

# Potęga rodziny



# Potęga rodziny

DOMOWY KOŚCIÓŁ,  
KTÓREGO NIE PRZEMOGĄ BRAMY PIEKŁA

SEKRETARIAT  
FATIMSKI  
2014  
APOS|OLICUM

---

WIELKA NOWENNA FATIMSKA 2009 - 2017



Wydano staraniem  
Sekretariatu Fatimskiego w Zakopanem  
os. Krzeptówki 14, 34-500 Zakopane  
tel. 18 20-66-420, fax 18 20-13-65  
[www.sekretariatfatimski.pl](http://www.sekretariatfatimski.pl)  
e-mail: [fatima@smbf.pl](mailto:fatima@smbf.pl)

Materiały opracował zespół Sekretariatu Fatimskiego pod kierunkiem  
ks. dr. Krzysztofa Czapli SAC

Autorzy tekstów:

- homilie: ks. *dr Franciszek Gomułczak SAC*
- rozważania (różaniec, apel maryjny)  
i medytacje na pierwsze soboty: *dr Monika Waluś*

Na okładce

*Płaskorzeźba „Święta Rodzina”*

[www.drema.com.pl](http://www.drema.com.pl)

Projekt okładki

*Bogdan Żukowski*

Skład i łamanie

*Barbara Grom*

Nihil obstat

*ks. Stanisław Chabiński SAC, cenzor*

Ząbki, 3.10.2014 r.

© Sekretariat Fatimski, Zakopane 2014

© Wydawnictwo APOSTOLICUM, Ząbki 2014

**ISBN 978-83-7031-930-4**

**APOSTOLICUM**

Wydawnictwo Księży Pallotynów

Prowincji Chrystusa Króla

ul. Wilcza 8, 05-091 Ząbki

tel. 22 771-52-00, 11; fax 22 771-52-07

[info@apostolicum.pl](mailto:info@apostolicum.pl)

księgarnia internetowa: [www.apostolicum.pl](http://www.apostolicum.pl)

Druk i oprawa: Drukarnia APOSTOLICUM, Ząbki

## ROK 2015

### SIÓDMY ROK WIELKIEJ NOWENNY FATIMSKIEJ

Kiedy Nasza Pani znikła w nieskończonej odległości firmamentu, zobaczyliśmy po stronie słońca św. Józefa z Dzieciątkiem Jezus i Naszą Dobrą Panią ubraną w bieli, w płaszczu niebieskim. Zdawało się, że św. Józef z Dzieciątkiem błogosławi świat ruchami ręki na kształt krzyża.

*Fatima, 13 października 1917*

Październikowe objawienie w Fatimie w 1917 roku zakończyło się wcześniej już zapowiedzianym „cudem słońca”. Miał to być znak, aby ludzie uwierzyli i tak się – w jakimś sensie – stało. Skala tego wydarzenia przerosła oczekiwania wszystkich, którzy wówczas zgromadzili się w dolinie Cova da Iria. Zarówno wierzący, jak i sceptycy stali się świadkami wypełnienia przepowiedni, uczestniczyli w dokonującym się na ich oczach cudzie. Wymowa, a także siła nieprawdopodobnych doznań przysłoniły fakt, iż w tym samym czasie wydarzyło się coś więcej. Szóste fatimskie objawienie w 1917 roku nie ograniczyło się bowiem do samego „cudu słońca”. W czasie, gdy pojawia się „znak” potwierdzający nadprzyrodzoność objawień w Fatimie, Bóg przekazuje przesłanie w trzech wizjach. Dzieje się to w chwili, kiedy, jak można przypuszczać, nie ma obaw czy wątpliwości, kto jest ich autorem. Rodzi się zatem pytanie: czy Bóg nie chciał na koniec przekazać czegoś bardzo istotnego? Trudno nam wyrokować, jaki był wówczas zamiar Boga; nie ulega jednak wątpliwości, iż z racji wspomnianych okoliczności treść tychże wizji powinna stać się przedmiotem głębszego namysłu. Dlatego też kolejny rok Wielkiej Nowenny Fatimskiej przywołuje październikowe objawienie, a dokładnie treść pierwszej wizji, która wówczas miała miejsce. Warto pamiętać, iż temat kolejnego

roku Wielkiej Nowenny zbiega się w czasie z III Zgromadzeniem Nadzwyczajnym Synodu Biskupów, który zgodnie z wolą papieża Franciszka dotyczy rodziny, a mianowicie „wyzwań duszpasterskich związanych z rodziną w kontekście ewangelizacji”. W 2015 roku zostaną przedstawione konkretne wnioski i propozycje dla duszpasterstwa rodzin.

Siostra Łucja 80 lat po tych wydarzeniach tak do nich się odnosi w swojej książce *Apele Orędzia Fatimskiego*. „Bóg zechciał zakończyć swoje orędzie w Fatimie w październiku 1917 roku trzema objawieniami, które traktuję raczej jako trzy wezwania podane nam do rozważenia po to, abyśmy mieli je na uwadze podczas naszej doczesnej pielgrzymki. Kiedy lud podziwiał w osłupieniu krąg słońca rozjaśnionego światłem obecności Bożej, małe dzieci dostrzegły obok słońca trzy różne objawienia, bardzo dla nas znaczące i wymowne”. Mamy zatem do czynienia ze znaczącymi i wymownymi wezwaniami, które winniśmy rozważyć.

Rodzi się zatem pragnienie, by prosić o pomoc i wskazówki „fatimskich wizjonerów”, aby można było właściwie zinterpretować wymowę przekazanego przesłania. Przez wiele lat z różnych stron świata napływały do s. Łucji prośby i pytania dotyczące wspomnianych trzech wizji. Odpowiedź poznał świat dopiero po beatyfikacji Franciszka i Hiacynty, kiedy za zgodą Stolicy Apostolskiej ukazała się przywołana wcześniej książka *Apele Orędzia Fatimskiego*, stanowiąca zbiorczą odpowiedź na większość pytań kierowanych do żyjącej w Karmelu wizjonerki.

Siostra Łucja z wielką pokorą podjęła się zadania, by wskazać możliwe kierunki interpretacji, co znalazło swój wyraz w następujących słowach: „czynię to w sposób, na jaki pozwala mi moja wielka ignorancja i moje ubóstwo duchowe. Chcę więc tak po prostu powiedzieć to, co – jak sędzę – Bóg zapragnął nam ukazać za pomocą tych trzech objawień.

Pierwszym było objawienie Świętej Rodziny: Nasza Pani i Dziecią Jezus, błogosławiące lud, w ramionach św. Józefa.

Czy w czasach, kiedy rodzina bywa tak często źle pojmowana w formie, w jakiej została ustanowiona przez Boga, i kiedy dotykają ją tak boleśnie błędne nauki przeciwne celom, dla których Boski Stworzyciel ją ustanowił, Bóg nie zechciał skierować do nas wołania o zwrócenie baczniejszej uwagi na cel, w jakim powołał na tym świecie rodzinę?

Bóg powierzył rodzinie świętą misję współpracowania ze sobą w dziele stworzenia. Ta właśnie decyzja zespolenia swych stworzeń z własnym dziełem stwórczym jest wielkim przejawem ojcowskiej dobroci Boga: czyni On bowiem ludzi uczestnikami swojej mocy stwórczej; chce się posługiwać swymi dziećmi w pomnażaniu życia, które będzie rozkwitać na ziemi z przeznaczeniem do nieba. Boski Stwórca postanowił w ten sposób powierzyć rodzinie świętą misję, która z dwóch istnień czyni jedno, w jedności tak wielkiej, że nie dopuszcza ona żadnego ich rozdzielenia”.

Święta Rodzina: Józef, Maryja, Jezus. Zauważmy, iż inicjały tych imion JMJ znajdujemy w nagłówku większości tekstów pisanych przez s. Łucję. Pamięć o treści tej wizji stała się zatem dla niej nieustanną inspiracją, a może w tym jest też jakieś wskazanie i dla nas, iż wiele spraw należy postrzegać w perspektywie wzoru ukazanego nam w obrazie Świętej Rodziny. Wydaje się, że jest to trafne spostrzeżenie, bowiem s. Łucja, zwracając uwagę na błędne pojmowanie: czym jest rodzina, jakie są jej cele, wskazuje również na szereg innych zagadnień; a mianowicie:

- „świętość misji rodziny”, jako że Bóg czyni ludzi uczestnikami swej mocy stwórczej,
- nierozzerwalność małżeństwa mająca swój fundament w sakramencie i Bożym prawie,
- wzór Świętej Rodziny będącej odniesieniem w czasach naznaczonych wypaczeniem dzieła Bożego,
- obowiązki i misja rodziców wobec powierzonych im przez Boga dzieci,
- powinności dzieci względem własnych rodziców,
- źródła uświęcenia życia rodzinnego.

Zauważamy, iż jest to szerokie spektrum dość istotnych problemów, które szczególnie dziś stały się niezmiernie aktualne. Nasza codzienność zdaje się być wręcz przepełniona dyskusjami dotyczącymi przywołanych problemów, jednak, co istotne, kierunek drogi zaczyna coraz bardziej odchodzić od wzoru ukazanego nam w Świętej Rodzinie. Pokazywany jest obecnie wizerunek rodziny i relacji małżeńskich w coraz bardziej zdeformowanej postaci, dochodzi wręcz do totalnego zanegowania obrazu świata i człowieka w horyzoncie nadprzyrodzoności.

Niezmiernie trafną i głęboką analizę współczesności w tym wymiarze znajdujemy w *Liście do Rodzin* Jana Pawła II. „Dzięki tak krytycznej refleksji nasza cywilizacja winna uświadomić samej sobie, że pomimo licznych osiągnięć pozytywnych jest z wielu względów cywilizacją chorą i źródłem głębokich schorzeń człowieka. Dlaczego jest właśnie tak? Dlatego, że cywilizacja ta została oderwana od pełnej prawdy o człowieku, od prawdy o tym, kim jest mężczyzna i kobieta jako istota ludzka. W rezultacie cywilizacja ta nie potrafi właściwie zrozumieć, czym naprawdę jest dar osób w małżeństwie, czym jest miłość odpowiedzialna za rodzicielstwo, na czym polega autentyczna wielkość rodzicielstwa i wychowania. Można więc bez przesady powiedzieć, że środki masowego przekazu, nawet gdy starają się poprawnie informować, jeżeli nie kierują się zdrowymi zasadami etycznymi, nie służą prawdzie w jej wymiarze zasadniczym. Oto dramat: nowoczesne środki komunikacji społecznej są poddane pokusie manipulacji przekazem, zakłamując prawdę o człowieku. Człowiek nie jest tym, kim siebie ogląda w reklamie i propagandzie w nowoczesnych środkach masowego przekazu. Jest kimś więcej jako jedność psychofizyczna, jako jedność duszy i ciała, jako osoba. Jest kimś więcej przez swoje powołanie do miłości, które wprowadza mężczyznę i kobietę w wymiar wielkiej tajemnicy” (*List do Rodzin*, p. 20).

Jakże aktualne w obecnych czasach są słowa św. Jana Pawła II dotyczące życia w kontekście prawa ludzkiego i prawa Bożego:

„W tym miejscu warto wspomnieć pokrótce o dewiacjach, jakich doznało w licznych krajach tak zwane – państwo prawa. Prawo Boże w stosunku do życia ludzkiego jest jednoznaczne i kategoryczne. Bóg zakazuje: „Nie zabijaj” (por. Wj 20,13). Żaden ludzki prawodawca nie może więc powiedzieć: wolno ci zabijać, masz prawo zabijać czy nawet powinieneś zabijać. Niestety, w historii naszego stulecia taka dewiacja stała się rzeczywistością. W sposób demokratyczny dochodziły do władzy siły polityczne, które wydawały ustawy sprzeczne z prawem do życia, jakie posiada każdy bez wyjątku człowiek, a czyniły to w imię obłądnych racji, na przykład eugenicznych, etnicznych lub też innych. Zjawiskiem nie mniej niebezpiecznym są dzisiaj ustawodawstwa, które nie respektują prawa do życia od chwili poczęcia. Towarzyszy im, niestety, szerokie przyzwolenie lub zgoda opinii publicznej. Jakże można moralnie zaakceptować prawa, które pozwalają zabijać człowieka poczętego, a który już żyje w łonie matki? Prawo do życia staje się w ten sposób udziałem wyłącznie ludzi dorosłych, którzy mogą także w parlamentach przeprowadzać swoje plany i realizować własne interesy. Prawo do życia zostaje odmówione ludziom nie narodzonym” (*List do Rodzin*, p. 21).

Zagadnienia, o których mowa, przywołane słowami św. Jana Pawła II, dotyczą fundamentów życia i tożsamości człowieka. Wypaczenie, zafałszowanie może prowadzić do przerażających skutków. Być może jednak stanowią one ważną wskazówkę w rozwiązaniu postawionego wcześniej problemu: dlaczego Bóg w tak szczególnej chwili ukazuje nam wzór Świętej Rodziny? Dzieje się to w szczególnych okolicznościach, gdyż otrzymane przesłanie przypomina o niezmiennie ważnych, tzn. fundamentalnych prawdach, których zanegowanie prowadzi do zanegowania człowieka w jego tożsamości i istnieniu. Rodzina staje niewątpliwie na pierwszym froncie tego rodzaju zmagania, starć pomiędzy cywilizacją życia a cywilizacją śmierci. Ocalić rodzinę, to w jakimś sensie ocalić człowieka – całą ludzkość. „Wszak

normalnie każdy z nas w rodzinie przychodzi na świat, można więc powiedzieć, że rodzinie zawdzięcza sam fakt bycia człowiekiem. A jeśli w tym przyjsciu na świat oraz we wchodzeniu w świat człowiekowi brakuje rodziny, to jest to zawsze wyłom i brak nad wyraz niepokojący i bolesny, który potem ciąży na całym życiu. Tak więc Kościół ogarnia swą macierzyńską troską wszystkich, którzy znajdują się w takich sytuacjach, ponieważ dobrze wie, że rodzina spełnia funkcję podstawową” (*List do Rodzin*, p. 2).

„W dzisiejszym świecie, który często jest nieprzychylny, a nawet wrogi wierze, rodziny chrześcijańskie mają ogromne znaczenie jako ogniska żywej i promieniującej wiary. Dlatego też Sobór Watykański II, nawiązując do tradycji, nazywa rodzinę *Kościółem domowym*” (KKK 1656). Potęgą rodziny znajduje tu swoje umocowanie, gdyż jest ona Kościołem domowym. Tu również leży zasadnicza przyczyna tego, iż zło na wszelki możliwy sposób próbuje dokonać destrukcji. Doświadczając zatem nieustannych ataków zła, winniśmy pamiętać, iż „bramy piekielnie nie przemogą” Kościoła (Mt 16,18). Zatem ataki z pewnością będą, gdyż zło prowadzi nieustanną walkę. Czy zatem mamy się lękać, czy jesteśmy bezbronni? Jak mamy stawić opór, jak bronić rodziny, życia? Nie powinniśmy się jednak lękać żadnych zagrożeń, co jednak nie znaczy, iż mamy być bezczynni.

**Po pierwsze** – zawsze winna nam towarzyszyć fundamentalna prawda: „Boże moce są niepomierzenie większe od [naszych] trudności! Niepomierzenie większa od zła, które zakorzeniło się w świecie, jest moc *Sakramentu Pojednania*; Ojcowie Kościoła nazywali ten sakrament *drugim Chrztem*. Niepomierzenie większa od zepsucia, któremu ulega świat, jest Boska moc *Sakramentu Bierzmowania*, który otrzymujemy po *Chrzcie*, i niepomierzenie większa jest nade wszystko moc Eucharystii” (*List do Rodzin*, p. 18) – przypomina nam św. Jan Paweł II.

**Po drugie** – nie możemy zapomnieć, iż: „Poprzez rodzinę toczą się dzieje człowieka, dzieje zbawienia ludzkości. Staraliśmy

się [...] ukazać, jak bardzo rodzina znajduje się pośrodku tego wielkiego zmagania pomiędzy dobrem a złem, między życiem a śmiercią, między miłością a wszystkim, co jest jej przeciwieństwem. Rodzinom powierzone jest zadanie walki przede wszystkim o to, ażeby wyzwolić siły dobra, których źródło znajduje się w Chrystusie Odkupicielu człowieka, aby te siły uczynić własnością wszystkich rodzin, ażeby – jak to powiedziano w polskim Milenium chrześcijaństwa – rodzina była Bogiem silna” (*List do Rodzin*, p. 21).

**Po trzecie** – „Doświadczenie uczy, że te ludzkie miłości, które same z siebie zorientowane są w stronę rodzicielstwa, macierzyństwa i ojcostwa, nieraz doznają głębokiego *kryzysu*, są zagrożone. W takich sytuacjach należałoby zwrócić się do poradni małżeńskich i rodzinnych, w których można uzyskać pomoc psychologów oraz psychoterapeutów odpowiednio przygotowanych. Nie można jednak zapominać, że w mocy pozostają zawsze te słowa Apostoła: «zginam kolana moje przed Ojcem, od którego bierze nazwę wszelki ród na niebie i na ziemi»” (*List do Rodzin*, p. 7). Pośród szukania różnych rozwiązań nie możemy zapomnieć o modlitwie, o naszych zgiętych kolanach przed Bogiem.

**Po czwarte** – trzeba nieustannie z wiarą sięgać po dar – lekarstwo – jaki otrzymaliśmy w Fatimie: codzienny różaniec i nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi, które ma wymiar poświęcania Niepokalanemu Sercu Maryi oraz wynagrodzenia w pierwsze soboty miesiąca.

„Przeciwnik wasz, diabeł, jak lew ryczący krąży, szukając, kogo pożreć. Mocni w wierze, przeciwstawcie się jemu. Wiecie, że te same cierpienia ponoszą wasi bracia na świecie. A Bóg wszelkiej łaski, Ten, który was powołał do wiecznej swojej chwały w Chrystusie, gdy trochę pocierpicie, sam was udoskonali, utwierdzi, umocni i ugruntuje (1 P 5,8-10). Tak, mocni w wierze, w nadziei i miłości, wszyscy winniśmy walczyć o to, aby odnieść zwycięstwo nad złem i osiągnąć pokój, radość, szczęście w domu

naszego Ojca, którym jest Bóg; a przecież wszyscy, zespoleni ze sobą, tworzymy Jego rodzinę” – przypomina i zachęca s. Łucja.

*ks. Krzysztof Czapla SAC  
Dyrektor Sekretariatu Fatimskiego*

*Niech Serce Two Niepokalane zmieni świat!*

## CODZIENNA MODLITWA ZA RODZINY

**Pamiętaj!**

**Wiele zgromadzeń zakonnych modli się codziennie w intencji rodziny; modli się zatem za Ciebie i Twoją rodzinę. Oto kilka przykładów.**



### **1. Zgromadzenie Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu**

[www.nazaretanki.pl](http://www.nazaretanki.pl)

#### **Z Konstytucji Zgromadzenia:**

Jako Siostry Najświętszej Rodziny z Nazaretu jesteśmy powołane do szerzenia Królestwa Bożej Miłości wśród siebie i innych przez naśladowanie Jezusa, Maryi i Józefa, których życie było skoncentrowane na miłości Boga i miłości wzajemnej. Dajemy świadectwo tej miłości przez całkowite oddanie się służbie dla Kościoła, zwłaszcza misji względem rodziny.

Przekonane, że tylko w atmosferze miłości człowiek osiąga pełną dojrzałość, świadczymy o duchu rodzinnym w naszych wspólnotach i oddajemy się pracy nad moralnym i religijnym odrodzeniem rodzin. Nasza misja przynagla nas do tworzenia wspólnot nadziei i miłości, w których celebruje się jedność rodziny ludzkiej.

Nasza Założycielka, Franciszka Siedliska, Maria od Pana Jezusa Dobrego Pasterza, odkryła w życiu Najświętszej Rodziny przykład całkowitego wzajemnego oddania się w miłości Osób Trójcy Świętej. Przyjęła ona Boże zaproszenie do uczestnictwa w tajemnicy tej miłości i odpowiedziała na powierzoną sobie misję poprzez założenie Zgromadzenia Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu. Nasza Założycielka określiła cel Zgromadzenia jako współdziałanie z Chrystusem i Jego Kościołem w szerzeniu Królestwa Bożej Miłości wśród siebie i innych, zwłaszcza w rodzinach.

## MODLITWA DO NAJŚWIĘTSZEJ RODZINY

*codziennie odmawiana przez Siostry Nazaretanki*

Jezu, Słowo Wcielone, Zbawicielu świata, który życiem swoim dałeś nam przykład oddania się Ojcu i dziełu zbawienia, pomóż nam żyć naszą zakonną konsekracją, uczestniczyć co dzień głębiej w Twojej ofierze i służyć owocnie Ludowi Bożemu.

Maryjo, Matko Boga! Uproś nam łaskę zjednoczenia z Twoim Synem, a w Nim i przez Niego z Ojcem i Duchem Świętym.

Święty Józefie, Opiekunie Najświętszej Rodziny! Ucz nas życia modlitwy, pracy i zapomnienia o sobie, byśmy się stawali coraz podatniejszym narzędziem Bożej woli.

Jezu, Maryjo, Józefie Święty! Sprawcie, by życie naszej wspólnoty zakonnej było dla wszystkich znakiem obecności Chrystusa i świadectwem pokładanej w Nim nadziei przyszłej chwały i zmartwychwstania.

**Najświętsza Rodzino**, błogosław i strzeż wszystkie rodziny świata. Zachowaj je związane nierozzerwalnym węzłem miłości, wierne otrzymanym łaskom i obowiązkom swego powołania. Spraw, aby żyły według prawa i przykazań Bożych, by ich życie było odbiciem Twego życia na ziemi i pozwoliło im kiedyś cieszyć się Twoim szczęściem w niebie. Amen.



### 2. Zgromadzenie Sióstr Misjonarek Świętej Rodziny

<http://www.misjonarki-swietej-rodziny.org>

#### Z Konstytucji Zgromadzenia:

Zgromadzenie Sióstr Misjonarek Świętej Rodziny kształtuje swoją duchowość na wzorze Świętej Rodziny, która czerpie swój ideał jedności z Trójcy Przenajświętszej. Zatem „potrzeba nam choć w przybliżeniu poznać życie Jezusa, Maryi i Józefa Świętego i starać się przy łasce Bożej wstępować w ich ślady” (słowa Matki Założycielki bł. Bolesławy Lament).

## MODLITWA DO NAJŚWIĘTSZEJ RODZINY

*odmawiana przez Siostry Misjonarki*

**Najświętsza Rodzino z Nazaretu** – Najdoskonalsza Wspólnota Miłości, powołana i całkowicie oddana Zbawczemu Dziełu Boga w Trójcy Jedynej, z największą czcią uwielbiamy Cię i błogosławimy.

Tobie Święta Rodzino powierzamy całą Rodzinę Ludzką, tak bardzo zagrożoną i utrudzoną w pielgrzymce wiary. Z wielką troską oddajemy Ci wszystkie rodziny chrześcijańskie – ojców, matki, dzieci i młodzież.

Święta Rodzino z Nazaretu, zawierzamy Ci rodziny chrześcijańskie. Daj im na nowo odkryć ich posłannictwo, aby głęboko osadzone w atmosferze ducha Nazaretu, bardziej świadomie czerpały z tego Źródła.

Najświętsza Dziewico i Święty Józefie, pragniemy razem z Wami, coraz głębiej jednoczyć się i wpatrywać w Osobę Jezusa Chrystusa, w Jego Zbawcze Dzieło, od chwili Wcielenia, po Krzyż, Zmartwychwstanie i Pięćdziesiątnicę.

Daj nam Najświętsza Rodzino coraz bardziej wnikać w zbawczą tajemnicę życia ukrytego w Nazarecie, w Wasze uniżenie, ogołocenie i wyniszczenie, w miłość ofiarną i wynagradzającą dla sprawy Ojca, czyli zbawienia człowieka.

Duchu Święty, wlej w nasze serca pragnienie większego naśladowania cnót Rodziny z Nazaretu – wiary i ufności, zasłuchania w Słowo i wolę Bożą, wyciszenia i rozmodlenia, ubóstwa i pokory, skromności i prostoty, a nade wszystko szczerzej, życzliwej miłości.

Jezu, Maryjo, Józefie Święty – niech duch Nazaretu ogarnie nas i porwie z nową mocą, byśmy stali się bardziej czytelnym znakiem miłości Boga we współczesnym świecie. Amen.



### 3. Zgromadzenie Misjonarzy Świętej Rodziny

[www.msf.opoka.org.pl](http://www.msf.opoka.org.pl)

Symbolem Misjonarzy Świętej Rodziny są:

- **Gwiazda** – wskazuje na przyjście Zbawiciela i na Jego wcielenie.
- **Krzyż** – jest to znak mówiący o zbawieniu dopełnionym przez tajemnicę śmierci i zmartwychwstania Jezusa Chrystusa.
- **Koło** – przypomina nam o misyjnym zaangażowaniu poleconym przez Chrystusa: Idźcie na cały świat.

Logo powinno skłaniać każdego Misjonarza Świętej Rodziny do służby w celu zbawienia ludzkości i przygotowania na przyjście Królestwa Bożego, wspólnie z ludem dobrej woli.

Zgromadzenie Misjonarzy Świętej Rodziny powstało 28 września 1895 r. w Grave w Holandii. Założył je francuski kapłan, Sługa Boży ks. Jan Berthier. Jako wzór do naśladowania Ojciec Założyciel pozostawił swoim duchowym dzieciom Świętą Rodzinę z Nazaretu, jednak Patronką Zgromadzenia jest Matka Boża Saletyńska, której przez wiele lat wiernie służył.

#### **Z Konstytucji Misjonarzy Świętej Rodziny:**

Pobudzeni przez naszego Założyciela kładziemy nacisk – jako Misjonarze Świętej Rodziny – na duszpasterstwo rodzin. Chrześcijańskie rodziny są małymi Kościołami. W nich urzeczywistnia się Królestwo Boże i przez swoje promieniowanie oddziałują one pobudzająco na innych ludzi. W duchu Ojca Berthiera jest dla nas duszpasterstwo rodzin także apostołatem powołań.

Ojciec Berthier dał naszej wspólnoty zakonnej nazwę Świętej Rodziny i podał nam ją za wzór. Ten wzór wyciska piętno na naszej duchowości. W Świętej Rodzinie wzrastał nasz Pan Jezus Chrystus. W Niej uwidoczniło się zwrócenie się Boga ku ludziom i w Niej znalazła najjaśniejszy wyraz odpowiedź człowieka na dar Boży. Święta Rodzina przez swoje wspólne wsłuchiwanie się w wolę Bożą i przekazywanie Jego darów określa

nasz misjonarski sposób życia i działania. Jej jedność w Bogu jest dla naszej wspólnoty zakonnej wezwaniem do braterskiej jedności, ludzkiej otwartości i gościnności, a zarazem także zleceniem, by wszystkich ludzi doprowadzić do jednej rodziny Ojca. Nasz sposób życia musi być przeniknięty duchem Świętej Rodziny. Ojciec Berthier określa go jako ducha wzajemnego szacunku, posłuszeństwa, miłości bliźniego, pobożności, pokory, pracowitości, ubóstwa i czystości.

## **MODLITWY SZCZEGÓLNIIE BLISKIE MISJONARZOM ŚWIĘTEJ RODZINY**

### **Modlitwa do Świętej Rodziny**

Jezu, Słowo Wcielone, Zbawicielu świata, który swoim życiem dałeś nam przykład oddania się Ojcu i dziełu zbawienia, pomóż nam żyć naszą codzienną konsekracją, uczestniczyć co dzień głębiej w Twojej Ofierze i służyć owocnie Ludowi Bożemu.

Maryjo, Matko Boga! Uproś nam łaskę zjednoczenia z Twoim Synem, a w Nim i przez Niego z Ojcem i Duchem Świętym.

Święty Józefie, Opiekunie Najświętszej Rodziny! Ucz nas życia modlitwy, pracy i zapomnienia o sobie, byśmy się stawali coraz podatniejszym narzędziem Bożej woli.

Jezu, Maryjo, Józefie Święty! Sprawcie, by życie naszej wspólnoty zakonnej było dla wszystkich znakiem obecności Chrystusa i świadectwem pokładanej w Nim nadziei przyszłej chwały i zmartwychwstania.

Najświętsza Rodzino – błogosław i strzeż wszystkie rodziny świata. Zachowaj je złączone nierozzerwalnym węzłem miłości, wierne otrzymanym łaskom i obowiązkom swego powołania. Spraw, aby żyły według prawa i przykazań Bożych, by ich życie było odbiciem Twego życia na ziemi i pozwoliło im kiedyś cieszyć się Twoim szczęściem w niebie. Amen.

## **Modlitwa św. Jana Pawła II do Świętej Rodziny**

O Święta Rodzino z Nazaretu, wspólnoto miłości Jezusa, Maryi i Józefa, wzorze i ideale każdej chrześcijańskiej rodziny, Tobie powierzamy nasze rodziny.

Otwórz serce każdego ogniska domowego na wiarę, na przyjęcie Słowa Bożego, na chrześcijańskie świadectwo, aby stało się źródłem nowych i świętych powołań.

Przychyl umysły rodziców, aby z troskliwą miłością, z mądrością i uczuciową wrażliwością byli dla dzieci kierownikami ku dobrom duchowym i wiecznym.

Wzbudź w duszach młodzieńców prawe sumienie i wolną wolę, aby wzrastając w „mądrości, pobożności i łasce”, przyjęli otwarcie dar Bożego powołania.

Święta Rodzino z Nazaretu, spraw, abyśmy wszyscy, rozważając i naśladowując nieustającą modlitwę, szlachetne posłuszeństwo, godne ubóstwo i dziewiczą czystość przeżywaną w Tobie, pragnęli wykonywać wolę Boga i z przezorną delikatnością wspierać tych spośród nas, którzy zostali wezwani do pójścia za Chrystusem, który dla nas „ofiarował siebie samego”. Amen!

## **Litania do Najświętszej Rodziny**

Kyrie, elejson. – Chryste, elejson. Kyrie elejson.

Chryste, usłysz nas. – Chryste, wysłuchaj nas.

Ojciec z nieba, Boże, – zmiłuj się nad nami.

Synu, Odkupicielu świata, Boże,

Duchu święty, Boże,

Święta Trójco, Jedyny Boże,

Jezu, Synu Boga żywego, który stając się człowiekiem z miłości  
ku nam,

uświęciłeś więzy rodzinne,

Najświętsza Rodzino, obrazie Trójcy Przenajświętszej na ziemi,  
– **wspomagaj nas.**

Najświętsza Rodzino, doskonały wzorze wszelkich cnót,  
Najświętsza Rodzino, wzgardzona w Betlejem od ludzi,  
ale uczczona śpiewem aniołów,  
Najświętsza Rodzino, odbierająca hołd pasterzy i mędrców,  
Najświętsza Rodzino, wysławiona przez starca Symeona,  
Najświętsza Rodzino, prześladowana i wygnana do obcej ziemi,  
Najświętsza Rodzino, żyjąca w ukryciu i nieznana,  
Najświętsza Rodzino, wierna przepisom prawa Pańskiego,  
Najświętsza Rodzino, której Opiekun jest wzorem miłości  
ojcowskiej,  
Najświętsza Rodzino, której Matka jest wzorem miłości  
macierzyńskiej,  
Najświętsza Rodzino, której Dziecię jest wzorem posłuszeństwa  
i miłości synowskiej,  
Najświętsza Rodzino, patronko i opiekunko wszystkich rodzin,  
Najświętsza Rodzino, ucieczko nasza w życiu i nadziejo  
w godzinę śmierci,

Od wszystkiego, co by mogło zakłócać spokój i jedność serc,  
– **zachowaj nas Najświętsza Rodzino.**

Od rozproszenia umysłu i serca,  
Od oziębłości w służbie Bożej,  
Od szukania przyjemności i wygod światowych,  
Od przywiązania do dóbr ziemskich,  
Od pragnienia próżnej chwały,  
Od złej śmierci,

Przez najdoskonalsze złączenie serc Waszych,  
– **wysłuchaj nas Najświętsza Rodzino.**

Przez Wasze ubóstwo i pokorę,  
Przez Wasze doskonałe posłuszeństwo,  
Przez smutki i bolesne przejścia Wasze,

Przez prace i trudy Wasze,  
Przez modlitwy i milczenie Wasze,  
Przez doskonałość czynów Waszych,

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata,

– **przepuść nam, Panie.**

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata,

– **wysłuchaj nas, Panie.**

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata,

– **zmiłuj się nad nami.**

V. Rodzino Święta i czcigodna, uciekamy się do Ciebie  
z miłością i nadzieją.

R. Daj nam poznać skutki Twej zbawiennej opieki.

**Módlmy się:** Boże, Ty w Świętej Rodzinie dałeś nam wzór  
życia, spraw, abyśmy złączeni wzajemną miłością naśladowali  
w naszych rodzinach Jej cnoty i doszli do wiecznej radości  
w Twoim domu. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.



## MODLITWY ŚW. JANA PAWŁA II W INTENCJI RODZINY

### Modlitwa na Synod poświęcony Rodzinie

Boże, od którego pochodzi wszelkie ojcostwo  
w niebie i na ziemi,  
Ojcze, który jesteś Miłością i Życiem,  
spraw, aby każda ludzka rodzina na ziemi  
przez Twego Syna, Jezusa Chrystusa,  
„narodzonego z Niewiasty”,  
i przez Ducha Świętego stawała się  
prawdziwym przybytkiem życia i miłości dla coraz to nowych  
pokoleń.

Spraw, aby Twoja łaska kierowała myślą  
i uczynki małżonków ku dobru ich własnych rodzin  
i wszystkich rodzin na świecie.  
Spraw, aby młode pokolenie znajdowało w rodzinach  
mocne oparcie dla swego człowieczeństwa i jego rozwoju  
w prawdzie i miłości.

Spraw, aby miłość umacniana łaską Sakramentu Małżeństwa  
okazywała się mocniejsza od wszelkich słabości i kryzysów,  
przez jakie nieraz przechodzą nasze rodziny.

Spraw wreszcie

– błagamy Cię o to za pośrednictwem Świętej Rodziny  
z Nazaretu –

ażeby Kościół wśród wszystkich narodów ziemi  
mógł owocnie spełniać swe posłannictwo w rodzinach  
i poprzez rodziny.

Przez Chrystusa Pana Naszego,  
który jest Drogą, Prawdą i Życiem na wieki wieków.  
Amen.

*Zwyczajne Zgromadzenie Ogólne Synodu Biskupów  
(26.09-25.10.1980)*

*Rodzina przedmiotem i podmiotem misji*

### **Modlitwa do Świętej Rodziny**

Święta Rodzino z Nazaretu, wspólnoto Jezusa, Maryi i Józefa,  
wzorze i ideale każdej chrześcijańskiej rodziny,  
Tobie nasze rodziny powierzamy.

Otwórz serce każdego domu na wiarę, na przyjęcie Słowa  
Bożego,  
na chrześcijańskie świadectwo, aby mógł się on stać źródłem  
nowych i świętych powołań.

Przygotuj umysły rodziców, aby z pilnym miłosierdziem,  
mądrą troską i pełną miłości pobożnością  
mogli pewnie skierować swoje dzieci  
ku dobrom duchowym i wiecznym.

Napełnij dusze młodych prawym sumieniem i wolną wolą,  
aby wzrastając w *mądrości, latach i łasce*,  
wielkodusznie przyjmowali dar Bożego powołania.

Święta Rodzino z Nazaretu, spraw, abyśmy byli w stanie  
wprowadzić w życie wolę Boga, rozważając i naśladowując  
żarliwą modlitwę, wielkoduszne posłuszeństwo,  
pełne godności ubóstwo i dziewiczą czystość  
przeżyte przez Ciebie.

Abyśmy umieli towarzyszyć z przewidującą delikatnością  
tym wszystkim, którzy są wezwani  
do naśladowania Pana Jezusa  
bardziej z bliska, który za nas *wydał samego siebie*.  
Amen.

*Orędzie na Światowy Dzień Modlitw o Powołania, 1993*

### **Święta Rodzino – Przewodniczko rodzin na całej ziemi!**

Rodzino, Święta Rodzino,  
niech Twój przykład prowadzi nas i chroni!  
Rodzino, Święta Rodzino  
– Rodzino tak ściśle złączona z tajemnicą,  
którą rozważamy w dniu Narodzin Pana,  
niech Twój przykład kieruje rodzinami na całym świecie!

Synu Boży, który pojawiłeś się między nami w cieple domu  
rodzinnego,  
spraw, aby wszystkie rodziny mogły się rozwijać w miłości  
i przyczyniać się do dobra ludzkości  
poprzez oddanie się wiernej i owocnej jedności,  
szacunek wobec życia  
i dążenie do braterskiej solidarności ze wszystkimi ludźmi.  
Naucz je zatem odrzucać samolubstwo,  
kłamstwo i niepohamowaną żądzę zysku.

Dzieciątko Jezus, osusz łzy dzieci!  
Troszcz się o starych i chorych!  
Spraw, aby ludzie odłożyli broń i złączyli się w powszechnym  
uścisku.  
Skoń wszystkich ludzi, miłosierny Jezu,  
do zburzenia murów wzniesionych przez nędzę i bezrobocie,  
przez niewiedzę i obojętność, przez dyskryminację i nietolerancję.

To Ty, Boże Dziecko z Betlejem, ocalasz nas, wybawiając  
od grzechu.

To Ciebie, który jesteś jedynym i prawdziwym Zbawicielem,  
ludzkość po omacku poszukuje.

Boże pokoju, darze pokoju dla całej ludzkości,  
przyjdź i zamieszkaj w sercu każdego człowieka  
i w każdej rodzinie.

Bądź naszym pokojem i naszą *radością*!

25 grudnia 1994

### Przyzywanie orędownictwa Świętej Rodziny z Nazaretu

Cudownym zamysłem Bożym żył w Świętej Rodzinie z Nazaretu ukryty przez długie lata Syn Boży: jest ona więc pierwowzorem i przykładem wszystkich rodzin chrześcijańskich. Rodzina, jedyna na świecie, ta, która wiodła nieznane i ciche życie w małym miasteczku palestyńskim; która doświadczyła ubóstwa, prześladowań, wygnania; która wielbiła Boga w sposób nieporównywalnie wzniosły i czysty, nie omieszka wspomagać wszystkich rodzin chrześcijańskich, co więcej, wszystkich rodzin świata w wierności codziennym obowiązkom, w przewyciężaniu niepokojów i udręczeń życiowych, w wielkodusznym otwarciu się na potrzeby innych, w radosnym wypełnianiu planu Bożego.

Niech Święty Józef, „Mąż Sprawiedliwy”, nieustrudzony pracownik, nieskazitelny opiekun skarbów Mu powierzonych, strzeże je, opiekuje się nimi i zawsze je oświeca.

Niechaj Maryja Panna, tak jak jest Matką Kościoła, będzie również Matką „Kościoła domowego”, ażeby dzięki Jej macierzyńskiej pomocy każda rodzina chrześcijańska mogła rzeczywiście stać się „małym Kościołem”, w którym będzie odzwierciedlać się i żyć tajemnica Kościoła Chrystusowego. Niech Ona,

Służebnica Pańska, będzie przykładem pokornego i wielkodusznego przyjęcia woli Bożej; niech Ona, Bolesna Matka u stóp Krzyża, łagodzi cierpienia i osusza łzy tych, którzy cierpią z powodu trudności rodzinnych.

A Chrystus Pan, Król wszechświata, Król rodzin, niech będzie obecny jak w Kanie, w każdym ognisku chrześcijańskim, aby dać mu światło, radość, pogodę i męstwo. W dniu uroczystości poświęconym Jego Królewskości, błagam Go, aby każda rodzina umiała wielkodusznie dawać swój własny wkład w przyjsie na świat Jego Królestwa, „Królestwa prawdy i życia, świętości i łaski, sprawiedliwości, miłości i pokoju”, do którego zdążają dzieje.

Jemu, Maryi i Józefowi zawierzam każdą rodzinę. W ich ręce i ich sercu oddaję tę Adhortację: niech Oni podadzą ją wam, czcigodni Bracia i umiłowani Synowie, i niech otworzą wasze serca na światło, którym Ewangelia promieniuje na każdą rodzinę.

*Adhortacja FAMILIARIS CONSORTIO, 1981*

### **Modlitwa za rodziny**

Pragniemy, ażeby Chrystus, który jest „wczoraj i dziś, ten sam także i na wieki” (Hbr 13,8), był z nami, gdy „zginamy kolana przed Ojcem, od którego pochodzi każde rodzicielstwo i każda ludzka rodzina” (por. Ef 3,14-15), i aby powtarzając słowa tej wielkiej modlitwy do Ojca, której sam nas nauczył, raz jeszcze dał świadectwo tej miłości, jaką „do końca nas umiłował” (por. J 13,1).

Przemawiam mocą Jego prawdy do człowieka naszych czasów, aby pojął, jak wielkim dobrem jest małżeństwo, rodzina i życie, jak wielkim niebezpieczeństwem jest brak poszanowania

dla tych rzeczywistości, bagatelizowanie tych największych wartości, które składają się na życie rodziny i stanowią o godności człowieka.

Prosimy Jezusa Chrystusa, ażeby On sam nam to powtórzył mocą i mądrością swojego Krzyża (por. 1 Kor 1,17-24), aby ludzkość nie dała się zwieść pokusie „ojca kłamstwa” (por. J 8,44), który otwiera przed nią stale szerokie i przestronne drogi, pozornie łatwe i przyjemne, pełne jednak zasadzek i niebezpieczeństw. Obyśmy szli zawsze za Tym, który jest „drogą i prawdą, i życiem” (J 14,6).

Drodzy Bracia i Siostry, niech to stanie się zadaniem rodzin chrześcijańskich i misyjną troską Kościoła w tym Roku naznaczonym szczególnymi Bożymi łaskami. Niechaj Święta Rodzina, ikona i wzór każdej ludzkiej rodziny, pomoże postępować każdemu w duchu Nazaretu; niech pomoże postępować każdej rodzinie pogłębić świadomość własnego posłannictwa w społeczeństwie i Kościele przez słuchanie słowa Bożego, modlitwę i braterskie współzycie! Niech Maryja, Matka pięknej miłości, i Józef, Opiekun Odkupiciela, towarzyszą wszystkim swą stałą opieką.

*List do Rodzin GRATISSIMAM SANE, 1994*



## DOKUMENTY KOŚCIOŁA O RODZINIE – LEKTURA, DO KTÓREJ WARTO POWRÓCIĆ

|      |                           |                                                                                                                                                |
|------|---------------------------|------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|
| 1966 | Kong. Nauki Wiary         | <i>Instrukcja o małżeństwach mieszanych. Matrimonii sacramentum</i>                                                                            |
| 1968 | Paweł VI                  | Encyklika: <i>Humane vitae</i> . O zasadach moralnych przekazywania życia ludzkiego                                                            |
| 1973 | Kong. Nauki Wiary         | <i>List o nierozzerwalności małżeństwa. Haec Sacra Congregatio</i>                                                                             |
| 1974 | Kong. Nauki Wiary         | <i>Deklaracja o przerywaniu ciąży. Quaestio de abortu</i>                                                                                      |
| 1975 | Kong. Nauki Wiary         | <i>Deklaracja o niektórych zagadnieniach etyki seksualnej. Persona humana</i>                                                                  |
| 1975 | Kong. Nauki Wiary         | <i>Quaecumque sterilisatio</i> . Odpowiedź na pytania Konferencji Episkopatu Ameryki Północnej dotyczące sterylizacji w szpitalach katolickich |
| 1976 | Pap. Rada <i>Cor Unum</i> | <i>Niektóre kwestie etyczne odnoszące się do ciężko chorych i umierających. Questioni etiche relative ai malati grave e ai morenti</i>         |
| 1977 | Kong. Nauki Wiary         | <i>Dekret o impotencji, która powoduje nieważność małżeństwa. Utrum impotentia</i>                                                             |
| 1980 | Kong. Nauki Wiary         | <i>Instrukcja o chrzcie dzieci. Pastoralis actio</i>                                                                                           |
| 1980 | Kong. Nauki Wiary         | <i>Deklaracja o eutanazji. Iura et bona</i>                                                                                                    |
| 1981 | Kong. Nauki Wiary         | <i>Dokument Stolicy Apostolskiej na Międzynarodowy Rok Niepełnosprawnych</i>                                                                   |
| 1982 | Jan Paweł II              | <i>Przemówienie: Zasady moralne diagnostyki i terapii prenatalnej</i>                                                                          |
| 1984 | Jan Paweł II              | <i>List o chrześcijańskim sensie ludzkiego cierpienia</i>                                                                                      |
| 1985 | Kong. Nauki Wiary         | <i>Instrukcja o rozwiązaniu małżeństwa na mocy przywileju wiary. Ut notum est</i>                                                              |
| 1985 | Kong. Nauki Wiary         | <i>Normy proceduralne prowadzenia procesu o rozwiązanie węzła małżeńskiego na mocy przywileju wiary. Processum</i>                             |
| 1985 | Jan Paweł II              | <i>List do młodych</i>                                                                                                                         |

|      |                       |                                                                                                                                                                              |
|------|-----------------------|------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|
| 1986 | Kong. Nauki Wiary     | <i>List do biskupów Kościoła Katolickiego o duszpasterstwie osób homoseksualnych. Homosexualitatis problema</i>                                                              |
| 1987 | Kong. Nauki Wiary     | <i>Uwagi dotyczące odpowiedzi na propozycje ustaw o niedyskryminacji osób homoseksualnych</i>                                                                                |
| 1987 | Kong. Nauki Wiary     | <i>Instrukcja o szacunku dla rodzącego się życia ludzkiego i o godności jego przekazywania. Donum vitae</i>                                                                  |
| 1989 | Jan Paweł II          | <i>Adhortacja: Redemptoris custos. O św. Józefie i jego posłannictwie w życiu Chrystusa i Kościoła</i>                                                                       |
| 1991 | Jan Paweł II          | <i>Przemówienie: Przyjmijmy każde życie z miłością</i>                                                                                                                       |
| 1991 | Jan Paweł II          | <i>Przemówienie: Uwierzyć nadziei wbrew nadziei; p. 4 dotyczy problemów alkoholizmu i narkomanii</i>                                                                         |
| 1992 | Jan Paweł II          | <i>Przemówienie: Człowiek wobec tajemnicy śmierci</i>                                                                                                                        |
| 1992 | Jan Paweł II          | <i>Przemówienie: Ludzie niepełnosprawni w społeczeństwie</i>                                                                                                                 |
| 1992 | Jan Paweł II          | <i>Przemówienie: Kościół otacza życie wielkim szacunkiem i wzywa do jego obrony</i>                                                                                          |
| 1992 | Jan Paweł II          | <i>Przemówienie: Misja przekazywania życia</i>                                                                                                                               |
| 1992 | Pap. Rada ds. Rodziny | <i>Deklaracja konferencji poświęconej odpowiedzialnemu rodzicielstwu</i>                                                                                                     |
| 1993 | Jan Paweł II          | <i>Przemówienie: Nieprzemijająca wartość encykliki „Humanae vitae”</i>                                                                                                       |
| 1993 | Kong. Nauki Wiary     | <i>Odpowiedzi na przedstawione wątpliwości dotyczące „izolowania macicy” i innych zagadnień. Patres congregationis</i>                                                       |
| 1994 | Katech. Kościoła Kat. | <i>O niektórych problemach etyki seksualnej</i>                                                                                                                              |
| 1994 | Jan Paweł II          | <i>Przemówienie: Znaczenie naturalnych metod planowania rodziny</i>                                                                                                          |
| 1994 | Jan Paweł II          | <i>Przemówienie: Prawo do życia</i>                                                                                                                                          |
| 1994 | Kong. Nauki Wiary     | <i>List biskupów Kościoła Katolickiego na temat przyjmowania Komunii Świętej przez wiernych rozwiedzionych i żyjących w nowych związkach. Annus Internationalis Familiae</i> |

|      |                           |                                                                                                                                                      |
|------|---------------------------|------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|
| 1994 | Pap. Rada ds. Rodziny     | <i>Etyczny i pastoralny wymiar przemian demograficznych</i>                                                                                          |
| 1994 | Jan Paweł II              | <i>List do Rodzin</i>                                                                                                                                |
| 1994 | Jan Paweł II              | <i>List do dzieci</i>                                                                                                                                |
| 1995 | Jan Paweł II              | <i>List do kobiet</i>                                                                                                                                |
| 1995 | Jan Paweł II              | Encyklika: „ <i>Evangelium vitae</i> ”. O wartości i nienaruszalności życia ludzkiego                                                                |
| 1995 | Jan Paweł II              | Przemówienie: <i>W służbie życiu ludzkiemu</i>                                                                                                       |
| 1995 | Jan Paweł II              | Przemówienie: <i>Powołanie do budowania cywilizacji miłości</i>                                                                                      |
| 1995 | Jan Paweł II              | Przemówienie: <i>Na straży życia ludzkiego</i>                                                                                                       |
| 1995 | Pap. Rada ds. Rodziny     | <i>Ludzka płciowość: prawda i znaczenie. Wskazania dla wychowania w rodzinie</i>                                                                     |
| 1995 | Pap. Rada ds. Służby Zdr. | <i>Karta pracowników Służby Zdrowia.</i> (Wskazania dotyczące prokreacji, życia, diagnostyki prenatalnej, choroby, śmierci, aborcji, eutanazji itp.) |
| 1996 | Jan Paweł II              | Przemówienie: <i>Nienaruszalne prawa istoty ludzkiej</i>                                                                                             |
| 1996 | Jan Paweł II              | Przemówienie: <i>Każdy człowiek nosi w sobie obraz i podobieństwo Boże</i> – wygłoszone na konferencji poświęconej umysłowo chorym                   |
| 1997 | Jan Paweł II              | Przemówienie: <i>Nienaruszalne prawo do życia nie narodzonych</i> – podejmuje kwestie eugenizmu selektywnego                                         |
| 1997 | Jan Paweł II              | Przemówienie: <i>Badania nad genomem ludzkim</i>                                                                                                     |
| 1997 | Pap. Rada ds. Rodziny     | <i>Liberalizacja narkotyków? Refleksje duszpasterskie</i>                                                                                            |
| 1999 | Jan Paweł II              | <i>List do osób w podeszłym wieku</i>                                                                                                                |
| 1999 | Jan Paweł II              | Przemówienie: <i>Ojcostwo i macierzyństwo w zamyśle Bożym</i> do uczestników Tygodnia Studiów nad małżeństwem i rodziną                              |
| 1999 | Jan Paweł II              | Przemówienie: <i>W obronie rodziny i jej praw</i> do uczestników zgromadzenia plenarnego Papieskiej Rady ds. Rodziny                                 |
| 1999 | Jan Paweł II              | Przemówienie: <i>Dziecko niepełnosprawne w rodzinie</i> do uczestników kongresu Papieskiej Rady ds. Rodziny                                          |

|      |              |                                                                                                                                                               |
|------|--------------|---------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|
| 2001 | Jan Paweł II | Przemówienie: <i>Małżeństwo i rodzina są nierozdzielne</i> do pracowników i adwokatów Roty Rzymskiej                                                          |
| 2001 | Jan Paweł II | Przemówienie: <i>Przyszłość ludzkości idzie przez rodzinę</i> do wykładowców i studentów Papieskiego Instytutu Studiów nad Małżeństwem i Rodziną              |
| 2001 | Jan Paweł II | Przemówienie: <i>Chrońmy rodzinę opartą na małżeństwie</i> do rodzin przybyłych z całych Włoch                                                                |
| 2002 | Jan Paweł II | Przemówienie: <i>Nierozdzielność małżeństwa dobrem wszystkich</i> do pracowników Trybunału Roty Rzymskiej                                                     |
| 2002 | Jan Paweł II | Przemówienie: <i>Cywilizacja miłości rodzi się w rodzinie</i> do przedstawicieli Fundacji „Centesimus Annus – Pro Pontifice”                                  |
| 2002 | Jan Paweł II | Przemówienie: <i>Rodzina chrześcijańska silna wiarą</i> do uczestników zgromadzenia plenarnego Papieskiej Rady ds. Rodziny                                    |
| 2003 | Jan Paweł II | Przemówienie: <i>Eucharystia źródłem siły dla małżonków i rodziców</i> do przedstawicieli „Equipes Notre-Dame”                                                |
| 2003 | Jan Paweł II | Przemówienie: <i>Uczyńcie z waszej rodziny kartę Ewangelii</i> podczas IV Światowego Spotkania Rodzin w Manili                                                |
| 2003 | Jan Paweł II | Przemówienie: <i>Brońmy rodziny i jej słusznych praw</i> do przewodniczących europejskich komisji episkopatów ds. rodziny i życia                             |
| 2003 | Jan Paweł II | Przemówienie: <i>Jak pomagać ludziom cierpiącym na depresję?</i> Do uczestników międzynarodowej konferencji Papieskiej Rady ds. Duszpasterstwa Służby Zdrowia |
| 2004 | Jan Paweł II | Przemówienie: <i>W trosce o lepszą przyszłość rodziny ludzkiej</i> podczas spotkania z korpusem dyplomatycznym                                                |
| 2004 | Jan Paweł II | Orędzie: <i>Media w rodzinie: ryzyko i bogactwo</i> na XXXVIII Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu 2004 r.                                            |

|      |              |                                                                                                                                                   |
|------|--------------|---------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|
| 2004 | Jan Paweł II | Przesłanie: <i>Kultura odpowiedzialnego rodzicielstwa</i> do uczestników sympozjum na temat „Naturalne metody regulowania poczęć i kultura życia” |
| 2004 | Jan Paweł II | Przemówienie: <i>Odkryć na nowo prawdę, dobro i piękno małżeństwa</i> do członków Trybunału Roty Rzymskiej                                        |
| 2004 | Jan Paweł II | Przemówienie: <i>Kapłan wobec potrzeb rodziny</i> do duchowieństwa Rzymu                                                                          |
| 2004 | Jan Paweł II | Przesłanie <i>Europa potrzebuje chrześcijan żyjących Ewangelią</i> do uczestników europejskiego spotkania ruchów chrześcijańskich w Stuttgarcie   |
| 2004 | Jan Paweł II | Przemówienie: <i>Rodzina w Europie</i> do uczestników europejskiego sympozjum nauczycieli akademickich                                            |
| 2004 | Jan Paweł II | Przemówienie: <i>Wychowanie młodego pokolenia zadaniem wszystkich</i> do uczestników europejskiego sympozjum na temat: „Wyzwania edukacji”        |
| 2004 | Jan Paweł II | Przemówienie: <i>Ochrona dzieci i młodzieży</i> do uczestniczek światowej konferencji parlamentarzystek                                           |
| 2004 | Jan Paweł II | Przemówienie: <i>Szacunek dla życia najsłabszych</i> do przedstawicieli Chrześcijańskiego Ośrodka dla Osób Niepełnosprawnych z Paryża             |
| 2004 | Jan Paweł II | Przemówienie: <i>Rodzina jest instytucją naturalną i niezastąpioną</i> do uczestników zgromadzenia plenarnego Papieskiej Rady ds. Rodziny         |
| 2004 | Jan Paweł II | Przemówienie: <i>Towarzyszyć choremu aż do końca</i> do uczestników konferencji Papieskiej Rady ds. Duszpasterstwa Służby Zdrowia                 |
| 2004 | Jan Paweł II | Przemówienie: <i>W obronie wspólnoty miłości i życia</i> do przedstawicieli Włoskiego Forum Stowarzyszeń Rodzinnych                               |

|      |              |                                                                                                                                                                                                     |
|------|--------------|-----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|
| 2005 | Jan Paweł II | Przemówienie: <i>Eucharystia i rodzina</i> do Międzynarodowego Związku Rodzin Szentsztackich                                                                                                        |
| 2005 | Jan Paweł II | Przemówienie: <i>Przyjąć naukę Kościoła o małżeństwie</i> do audytorów Trybunału Roty Rzymskiej                                                                                                     |
| 2005 | Jan Paweł II | Przesłanie: <i>W trosce o wychowanie i kształcenie młodzieży</i> do uczestników sesji plenarnej Kongregacji ds. Wychowania Katolickiego                                                             |
| 2005 | Jan Paweł II | Przesłanie: <i>Wielka jest wartość waszej młotliwości i cierpienia</i> do chorych i pielgrzymów na Światowy Dzień Chorego                                                                           |
| 2005 | Jan Paweł II | Przesłanie: <i>Między wiarą i rozumem nie ma sprzeczności</i> do młodzieży z okazji III Europejskiego Dnia Akademickiego                                                                            |
| 2011 | Benedykt XVI | Przemówienie: <i>Odpowiedzialność za rodzinę</i> w czasie Audjencji Generalnej                                                                                                                      |
| 2011 | Benedykt XVI | Przemówienie: <i>Ewangelizacja i rodzina są nieodłączne</i> do uczestników XX zgromadzenia plenarnego Papieskiej Rady ds. Rodziny                                                                   |
| 2012 | Benedykt XVI | <i>Szczęśliwe dzieciństwo każdemu z nas daje przedsmak raju</i> . Rozmowa z uczestnikami spotkania rodzin podczas Święta Świadectw – Światowe Spotkanie Rodzin                                      |
| 2012 | Benedykt XVI | Przemówienie: <i>W czasie kryzysu potrzebujemy relacji opartych na bezinteresowności i miłości</i> – podczas spotkania z przedstawicielami władz cywilnych i wojskowych – Światowe Spotkanie Rodzin |
| 2013 | Benedykt XVI | Przemówienie: <i>Dążcie do wzniosłych ideałów i bądźcie święci!</i> – podczas spotkania z młodzieżą – Światowe Spotkanie Rodzin                                                                     |

*Potęga rodziny*  
*Maj 2015*



*Niech Serce Twoje Niepokalane zmieni świat!*



*Niech Serce Twoje Niepokalane zmieni świat!*

## **POTĘGA RODZINY MAJ 2015**

### **I. ŚWIĘTA RODZINA – SZKOŁĄ PEŁNIENIA WOLI BOŻEJ. MARYJA, MATKA ODKUPICIELA (PROPOZYCJA HOMILII)**

Ostatnie objawienie Matki Bożej w Fatimie 13 października 1917 roku to nie tylko cud słońca dziejący się na oczach dziesiątek tysięcy ludzi jako potwierdzenie i uwiarygodnienie orędzia wzywającego ludzkość do pokuty i nawrócenia. W czasie ostatniej wizji dzieci doznały także objawienia Świętej Rodziny: Józefa, Maryi i Dziecięcia Jezus. Być może było to wskazaniem, mało przez nas podkreślanym, że Orędzie Fatimskie powinno realizować się także w rodzinach i poprzez rodziny.

Odnova świata może dokonać się poprzez odnowę konkretnych ludzi, a najlepiej jest osiągnąć to w społeczności rodzinnej. Może było to wezwaniem Maryi skierowanym do matek i Józefa zwracającego się do ojców: „patrz na mnie!”. Po co się komuś przypatrujemy? Są różne powody, ale często jest nim chęć brania przykładu, „uczenia się życia”.

Przypatrzmy się więc Maryi. Na obrazach widzimy Ją w złotych i srebrnych sukienkach, koronach zdobionych klejnotami, ale przecież w Nazarecie Maryja tak się nie ubierała. To my ją tak przybraliśmy, chcąc tak, jak potrafimy wyrazić nasze uczucia względem Niej. Tam na krańcu świata w małym Nazarecie, gdzie wszyscy znali wszystkich, była tylko zwykłym paronastolatkiem, na zewnątrz niczym nie odróżniała się od innych. W domu Joachima i Anny „żyła prosto, zwyczajnie jak

my”. Aż do momentu, w którym stanął przed Nią Boski Posłaniec, aby oznajmić Jej wolę Bożą względem Niej. Przyjąć Bożą wolę... Jak to prosto brzmi. Maryja przyjęła słowa archanioła z prostotą i zaufaniem. Nie dociekała, nie dzieliła przysłowio-  
wego włosa na czworo. „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie, według słowa twego”... Czy mówiąc to, mogła znać konsekwencje swojej decyzji poddania się woli Bożej? Absolutnie nie. A były one, po ludzku patrząc, brzemiennie w skutki. Od tego momentu stała się Matką Słowa Wcielonego – Odkupiciela człowieka. Na zewnątrz nic się nie zmieniło. Aniołowie nie nosili Jej na rękach, nie miała niczego podanego na złotej tacy. Zaraz po zwiastowaniu udała się do Ain-Karim, bo tam podeszła w latach i brzemienna jej krewna Elżbieta będzie potrzebowała pomocy. Pozostała u niej trzy miesiące. A po powrocie do Nazaretu wszyscy zaczęli dostrzegać, że jest w stanie błogosławionym. Ileż niesprawiedliwych sądów, opinii, ileż musiała z tego powodu doświadczyć, zwłaszcza wewnętrznego cierpienia? A przecież za cudzołóstwo, o które zapewne była podejrzewana, groziły Jej konsekwencje prawne. Józef, „mąż sprawiedliwy” pragnął mimo wszystko ocalić Ją przed ludzką sprawiedliwością. Chciał Ją potajemnie oddalić, może gdzieś ukryć? Uspokojony w nocnym widzeniu przez anioła „wziął Maryję do siebie”. A potem – wędrowni-  
ka do Betlejem i narodziny Dziecięcia w znanych okolicznościach, a potem kolejne wołanie anioła: „Józefie, wstań, weź Dziecię i jego Matkę i uchodź do Egiptu, bo Herod czyha na życie Dziecięcia”. W środku nocy, do obcego kraju, w obcy świat, w nieznane, z trwogą w sercu... Ileż dramatu niesie z sobą ta scena. Gdy Herod umarł, wrócili, ale już nie do Betlejem, a do Nazaretu. To stamtąd dwunastoletni Jezus poszedł z Nimi do Jerozolimy na święto... „Zgubił się” im. Gdy odnaleźli Go po paru dniach i Maryja zwróciła się do Niego z wyrzutem, po raz pierwszy przypomniał im, że ma być „w sprawach Ojca”. Nie zrozumieli...

Nadszedł moment, gdy czas się wypełnił. Śledziła zapewne wędrownkę Syna po ścieżkach Palestyny, kiedyś nawet przysła

do Niego z krewnymi, gdy nauczał. Stało się to okazją, byśmy usłyszeli, że ten jest Mu „matką, ojcem i braćmi”, kto wypełnia wolę Ojca... Aż przyszedł czas Golgoty. Stała pod krzyżem z umiłowanym uczniem Syna, a oczy pewnie miała już suche, bo wszystkie łzy wypłakała. Jakżeż przyzwyczailiśmy się do tej sceny; nie robi już na nas wrażenia. Tymczasem trudno powiedzieć, co bardziej tragicznego i bolesnego może spotkać matkę nad widok agonii, w straszliwych męczarniach, ukochanego dziecka. Nijak nie mogła Mu pomóc, mogła tylko patrzeć. Co wtedy przeżyła, ile wycierpiała, wie tylko Bóg. A ona zrozumiała pewnie wówczas słowa starca Symeona o „mieczu boleści”, który przeszyje Jej Serce. Matka Boża Bolesna... trzymała w swoich dłoniach martwe ciało Syna, tuliła je do swego Serca i patrzyła w naszą stronę, tak jak patrzy z *Piety* Michała Anioła... Jakby chciała nam powiedzieć: „patrzcie, ile Go kosztowaliście...”. Doczekała w końcu poranka zmartwychwstania, a potem była przy wniebowstąpieniu i zesłaniu obiecanego Ducha Świętego. Stała się świadkiem narodzin Kościoła, który jak Jan „weźmie Ją do siebie”, nazywając swoją Matką.

Gdy przyglądamy się kolejom losu Maryi, zapewne łatwo każdy z nas może w Jej życiu dostrzec część swego życia. Właśne zatroskanie o potomstwo, o chleb na stole i dach nad głową, codzienny trud, jaki towarzyszył także Maryi w Nazarecie, może także jakiś życiowy dramat, tragedię. Ileż współczesnych matek bolesnych czuwa nieraz przy łóżku swoich chorych dzieci, patrząc z bólem, jak gasną... W czasie pogrzebu bł. ks. Jerzego stałem nieopodal trumny. Mogłem przez parę godzin patrzeć na twarz jego mamy, białą jak kreda, ściśniętą bólem... Taka współczesna Matka Bolesna. Uświadomiłem sobie z czasem ich wspólny rys. Z ust Maryi nigdy nie wyrwało się słowo skargi, pretensji czy wyrzutu do Boga. Przyjmowała wszystko z głębokim zaufaniem do Tego, z którego wolą się zgodziła. Ona wiedziała, że Bóg z każdego dramatu potrafi wyprowadzić dobro, że każda Golgota i Krzyż zakończą się zmartwychwstaniem. Naszym ludzkim

drogom nie towarzyszy żaden fatalizm! Bóg nieraz dopuszcza zło, aby i grzeszników ratować. Niekiedy niewinna śmierć bywa odkupieńczą dla grzeszników, bo łączy się z Męką Chrystusa.

Przypomnijmy sobie wizję trzeciej tajemnicy fatimskiej, w której aniołowie zbierają krew niewinną męczenników i zapewne wszystkich ludzi dobrych. Ona nie płynie na marne, nie jest bezsensowna. To też jest wielka tajemnica wiary i potrzeba naprawdę daru od Boga, aby ją udźwignąć. A mama bł. ks. Jerzego? Pamiętamy Jej wypowiedzi. Nie ma w nich ani śladu biadolenia, rozpacz... Za to jaka życiowa mądrość, ileż zwyczajnego, wewnętrznego zaufania do Boga i jakże piękne życie, piękne choć pełne trudu, ofiary, także matczynego bólu. Rzeczywiście, nie doktoraty i nie makijaże zdobią człowieka! Jakże odmienne to przykłady od dzisiejszych „kobiet wyzwolonych”, uciekających od tego, co jest najpiękniejszym powołaniem kobiety – od macierzyństwa, panicznie bojących się jakiegokolwiek ofiary, wyrzeczenia. Jakże obcy jest im Krzyż Chrystusa. Widzimy je niekiedy na ekranach telewizorów: zarozumiałe, pewne siebie, aroganckie, niekiedy wulgarne. Dla nich „rodzenie” to tylko „reprodukcja”, a „dziecko” to tylko „płód”. Jakże inny to świat, jakże biedny, jak bezbrzeżnie pusty i bezsensowny, i jak bardzo potrzebujący naszego różańca. Muszę tylko i siebie pytać: do którego z tych światów mi bliżej... Matko Fatimska, ucz nas nie lękać się Krzyża...

## II. TAJEMNICE CHWALEBNE

(RÓŻANIEC)

### 1. ZMARTWYCHWSTANIE PANA JEZUSA

Gdyby nie zmartwychwstanie, można by pomyśleć, że Jezus to jeden z wielu, którzy wprawdzie zachwycali tłumy pięknymi i mocnymi słowami, ale nic poza wspomnieniami po Nim nie

zostało. Uważano Jezusa niegdyś także za rewolucjonistę, którego zwyciężyła imperialna władza. Niekiedy za wielkiego społecznika i obrońcę biedaków albo jednego z wielu uzdrowicieli, magów, lekarzy, którego, niestety, zabito. Można się dziwić, że zabito okrutnie kogoś, kto uzdrawiał tak wielu, ale przecież wszyscy wiemy, że nie da się pokonać śmierci.

Jednak dla Jezusa zmartwychwstanie było niezwykle ważne, przecież uprzedzał, że po trzech dniach powstanie z martwych. Ten, który wskrzeszał martwych, został także wskrzeszony mocą kochającego Ojca. To obietnica także dla nas.

Straszną śmierć Syna przeżyła także Matka. Po trzech naprawdę trudnych dniach dotrwała zmartwychwstania. Pomyślmy o sobie – czy jak Maryja wierzymy, że to, co umarło, może zmartwychwstać? Czy jesteśmy gotowi czekać? Jeśli wierzymy w zmartwychwstanie, zupełnie inaczej zobaczymy Jezusa – i siebie. Dostrzeżemy słowa Jezusa, cudowne uzdrowienia, obronę słabych, ale także niezłomnie będziemy nosić nadzieję, że także nasze bóle, rany, złamane serca może uzdrowić Jezus Zmartwychwstały. Pomyślmy teraz o naszym życiu: dobry Ojciec naprawdę otrze każdą łzę. Naszą łzę.

## 2. WNIEBOWSTĄPIENIE PANA JEZUSA

Oj, chyba nie tego spodziewali się apostołowie! Sami mówili w drodze do Emaus, że Mesjasz ma wyzwolić kraj, naród, zaprowadzić porządek! Chcieliby wygonić obcą armię, która rządzi, popisuje się, narzuca swoje obyczaje. Wyrzucić urzędników, którzy zachowują się jak wszechwładni, bo kolaborują z obcą władzą; od razu ci, co współpracowali, musieliby przestać donosić, można by ukazać ich przestępstwa. Wtedy widać by było, kto jest sprawiedliwy, można byłoby nagrodzić wiernych, wytrwałych, a przestać wyśmiewać pobożnych. Wtedy można by także przywrócić dobre tradycje.

Cóż złego w takich marzeniach? Nic, bo przecież, wszystko to byłoby piękne. Jednak Jezus odchodzi, zostawia apostołów, ich uczniów, a więc, nas razem z Maryją, abyśmy powoli, cierpliwie, sami się nawracali, sami byli sprawiedliwi, podtrzymywali dobre tradycje, okazywali, na czym nam zależy, a także z dyskrecją, taktem, godnością zachowywali dobre obyczaje.

To samo, co apostołom, zdarza się ciągle od setek lat następnym pokoleniom, my też stoimy, patrząc bezradnie do góry. Nie czekajmy na anioła, razem z Maryją zastanówmy się teraz nad jakimś drobnym krokiem do wprowadzania Królestwa Bożego – co mogę zrobić małego i dobrego dziś? Nie daleko stąd, ale tu, koło mnie, w moim domu, otoczeniu?

### 3. ZESŁANIE DUCHA ŚWIĘTEGO

Jesteśmy ochrzczeni, byliśmy u spowiedzi, pamiętamy nasze bierzmowanie. Chodzimy do Komunii Świętej. Modlimy się, czytamy Pismo Święte. Pościmy. Staramy się codziennie o dobre słowa, dobre gesty, dobre czyny. Pracujemy nad sobą. Rozważamy tajemnice różańca myślą, sercem i życiem.

To bardzo dobrze, to stawia nas blisko Jezusa, razem z Maryją. Ona przyjęła zwiastowanie, Ona całym Niepokalanym Sercem rozważała wszystkie słowa Syna, posłuszna woli Bożej, choć wymagało to, po prostu, bohaterstwa z Jej strony. Cała Boża, pełna darów Ducha Świętego, pełna miłości, cierpliwości, łagodności, opanowania. Widzimy, że ciągle rozwijała się duchowo, zastanawiała się nad życiem swoim, Jezusa, rozważała w swoim Sercu. Widzimy, jak modli się z apostołami o Ducha Bożego – dla siebie, dla nich, dla nas.

To nasza tajemnica – my potrzebujemy Ducha Świętego, my także modlimy się o Ducha Pocieszyciela dla nas, naszych bliskich, całego świata. Teraz, z Maryją, prosimy, módlmy się – razem.

#### 4. WNIEBOWZIĘCIE NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY

Kościół zaprasza nas, byśmy poświęcili nasz czas i nasze serce także bardzo intymnie tajemnicy życia Matki naszej. Określamy ją jako wniebowzięcie, zabranie do nieba całej Maryi. Jest w niebie, blisko Boga, zachwycona Nim całą duszą, całym sercem, całym umysłem, całym ciałem. Rozważamy pełne szczęście Najświętszej Panny.

Tradycja, żywa i tak ważna dla wielu świętych, potwierdza nam przekonanie, że po życiu blisko Boga na ziemi Maryja żyje blisko Boga w niebie, w radości, gdzie nie ma łez, gdzie Ojciec najmiłszy wszystkich zaprasza do Bożego Serca. Nikt z nas nie może sobie wyobrazić takiego wszechogarniającego szczęścia – po prostu nie możemy...

Pomyślmy o tym – rozważając życie Jezusa i Maryi Panny, myśleliśmy o Ich tajemnicach życia ukrytego, publicznego, bolesnych i pełnych upokorzenia, tu jest nam zadany jako obowiązek czas rozważania radości i szczęścia Matki Bożej. Pomyślmy, jak ważna jest radość w Bogu, szczęście w Bogu, jak ważny ten owoc działania i mocy Ducha Bożego dla naszego zbawienia! Czy zgadzamy się rozważać szczęście i radość bycia blisko Najśłodszego Serca Jezusa, jak Maryja?

#### 5. UKORONOWANIE NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY

Przypomnijmy sobie teraz – choć przez chwilę moment – kiedy nas odznaczono, kiedy byliśmy z siebie dumni? Naprawdę, musiał być taki moment, gdy nas nagrodzono, chwalono, obok stali dumni rodzice, zadowolone koleżanki... może wtedy chętniej znalazł się ktoś, kto nas powitał, bo to ta słynna osoba!

Teraz przed nami ukoronowanie Maryi! Oczywiście, nikt z ludzi nigdy nie widział tego, ale może widzieliśmy różne wizje malarzy – piękna Matka w środku, Ojciec cieszy się, wkładając

Jej koronę, mnóstwo świętych dookoła, aniołów... Może to obraz nieco naiwny w przedstawieniu, ale bardzo znaczący w swej mądrości. Jest to radość samej Maryi, ale i radość wszystkich świętych, całej Jej rodziny, Jej matki, Jej ojca, cioć i wujów, Jej babć i dziadków, wszystkich Jej krewnych, przyjaciół, znajomych, Jej narodu... Jej czcicieli, nas...

Czy myśleliśmy o tym, jak ważny jest nasz duchowy sukces dla bardzo wielu ludzi? Jak potężne znaczenie ma nasze życie? Jakie to ważne dla naszych przodków, babć, dziadków, krewnych, rodziców i przyjaciół, byśmy zostali święci? Ile pokoleń dzieci, ich dzieci, będzie się cieszyć, inspirować naszą osobą? Ilu osobom możemy pomóc?

Nie ma co się wykręcać – jesteśmy potrzebni, nasze życie, im bliżej do świętości, tym będzie ważniejsze dla wielu, będzie radością dla tak wielu!

### III. APEL MARYJNY

Z Tobą każdego dnia, Maryjo  
Radość

*Witaj, przez którą jaśnieje radość,  
Witaj, dla której klątwa odpuszczona,  
Witaj, która Adama podnosisz z upadku,  
Witaj, która od łez uwalniasz Ewę!*

Matko Boża, Matko Jezusa, Matko nasza, wielu z nas przychodzi do Ciebie ze swoimi potrzebami, oczekuje Twego wsparcia, pociechy. Ciebie wzywano przez stulecia jako Pocieszycielkę smutnych, strapiionych, zmartwionych, zrozpaczonych. Tak wielu ludzi przychodziło z ciężkim sercem, nieraz nie widząc wyjścia z sytuacji, szukając ratunku, oczekując wsparcia. Matko pocieszenia, przy Tobie, w Twojej obecności tylu ludzi płakało, nie

umiejąc nawet wyrazić swej modlitwy, nie wiedząc, jak się ratować w wielu sytuacjach.

Przychodzimy dziś do Ciebie, Maryjo, Panno Najświętsza, Matko naszego Pana i Przyjaciela, naszego Zbawiciela, różaniec przybliży nas do Twego życia, pokazuje ważne wydarzenia z życia Jezusa i Twojego. Ty sama doznawałaś tyle radości i pociechy od Boga, umiałaś otwierać Niepokalane Serce na tajemnice radosne, cieszyć się obecnością Jezusa, przyjmować radość. Nośiłaś Radość i Pociechę, Jezusa, w sobie. Ty byłaś najpiękniejszą Świątynią Pańską, Arką Przymierza. Ty nośiłaś Tego, który nosi wszystkich i wszystko.

O Matko, Pocieszycielko wielu pokoleń, Pocieszycielko strapionych, Ucieczko grzesznych, chcemy dziś prosić Ciebie: naucz nas przyjmowania radości, o Maryjo!

Kto Ciebie uczył radości, Najświętsza Panno? Czytamy, że byłaś pełna Ducha Świętego, Słodkiej serc radości, to On napełniał Ciebie, Twoje Serce, swoimi darami. Właśnie Ty, Nieskalana, nie dotknięta żadnym grzechem, mogłaś najbardziej przyjąć łaskę radości. Ty, Niepokalana, pełna darów Ducha Świętego, naprawdę czysta, mogłaś otworzyć się cała. Nic nie oddzielało Cię, o Najświętsza, od Bożego Pocieszyciela, żaden grzech, i dlatego właśnie Ty, cała Boża, cała poddana potężnej i słodkiej mocy Ducha mogłaś zostać także Pocieszycielką.

Panno radosna, pełna darów Bożych, pełna radości Bożej, Jezusowi tak bliska, ucz nas radości. Tak wiele w nas obaw, smutków, złych wspomnień, rozgoryczenia, żalu... Panno o Sercu Niepokalanym, pogodnym, bądź z nami!

Popatrz w nasze serca, Panno Maryjo! Ukaż nam Twoje Serce! Ty masz Serce Niepokalane, czyste jak kryształ. Ty widzisz Boga, Jego miłosierdzie z pokolenia na pokolenie, Ty widzisz moc Bożą, my tak często przede wszystkim widzimy naszą słabość, naszą nieporadność. Panno radosna, Panno mocna! Bądź naszym natchnieniem, bądź naszą Przewodniczką, prosimy!

Wiemy, jakie są dary i owoce Ducha Świętego: wiemy, że to On, Duch Boży, działa w sercach i wtedy przyjmujemy miłość, radość, pokój, cierpliwość, dobroć, życzliwość, wierność, łagodność, opanowanie. Sami z siebie tak niewiele możemy, tak łatwo nas przewraca nawet nieduża przeszkoda, przykrość, rozczarowanie!

Matko, Nauczycielko życia, pokaż nam radość życia, naucz nas, prosimy Cię, radości!

Jakie były Twoje radości, o Panno? Było ich na pewno wiele, a Duch Święty ukazał nam tyle z Twego życia w Ewangeliach, ile potrzebowaliśmy dla naszego zbawienia. Chcemy z szacunkiem myśleć o Twoim życiu jak o życiu naszej Matki, nie chcemy szukać tego, co jest Twoją tajemnicą, tajemnicą działania Boga w Twoim życiu, zastrzeżoną tylko dla Ciebie, dla Twej Rodziny, dla Boga samego. Co mówią nam ewangeliści o Twoich radościach, o Matko?

Wiemy, że Twoją wielką radością było zwiastowanie, pierwsza tajemnica radosna, która odkryła Twe powołanie. O Panno Najświętsza, Panno mądra, umiałaś przyjąć nieoczekiwane, nieznanne, bardzo zdumiewające wiadomości z radością, ucieszyć się Bożym darem, przyjąć Jezusa jako Radość, choć wiedziałas, że zapowiadany Mesjasz nie będzie miał łatwego życia. Wiedziałaś, że trzeba będzie godzić się na plany Boże. Patrzymy na Ciebie w radości zwiastowania i widzimy, jak bardzo trzeba mieć zaufanie do Ojca dobrego i wszechmocnego, by przyjąć radość. Ty, Najczystsza, umiałaś przyjąć radość zwiastowania, przeżyć je jako tajemnicę radosną. Tak ufnie, jak dziecko przyjmujące prezent od Ojca, który przecież daje dobre dary swoim dzieciom. Ucz nas, Panno mądra, Panno łaskawa, wyciągać ręce do Ojca, jak Ty, z Sercem czystym, otwartym, na wszystko ufnie gotowym. Jak przyjmujemy naszą drogę powołania? Z lękiem, z obawami? Czy tak jak Ty?

Wiemy, że Twoją radością było spotkanie z Elżbietą. Serce Nieskalane dało się poprowadzić do krewnej, starszej kobiety.

Przyjęłaś, Matko, ryzyko drogi, ryzyko spotkania. Twoja radość umie powitać radość kogoś innego, umie cieszyć się działaniem Bożym dla innych, w innych. Przez Ciebie przychodzi radość do Elżbiety, do małego Jana Chrzciciela. Twoja obecność utwierdza ich, wzmacnia w powołaniu do oddania się Ojcu miłosiernemu i wszechmocnemu, wzywa do bliskości Bożej. Twoje przyjście dodaje im sił i odwagi, przynosi nadzieję i pokój. Naucz nas, Mistrzyni spotkania, Mistrzyni radości Bożej, cieszyć się z innymi, wspierać radość innych, być dla innych radością!

Twoją radością, jak wiemy, było narodzenie Boga – wzięłaś Jezusa w ramiona, widziałaś Tego, w którego uwierzyłaś. Matko mocna wiarą, Matko pełna zaufania, Ty pierwsza jesteś wśród tych, którzy nie widzieli, a uwierzyli! Na słowo anioła uwierzyłaś, choć przecież nie mogłaś w żaden sposób sprawdzić, że nosisz w sobie Syna Bożego... Teraz, gdy urodziłaś, cieszysz się Nim – bez względu na wszystkie trudności wierzysz, cieszysz się Synem Ojca i Twoim, widzisz tylko małe Niemowlę. Ileż zaufania i wiary było w Twej radości, Matko... Jak my mamy uczyć się od Ciebie – tak bez żadnych znaków – wierzyć w obecność Bożą w codzienności?

Twoją radością, Maryjo, było ofiarowanie – cieszył Cię w świątyni, Ty, tak bliska Bogu, dawałaś Mu dar, który sam Ci dawał, Ty mu oddawałaś, zgadzając się na wszelkie trudności powołania Twojego i Twego Syna. Przyjmowałaś z wiarą wszystko, co Ojciec przewidział i zaplanował dla dobra wszystkich ludzi. Ucieszyłaś się całym Nieskalanym Sercem, słysząc, że Syn Twój będzie chlubą i chwałą Izraela, Twego ludu. Otwartym, hojnym Sercem zgodziłaś się z radością, że będzie także zbawieniem pogan. Twoje czyste Serce obejmowało wszystkich. Słowa Symeona o mieczu, który przeniknie Twe Serce przyjęłaś także, choć dziwiłaś się wszystkiemu, starałaś się przyjmować, rozumieć, rozważać. Umiałaś cieszyć się tym spotkaniem, choć był w nim także niepokój, zapowiedź cierpienia. Naucz nas, Matko, prosimy, przyjmować radość, naucz nas nie gardzić radością także

wtedy, gdy pojawiają się także trudności, niejasna przyszłość. Twoją radość widzimy także w znalezieniu Jezusa w świątyni – choć chyba trudna była to radość przyjmowania Jezusa dorastającego, coraz bardziej skupionego na powołaniu, na drodze życia ku Ojcu, dla ludzi. Przyjęłaś, Najświętsza Matko przedziwna, Jezusa razem z Jego misją, Jego wolą, Jego powołaniem.

Twoja radość to nie tylko tajemnice radosne. Cieszyłaś się nauczaniem Jezusa, choć wiedziałaś, że są także niechętnie głosy, cieszyłaś się nawróceniami serc, uzdrowieniami. Twoją radością był Jezus, Pocieszyciel strapionych, Uzdrawienie chorych, Ten, który podnosił upadłych i wzgardzonych, odrzuconych i potępianych, który nikim nie gardził. Naucz nas, Panno mądra, cieszyć się Jezusem! Naucz nas, jak Ty, widzieć Jezusa, prowadź nas ku radości! Twoją radością była Jego obecność w spokojnych dniach Nazaretu, bez wielkich wydarzeń, bez wielkich cudów. Umiałaś także oczekiwać cudu w Kanie, cieszyć się dyskretną pomocą Jezusa podczas wesela. Cieszyła Cię wiara apostołów, uczniów... Jak wielka była radość Twoja ze zmartwychwstania Syna! W dniu zesłania Ducha Świętego kolejny raz otrzymałaś dary Ducha Bożego, także dary radości! O Maryjo, Panno radosna! Ty umiałaś przyjmować Niepokalanym Sercem to, co przychodzi. Nie stawiałaś żadnych ograniczeń, żadnych żądań. Bądź nam, jak Matka, nauczycielką radości. Prosimy, nie daj nam ugrząść w żalach i obawach, w strachu i schorowanej wyobraźni. Ukazujesz nam Jezusa, który był zawsze Twoją radością, wskazujesz na niebo, gdzie będziemy razem, uzdrowieni, szczęśliwi. Świątujemy także Twoją radość wniebowzięcia, gdy cała Boża, cała szczęśliwa połączyła się z Synem, w radości Ducha Świętego, ku radości Ojca.

Twoją największą radością był sam Jezus, On był szczęściem Twego Niepokalanego Serca, o Najświętsza i Najczystsza! Pomóż nam, Matko Radosna, cieszyć się Bogiem, nosić w sercu, Ducha Pocieszyciela! Módl się z nami o dary i owoce Ducha Świętego, prosimy, Panno można!

Pomóż nam być także Twoją radością, Matko. Bardzo chcemy być radością Niepokalanego Serca, Twoim pocieszeniem, przynieść Ci naszą wdzięczność i radość. Matki chcą cieszyć się swoimi dziećmi. Chcemy być podobni do Ciebie, o Najpiękniejsza! Chcemy nosić radość Ducha Bożego, jak Ty, do ludzi, być ich wsparciem, pomocą, wytchnieniem.

Ty jesteś Matką pełną radości, przez Ciebie przechodzi Radość, Jezus. Ty umiałaś cieszyć się Jezusem każdego dnia, żyjąc blisko Niego, w codzienności zwyczajnej i nadzwyczajnej, tak pełnej obecności Boga, umiałaś cieszyć się Bogiem.

Chcemy żyć z Tobą i tak jak Ty, Maryjo Niepokalana. Matko, módl się z nami, módl się za nami, proś o Ducha Bożego dla nas, by zamieszkał w nas jak w Tobie. Niech prowadzi nas Słodkie serc radości, Słodkie orzeźwienie. Święta Panno, mądra i dobra, ucz nas ufnej radości, pokaż nam swoje Niepokalane Serce, nie-skalane złem, otwarte na radość Bożą.

Ucz nas radości, Panno mądra, Panno wolna od grzechu, wolna od goryczy, wolna od niechęci, złości i zniechęcenia. Panno pełna radości Bożej, módl się za nami o Ducha męstwa, mądrości, wytrwałości, radości. Tak jak Ty chcemy częściej nieść radość w naszych rodzinach, w miejscu pracy. Niech będzie w nas Twój duch, który cieszy się i raduje Panem, który wielbi Pana, swego Zbawcę.

Chcemy jak Ty radośnie przyjmować Jezusa, nosić w sobie, śpiewać dla Niego, cieszyć się Nim jak Ty, Niepokalana.

Panno radosna, Panno uwielbiająca,  
Panno mądra, módl się za nami,  
prowadź nas, wspieraj nas,  
bądź naszą Matką! Amen.



*Potęga rodziny*  
*Czerwiec 2015*



*Niech Serce Twoje Niepokalane zmieni świat!*



*Niech Serce Two Niepokalane zmieni świat!*

## POTĘGA RODZINY CZERWIEC 2015

### I. ŚWIĘTA RODZINA – SZKOŁĄ PEŁNIENIA WOLI BOŻEJ. ŚWIĘTY JÓZEF, REDEMPTORIS CUSTOS (PROPOZYCJA HOMILII)

„Jego ojcostwo wyraziło się w sposób konkretny w tym, że uczynił ze swego życia służbę, złożył je w ofierze tajemnicy wcielenia i związanej z nią odkupieńczej misji. Posłużył się władzą przysługującą mu prawnie w Świętej Rodzinie, aby złożyć całkowity dar z siebie, ze swego życia, ze swej pracy; przekształcił swe ludzkie powołanie do rodzinnej miłości w ponadludzką ofiarę z siebie, ze swego serca, ze wszystkich zdolności, w miłość oddaną na służbę Mesjaszowi, wzrastającemu w jego domu”.

Tak o Józefie, małżonku Maryi wyraża się św. Jan Paweł II w swej adhortacji apostoelskiej *Redemptoris custos* (p. 8). Ten krótki fragment może posłużyć za temat rozważania, zamyślenia dla każdego mężczyzny. Ojcostwo także jest powołaniem. To nie tylko funkcja wynikająca z cywilnego kontraktu i będąca jedynie prawnym zobowiązaniem. Józef z mocy prawa był małżonkiem Maryi, już poślubionym, chociaż zgodnie z żydowską tradycją nie mieszkali jeszcze razem. To wtedy Maryja „stała się brzemmienną za sprawą Ducha Świętego”, który swoją Boską mocą sprawił, że poczęła w swoim łonie Odwieczne Słowo. Józef nie jest żadnym „umownym” ojcem Jezusa, ale rzeczywistym, prawnym Jego opiekunem jako małżonek Maryi. Znamy jego rozterki, gdy okazało się, że Maryja poczęła, „wpierw nim zamieszkali razem”. Ale ostatecznie „wziął Maryję do siebie”, gdyż „uczynił,

jak mu powiedział anioł Pański”. Józef to postać na swój sposób ekscytująca. Był zapewne młodym człowiekiem, miał swoje plany, oczekiwania, kochał swoją młodziutką małżonkę, widział już zapewne oczyma wyobraźni jak buduje własny dom, jak wracającego z pracy wita gromadka rozradowanych pociech. Wyobrażał sobie, jak to będzie kiedyś z nich dumny; ot takie zwyczajne ludzkie plany i marzenia. Ten człowiek nie był z innej gliny niż każdy z nas, nie był żadnym „nadcześnikiem” czy półbogiem. To tylko w prostej linii potomek królewskiego rodu Dawida, chociaż i tej „królewskości” nie było po nim widać. Powiedzielibyśmy dziś za sienkiewiczowskim bohaterem: „szlachcic, choć ubogi”. Wszystkie jego ludzkie plany zawaliły się w momencie, gdy dowiedział się, jakim powołaniem została obdarzona jego Małżonka. Czy nie rozmyślał nad tym, nie walczył ze sobą? To, że Ewangelie nie wspominają o tym ani słowem, wcale nie znaczy, że tak nie było. W Ewangelii nie ma pochwały bezmyślności. Nasza decyzja pójścia za wolą Bożą musi być przemyślana i wolna. I taką była decyzja Józefa, gdy zabrał Maryję pod swój dach. Pogodził się nawet z tym, że Ona „nie zna męża”, tzn. żyje w dziewictwie i że tak już pozostanie.

Nie bez przyczyny św. Jan Paweł II pisze o „ponadludzkiej” ofierze Józefa z siebie. Z drugiej strony trzeba podziwiać potęgę miłości, jaką darzy Maryję, decydując się na ten krok. Kocha Ją i ofiaruje Jej swoją czystość nie jako krzyż i wyrzeczenie, ale jako dar – owoc swej miłości. Czy przez to deprecjonuje współżycie małżeńskie albo ukazuje je jako gorsze? W żadnym wypadku. Ukazuje tylko, że obie formy mają swoją wartość, bo wynikają z woli Bożej, tyle że jego droga jest inna, bo i sytuacja jest wyjątkowa i nie każdy jest powołany, aby jej sprostać. Oprócz miłości do Maryi nie bez znaczenia był dla niego jako pobożnego Żyda także czynnik woli Bożej. Wszechmocny Bóg mówi do słabego człowieka: „pomóż mi!”. To naprawdę wielka i zadziwiająca tajemnica. I Józef „pomaga” Bogu. Czyni to, co mu każe anioł Pański. A drugim ważnym rysem jest to, że wszystko czyni

w milczeniu. Nazwano go nawet „milczącym świętym”. Ewangelisci nie zanotowali ani jednego jego słowa. Ludzie głębocy wewnętrznie niewiele mówią, a dużo robią. Męczą nas nieraz krzykacze pełni gotowych recept na życie, chwalcący się swoimi dokonaniem, patrzący z góry na innych. Wiemy, że często za tym słowotokiem nie kryje się nic lub bardzo niewiele. Podziwiamy ludzi znających swoją wartość, oszczędnych w słowach, za to twórczych i społecznie użytecznych. To naśladowcy Józefa. Warto uczyć się takiego religijnego spojrzenia. Tak rzadko uświadamiamy sobie, że wypełniając swoje obowiązki, realizujemy wolę Boga, że współdziałamy z Nim, że od Niego otrzymujemy siłę i twórczą motywację oraz błogosławieństwo.

Warto popracować nad tym, by Bóg przestał być dla nas „wielkim nieznajomym”, drewnianą figurką, a stał się kimś realnym, z kim idziemy swoimi życiowymi ścieżkami. Przypatrzmy się raz jeszcze cytowanemu na wstępie tekstowi świętego papieża. Mamy tam podkreślone to, co w ojcostwie i byciu małżonkiem jest najważniejsze, a co określone jest dziś niemodnym słowem: „ofiara”. Józef składa swojej Rodzinie potrójny dar – z siebie, ze swego życia, ze swej pracy. Każdy mężczyzna składa swej małżonce i swemu potomstwu ten dar. Dar z siebie – nie myśli już tylko o sobie, o swej „samorealizacji”, nie próbuje uzasadniać swego egoizmu, bycia bogatym i samotnym, takim „singlem”. Wie, że to nie jest sytuacja naturalna. Wie, że w naturze człowieka leży potrzeba, by „być” dla innych, dawać siebie, ubogacać. Ileż radości daje przytulenie żony i rozradowanych dzieci przy powrocie z pracy, a ileż jest smutku, gdy wraca się do pustego choć wystawnego domu... Iluż w wielkich miastach takich „spełnionych”, a jednak potwornie samotnych ludzi, szukających rekompensaty w alkoholu, imprezowaniu, domach uciech? Jakaż pusta i ulotna to radość. Jak pięknie jest, gdy człowiek może powiedzieć, że ma dla kogo żyć, pracować. To wtedy życie ma sens. Bycie „dla” innych jest głęboko wpisane w naszą naturę. Bóg okazuje mężczyźnie wielkie zaufanie, takie samo jakie stało

się udziałem Józefa. Przejawia się ono w fakcie, że oddaje mu w opiekę innych ludzi: żonę i dzieci. Z małżonką stanowią jedno ciało, są sobie nawzajem równi w sensie antropologicznym jako ludzie, ale przecież różnią się w podziale funkcji, co wynika z wewnętrznych predyspozycji, także z konstrukcji psychicznych, tak różnych u mężczyzny i u kobiety, ale wzajemnie się uzupełniających. Dopiero razem są „jednym ciałem”. I nie wystarczy tu cywilny kontrakt, bo i Bóg chce mieć coś do powiedzenia i też obdarowywać. Warto o tym pamiętać i mówić, nie zważając na różnorakie genderystyczne szaleństwa i absurdy. To mężczyzna z natury ma opiekować się rodziną, przede wszystkim on. To jest jego rola i powołanie. Nie pozwalamy sobie na rozmyślanie tego, co jest właściwe dla mężczyzny i kobiety. Takim był Józef dla swojej rodziny i takim jest, a przynajmniej powinien być każdy mąż i ojciec. I jeszcze jedno. Rodzina z Nazaretu była uboga. Wiele dziś u nas ubóstwa, a nawet nędzy wynikającej także z bezrobocia. Przy całej ważności spraw materialnych trzeba pamiętać, że jednak najważniejsza jest miłość. Gdy ludzie się kochają, zawsze jest lepiej. Czasem rodziny opływające w dobra materialne nie posiadają tego, czego nie da się kupić: wzajemnej miłości i zaufania. Nie zgubmy tego skarbu.

Niech św. Józef, który cicho żył i dyskretnie odszedł, będzie naszym nauczycielem, niech nas uczy życiowego realizmu, w którym najważniejsze jest to jedno: odpowiedzialność za siebie i innych i podążanie za głosem Boga. Bo tylko Bóg woła nas po imieniu i kieruje we właściwą stronę. Uczmy się od Józefa, jak słuchać Boga i jak być mężczyzną, mężem i ojcem.

## II. TAJEMNICE RADOSNE

(RÓŻANIEC)

### 1. ZWIASTOWANIE NAJŚWIĘTSZEJ PANNIE MARYI

Jezus, wreszcie Jezus! Tyle wieków czekali aniołowie, tyle pokoleń ludzi. Sam Bóg wybrał właśnie ten właśnie moment, by zesłać na ziemię swego Syna umiłowanego, w którym ma upodobanie. Co za decyzja – oddać własnego Syna ludziom niewdzięcznym, grzesznym, marnotrawnym!

Jaki wielki dar Serca Bożego! Jak przychodzi Jezus? Posłany do ludzi, przychodzi przez Człowieka – potrzebna jest zgoda Dziewczyny. Cóż za wielka, niepojęta delikatność Boga! Do wybranej, przygotowanej Panny wysłany zostaje szczególny, nadzwyczajny Posłaniec – anioł, który z szacunkiem pojawia się przed Nią, w miejscu Jej znanym i bliskim. Kłania się, wita, zapraszając do radości, nadaje wspaniałe imię, zapewnia o dobrej nowinie, łasce Bożej, wielkim wybraniu. Bóg Wszechmogący, świata całego Stwórca, Bóg, którego nic nie ogranicza, niepojęty, który może wszystko – pyta, proponuje, zapowiada, czeka na odpowiedź, przyjmuje pytania, z delikatnością dodaje informację o krewnej, która będzie wsparciem.

Jak wielka jest łaskawość Boga, Jego szacunek do ludzi! Do Maryi – i do mnie. Niczego na siłę Ojciec nie wymaga. Jezus, by przyjść, prosi o miejsce w sercu...

### 2. NAWIEDZENIE ŚW. ELŻBIETY

Jakie radosne spotkanie dla obu Kobiet – każda z nich czuje się wzmocniona, utwierdzona w swoim powołaniu, wsparta duchowo. Każda z nich doświadcza dzięki drugiej pomocy Bożej, siły ducha, cieszy się i dziękuje Bogu. Właśnie – zobaczmy

– każda z nich odpowiada modlitwą na radość spotkania. Elżbieta dziękuje za zaszczyt widzenia Matki swego Pana, rozpoznając Ją w młodej Krewnej. Maryja – dziękuje za swoje powołanie, za Syna, który jest zbawieniem i szczęściem dla wszystkich pokoleń. Czy spotkanie ze mną wzmacnia, wspiera, dodaje sił?

Patrzmy na obie szczęśliwe Matki – to ich intymny czas, wyjątkowa scena, a jednak zostaliśmy dopuszczeni do niej. My i wszyscy wierzący dzięki łasce i opisowi ewangelistów jesteśmy świadkami tego niepowtarzalnego, wzruszającego spotkania. Jak my przyjmujemy innych ludzi? Czy poddajemy się Duchowi Bożemu, odczytujemy ludzi wraz z ich wybraniem, powołaniem, może niedostrzegalnym dla wielu? Czy jesteśmy w stanie zobaczyć nie tylko zwykłe, może od dawna znane nam osoby, ale także wybranych przez Boga? Pamiętajmy, Bóg widzi inaczej niż my, Bóg widzi w sercu człowieka. Nie widząc nawet, pamiętajmy – stoimy przed człowiekiem, który ma swoje miejsce u Boga, wybrane dla niego miejsce przy Jezusie i Maryi.

### 3. NARODZENIE PANA JEZUSA

Pomyślmy – to ten dzień, tak szczególny, tak wyjątkowy dla każdej matki – Maryja dziś urodzi i zobaczy Jezusa! Dotąd wierzyła, ale nie widziała, błogosławiona, która nie widząc, uwierzyła, że w Niej począł się Syn Boży, Zbawiciel świata.

Teraz po trudnej podróży, po długim oczekiwaniu, po wielu rozmyślaniach, nie za bardzo jest miejsce, gdzie mogłaby urodzić. To bardzo intymny moment. Trzeba spokoju, ciszy, samotności – każda kobieta pragnie rodzić w spokojnym miejscu, oddzielonym od ciekawskich widzów. Jak możemy sobie wyobrazić młodą Dziewczynę, pierwszy raz rodzącą, w przeludnionej gospodzie, w tłumie ludzi, wśród wielu widzów, słuchaczy, świadków? Święty Józef znajduje ustronne miejsce, być może mało komfortowe, ale odpowiadające dyskrekcji i szacunkowi

należnemu swej Małżonce. Jezus, zgodnie z zapowiedzią proroków, urodzi się w Betlejem – pomoże w tym zarządzenie państwowej administracji. Jak w różny sposób realizują się Boże plany!

Niepokalone Serce przeżyje wielkie wydarzenie swego życia – zobaczy pierwszy raz swego Syna! Tyle o Nim myślała, modliła się, rozważała... teraz zobaczy Zbawiciela swego, swego narodu, całego świata! Ale – zobaczy po prostu małe Niemowlę i ponownie całym Nieskalanym Sercem uwierzy obietnicy anioła.

Sąsiedzi, znajomi, nieznajomi będą mieli nierzadko problem, by uwierzyć w Mesjasza, widząc Mężczyznę przemawiającego z wielką mądrością, uzdrawiającego, o wielkim autorytecie, z siłą wyrazu, w widoczny sposób sprawiającego cuda. Maryja wierzy w Syna Bożego jako bezradnego Malucha, który potrzebuje Jej pomocy, opieki, troskliwości, uwagi, czułości... oraz pracy i ochrony św. Józefa, jego męskiego wsparcia...

#### 4. OFIAROWANIE PANA JEZUSA W ŚWIĄTYNI

Symeon czekał na Mesjasza, pociechę Izraela, i wierzył, tak jak mu obiecano, że zobaczy Go na własne oczy. Czytamy, że „Duch Święty objawił mu, że nie umrze, zanim nie zobaczy Mesjasza”. Ale jakiego Mesjasza Symeon oczekiwał? Jak sobie wyobrażamy Mesjasza, Zbawiciela ratującego ludzi? Czy nie jako Mężczyznę mocnego, silnego, z autorytetem, z mocą? W chwale, panującego, wydającego rozkazy? Kogoś, kto zaprowadzi wreszcie porządek, zrobi, co trzeba?

Symeon widzi Niemowlę. Małe, bezradne, opakowane, zawinięte, słabe na rękę Matki, Kobiety również bez żadnych oznak mocy. Symeon wie – to jest oczekiwany Mesjasz, Zbawiciel, na Niego czekał, to będzie, to już jest Światło dla wszystkich narodów; Chwała ludu Bożego, Izraela; Ten, który przyszedł na upadek i powstanie wielu...

Jak to możliwe? Jak Symeon rozpoznaje, widzi, wierzy, że jedno z wielu malutkich dzieci, przynoszonych przecież tak często do świątyni, to właśnie Ten? Uczmy się od Symeona i jak on przyjmujemy Jezusa, tak jak zechce się nam objawić, jak zechce nas spotykać. Uczmy się rozpoznawać Jezusa jak Maryja, jak prorokini Anna, jak Symeon.

Maryja, jak zapisał dyskretny ewangelista, dziwiła się razem ze św. Józefem temu, co słyszała. Ta powściągliwa uwaga otwiera nam nową przestrzeń – także Maryję, także św. Józefa prowadził Wszechmogący powoli, pozwalając dojrzewać, rozważać, przyjmować z wiarą... tak samo i nas.

## 5. ZNALEZIENIE PANA JEZUSA W ŚWIĄTYNI

Jaka zwyczajna, normalna sytuacja! Nastolatek oddalił się od Rodziny, Rodzice znają przecież Jego rozsądek, mają do Niego zaufanie, pozwalają Mu na samodzielność. Ma prawo odejść z kimś z krewnych, może iść w pielgrzymce ze znajomymi. Nigdy dotąd się na Nim nie zawiedli, nigdy Ich nie rozczarował, zawsze mogli na Niego liczyć.

Jednak zaszło coś nieprzewidzianego – nie ma Go naprawdę, zgubili Jezusa! Nie ma Go wśród dalszej rodziny, nie ma Go wśród kolegów. Wydawało się, że ktoś Go ostatnio widział. Rodzice chodzą z coraz większym niepokojem od grupki do grupki, dopytują, wszyscy mówią, że Jezus był, że Jezus rozmawiał, ale nie, tu Go nie ma.

To poszukiwanie Jezusa, niepokój o Niego... Pomyślmy o naszym życiu. Może się nam wydawać, że jest, bo przecież zawsze był, ale.... Czy na pewno dziś z Nim rozmawialiśmy? Czy na pewno mieliśmy z Nim wczoraj kontakt? Ile rzeczywiście poświęciliśmy Mu czas, czy daliśmy Mu szansę na powiedzenie nam czegoś? Patrzmy na Maryję! Ona szuka, pyta, znajduje Jezusa – w świątyni.

Gdybyśmy się czuli zagubieni, na pewno znajdziemy zawsze Jezusa – w tajemnicy sakramentów, w spowiedzi, w Eucharystii. Jak Maryja szukajmy pilnie najważniejszej Osoby w naszym życiu.

### III. APEL MARYJNY

Z Tobą każdego dnia, Maryjo  
Pokój

*Witaj, bo nam gotujesz łąkę słodkich rozkoszy,  
Witaj, bo duszom przystań spokojną sposobisz  
Witaj, modlitwy kadzidło pachnące!*

Najświętsza Panno, Niepokalana, wzywamy Ciebie, ciesząc się Twoją obecnością, Twoją miłością do nas. Chcemy być bliżej Ciebie. Wielu Ciebie podziwia, wielu Ciebie szanuje, tak wielu modli się do Ciebie! Kto z nas Ciebie rozumie? Patrzymy na Twoje wizerunki, tylu malarzy usiłowało oddać piękno Twego Najczystszego Serca, promiennego, pełnego Boga. Wielu autorów chciało opisywać Twoje życie, na różne sposoby, wielu ludzi starało się zbliżyć do Ciebie i próbowało odczytać i wyrażać Twoje myśli, Twoje życie. Tyle różnych obrazów, tyle różnych książek, tyle opowieści. Jak wiele osób chciałoby poznać Ciebie, opisywać Ciebie, Najświętsza! Nasza ciekawość popycha często do poszukiwania nowości, poznawania szczegółów życia osób, które podziwiamy. Dyskrecja ewangelistów irytuje wiele osób, które chciałyby dużo, bardzo dużo wiedzieć.

Ty sama wskazujesz nam inną drogę – polecasz nam modlić się z różańcem w ręku, rozważać Twe życie według Ewangelii, modlić się razem z Tobą za cały świat, za wszystkich grzeszników. To trudna droga życia, droga maryjna, droga dyskrecji i ukrycia, współpracy z łaską, poddania Duchowi Świętemu,

zgoda na ciszę dojrzewania. My odruchowo wolimy inaczej – jesteśmy ciekawi, chcemy dużo wiedzieć, lubimy mnóstwo wiadomości. Chcemy oceniać, wnikać, jesteśmy niespokojni, jeśli nie mamy poczucia kontroli nad własnym życiem, życiem innych, najbliższych. Zdarza się, że męczą nas sytuacje, których nie rozumiemy, tajemnice, których nie znamy. Wielu z nas lubi też mocne wrażenia, szybko się nudzi...

Jak żyłaś Ty, Nieskalana? Jako miejsce Twego życia Ojciec Wszechmogący wybrał małą miejscowość na prowincji, śródwisko ludzi nieznanych w świecie, z dala od stolicy imperium. Gdybyśmy mogli wybierać, to jakie czasy, jakie państwo, miasto wybralibyśmy dla siebie? Czytamy o Tobie w Ewangelii, rozważamy Twoje życie w tajemnicach różańcowych. Ewangelisci taktownie, ale jednak wyraźnie zaznaczają, że dla Ciebie samej tak wiele rzeczy było tajemnicą. Zwiastowanie zapowiada tak wiele i tak niewiele! Dowiadujesz się nagle, że będziesz Matką Syna Bożego, będzie wielki, będzie królował na wieki. To radość, ale mogłaby wzbudzić niepokój serca. Jak to rozumieć w kontekście własnego małżeństwa, rodziny, życia w Nazarecie? Zgodziłaś się na wszystko, całym Najczystszy Sercem, nie pytając o szczegóły i przyszłość, z całym pokojem „i odszedł anioł”. Ileż pytaliby niektórzy, ile przypuszczali, ile snuli marzeń! Jak zachować pokój serca wobec takiej zapowiedzi? Twe Serce było blisko, jak najbliżej dobrego Ojca, pełne zaufania, że wszystko będzie jak najlepiej dla Ciebie samej i całego świata – jakie to trudne dla nas. My potrzebujemy często wielu zapewnień, wielu słów... Wiemy, że Duch Boży nappełnił Cię wieloma darami, wiemy, że owocem wielkiej łaski działania Pocieszyciela w sercach ludzkich jest radość, pokój, cierpliwość, dobroć, życzliwość, wierność... My sami często staramy się być spokojni i dobrzy, jednak zbyt dobrze wiemy, Ty Matko wiesz, jak często się chwiejemy, jak często się potykamy. Ciągłe na nowo dziwimy się, jak łatwo dajemy się zdenerwować, poruszyć i zaniepokoić przez drobne wydarzenia. Niepokalane Twoje Serce ciągle napotykało na

słowa, gesty, sytuacje, które mogłyby naprawdę przestraszyć, zaniepokoić każdego. Jednak wspierałaś się, Najświętsza, modlitwą, ufnością, pełna odwagi i pokoju.

Maryjo, czytamy i rozważamy Twoje życie, szukając pociechy i siły. Po zwiastowaniu wielkiej obietnicy Bożej czego byśmy oczekiwali? A co spotyka Ciebie? Wędrowka w ostatnich miesiącach ciąży, niepewność noclegu, narodziny w obcym miejscu. Zachowałaś pokój, skupiając całą uwagę na Synu – tylko On był ważny dla Ciebie, nic nie było w stanie zburzyć Twego pokoju, radości. To Jego obecność dawała Ci pokój, jakiego nic nie może naruszyć. Z Nim przeżyłaś nagle zmiany, konieczność ucieczki, nieoczekiwaną emigrację, porzucenie znajomych, sąsiadów, przyjaciół, uciążliwą podróż, poszukiwanie nowego miejsca zamieszkania, poznawanie nowych ludzi, nowego kraju. Poznałaś los wielu ludzi, którzy musieli opuścić rodzinne strony w pośpiechu, w obawie o swoje życie, o przyszłość dzieci.

Jak ważny jest pokój serca, pokój Niepokalanego Serca, nie-skalanego gniewem, żalem, żadnymi złymi uczuciami, ufnego, przyjmującego wszystko co się wydarzy. Trudno nam to zrozumieć, Maryjo! Nieraz słyszeliśmy, że okazywanie wielkich emocji dowodzi wrażliwości, zaangażowania. Bardzo trudno zachować pokój serca, gdy wszyscy ulegają niepokojom, denerwują się, zachowują gwałtownie, zarażają swoim zniecierpliwieniem i lękami.

Skąd u Ciebie ten pokój Serca Niepokalanego? Wiemy, że to dar Ducha Świętego, dar miłości Bożej. Ty, *umiłowana Córka i Służebnica Najwyższego Króla, Ojca Niebieskiego*, jesteś przekonana, że On, Wszechmogący, dobry Ojciec czuwa nad Tobą, On wezwał Cię po imieniu, nie zapomni o Tobie, cokolwiek się stanie – On jest przy Tobie. Ty wiesz, Królowo Pokoju, że On Cię wybrał, uświęcił, przygotował, że dba o Ciebie. On jest z Tobą, Twój Bóg, Twój Święty, Twój Zbawca. Ty jesteś Jego własnością na zawsze. Jakaś Ty bezpieczna i ufna, Maryjo, pewna, że troskliwy i czuły Ojciec zawsze przyjdzie Ci z pomocą, podtrzyma Ciebie, nie zapomni nawet na chwilę. Królowo Pokoju, szukająca

domu, uciekająca nocą wraz z św. Józefem przed mordercami małych dzieci, emigrantko, obca w obcym kraju. Księżę Pokoju, Twój Syn, wzmacniał Cię swoją obecnością, patrzyłaś na małe i nieporadne Niemowlę i wierzyłaś, że to Zbawiciel świata, pociecha i chluba Izraela, zbawienie dla pogan. On napełniał Cię miłością, radością, rozlewał w Twym Niepokalanym Sercu pokój, jakiego świat dać nie może. Maryjo, Panno mocna, wolna od strachu i grzechu, Królowo Pokoju, wierzyłaś w czułą i mocną opiekę nad Twoim życiem, Twoją rodziną, byłaś pewna obietnic Bożych. Wiedziałaś, że łaskawość Boża nie opuści Cię nigdy, życie w pokoju Bożym – w wolności dzieci Bożych...

Oblubienico Ducha Świętego, prowadź nas drogą maryjną – drogą ufności w nieznanym, w niepewności; drogą takiej otwartości i dyspozycyjności serca, by zawsze ważniejsza i mocniejsza była wola Boża, plany Boże, słowo Boże – ważniejsze niż wszystko inne, cokolwiek się wydarzy...

Prosimy, Królowo pokoju, pomóż nam, naucz nas, jak zachować pokój serca, jak kierować myśli i skupiać uczucia na obecności Bożej, na przychodzącym do nas Jezusie, wspierać się na Jego Najśłodszym Sercu nawet w trudnych sytuacjach, w niewygodnym otoczeniu. Ty wiesz, jak często drobiazgi, przejściowe problemy burzą cały nasz spokój, rządzą nami bardziej, niż chcielibyśmy się do tego przyznać. Czy zgadzamy się na przyjęcie Jezusa, gdy przychodzi inaczej, niż sobie wyobrażaliśmy? Czy umiemy Go rozpoznać, gdy ludzie nas zawodzą, gdy upadają nasze marzenia, gdy nie spełniają się oczekiwania? Jak trudno nam zachować pokój i jak niszczy nas irytacja, rozczarowania, gorycz; słusznie, bo często oczekujemy czegoś innego, zupełnie innego, niż nas spotyka.

Panno wolna i ufna, prosimy Cię, módl się za nami, byśmy jak Ty, Serce Niepokalane, przyjmowali Jezusa, jakkolwiek będzie nas prowadził, czegokolwiek zażąda, cokolwiek będzie chciał nam zaoferować. Proś z nami i dla nas o Ducha wdzięczności, radości, pokoju Bożego, wolności od wszystkiego, co nie jest Bogiem.

Matko Boża, Matko Zbawiciela, Matko nasza, wielu z nas przychodzi do Ciebie, oczekując wsparcia i pociechy. Ciebie wzywano przez stulecia jako Pocieszycielkę smutnych, strapiionych, zrozpaczonych. Tak wielu ludzi przychodziło z ciężkim sercem, nieraz nie widząc wyjścia z sytuacji, szukając ratunku, oczekując wsparcia. Matko pocieszenia, przy Tobie, w Twojej obecności tylu ludzi płakało, nie umiając nawet wyrazić swej modlitwy, nie wiedząc, jak ratować się, co robić w danej sytuacji. Ty, całym Niepokalanym Sercem przyjmując Ducha pokoju, Ducha Bożego, pomagałaś się wyciszyć, uspokoić, poddać działaniu Bożemu, pozostawić choć na chwilę troski, otworzyć się na mądrość Bożą, przyjąć choć trochę duchowość Twego Serca.

Spójrz na nas, Maryjo, Matko, pomóż nam, prosimy, popatrz na nas samych! Nie mamy serc czystych, nie umiemy, jak Ty, przyjmować łaski pokoju. Uczymy się od Ciebie, Maryjo, jak przyjmować to, co nieoczekiwane, niespodziewane – w pokoju, z cierpliwością, gotowością do nauki, przemyślenia, ze spokojem. Podczas zwiastowania, rozważasz słowa anioła, starasz się zrozumieć, pytać, oczekujesz odpowiedzi... Na powitanie Elżbiety odpowiadasz modlitwą pełną radości, uwielbienia, pokoju tak wielkiego, że Twoja modlitwa *Magnificat* nie zawiera nawet jednego słowa prośby – w ufnym przekonaniu, że przecież Wszechmogący o wszystko zadbał, wszystko przewidział, wszystko może. Twój pokój Serca Nieskalanego grzechem nie oznaczał braku cierpień – z bólem tego Serca szukałaś Syna, który zechciał w sprawach Ojca zostać w świątyni. Cierpiałaś, gdy Twój Syn cierpiał. Prosimy, Królowo Pokoju, wspieraj nas Twoją obecnością w chwilach cierpień, módl się z nami.

Niepokalane Serce Maryi, prowadź nas ku Najśłodszemu Sercu Jezusa, módl się za nami nieustannie wraz z naszym Aniołem Stróżem, naszymi patronami!

Duchu Święty, Duchu Boży, Dawco pokoju, Mocy łagodna, wypełnij nas, prowadź nas i nasze rodziny łaskawie drogą maryjną ku miłosiernemu Bogu. Amen.



*Potęga rodziny*  
*Lipiec 2015*



*Niech Serce Twoje Niepokalane zmieni świat!*



*Niech Serce Twoje Niepokalane zmieni świat!*

## **POTĘGA RODZINY LIPIEC 2015**

### **I. MAŁŻEŃSTWO I RODZINA – DAR I POWOŁANIE** (PROPOZYCJA HOMILII)

Prawidłowe relacje między Bogiem a człowiekiem mogą kształtować się tylko wtedy, kiedy będzie on wzrastał w atmosferze miłości i zaufania. Brak tych czynników deformuje człowieka. Naturalnym czynnikiem wzrastania jest rodzina. Człowiek jako jedyne stworzenie uczynione „na obraz i podobieństwo Boże” nie żyje życiem stadnym, gdzie rządzi jedynie instynkt i prawo silniejszego. Można powiedzieć: żyjemy, aby kochać. Jesteśmy powołani przez Boga do miłości tak małżeńskiej, jak i rodzicielskiej. Miłość leży u podstaw życia rodzinnego. Każdy z nas chętnie sięga pamięcią do czasów dzieciństwa. Kojarzy się nam ono z poczuciem bezpieczeństwa wynikającym ze świadomości, że jesteśmy kochani. Jakże inaczej wspominają dzieciństwo ludzie z rodzin rozbitych i patologicznych. Miłość dwojga ludzi pobłogosławiona przez Boga zostaje małżonkom „zadana”. Mają ją pomnażać, umacniać i razem przezwyciężać chwile trudne. „Miłość nigdy nie ustaje”. Dlatego trzeba umieć odróżnić ją od chwilowego zauroczenia, zauważyć ewentualną interesowność jednej ze stron, bądź różne formy niedojrzałości stające potem na drodze budowaniu wspólnoty rodzinnej.

Szkoda, że tak wielu ludzi zwraca uwagę na powyższe aspekty dopiero po sakramentalnym akcie małżeństwa i przed sądem świeckim szuka rozwiązania tego, co przed Bogiem jest nierozdzielne. Taka postawa jest świadectwem nie do końca

odpowiedzialnego podchodzenia do ważnych życiowych decyzji. To jest także efekt atmosfery współczesnego świata, w którym wszystko ukazuje się jako tymczasowe, ulotne i proste. Uczy się człowieka poprzez propagandę medialną, podstawianie fałszywych wzorców życiowych, lansowanie swobody obyczajowej, że życie nie musi wiązać się z odpowiedzialnością, że może być jak reklama, na której są tylko młodzi, piękni i zdrowi, a wszystko jest kolorowe i banalnie proste. Jak więc człowiek wychowany w ten sposób może stawiać czoła rzeczywistym problemom, jak może rozwiązywać problemy małżeńskie, skoro rozwód, a więc ucieczka przed problemem, jest o wiele „prostszy”? Nieważna jest krzywda drugiej osoby, dramat dzieci. Patrzymy może ze zdumieniem na różnych celebrytów i na to, jak łatwo przychodzi im zostawić żonę, dzieci i związać się z kimś tylko dlatego, że ten ktoś jest młody i atrakcyjny. Co wówczas z przysięgą małżeńską daną Bogu i ludziom, co ze zwykłą przyzwoitością? Jezus z wielką mocą zwraca uwagę na fakt nierozzerwalności małżeństwa, podkreślając, że taki był pierwotny zamysł Stwórcy. Jego stwierdzenie: „Co Bóg złączył, człowiek niech nie waży się rozdzielać”, jest nie tyle formułą prawną, ile raczej podkreśleniem, że każda ludzka wspólnota, a małżeństwo w szczególności są zakotwiczone właśnie w miłości, „która nigdy nie ustaje”, gdyż ma swoje źródło w Bogu, który jest Miłością. Zrozumienie tego faktu wymaga głębokich przemyśleń i refleksji, jeśli mamy ustrzec się wspomnianego już modnego „życiowego” podejścia do problemu nierozzerwalności małżeństwa, gdzie akt przysięgi odniesiony do Boga i przez Niego przypieczętowany staramy się przekreślić własnym postępowaniem, a następnie wyrokiem ludzkiej instancji. Z tego względu decyzja o małżeństwie powinna być decyzją dojrzałą. Jego rozpad każe zawsze stawiać pytanie o miłość – czy była ona faktycznym doświadczeniem dwojga ludzi, czy też mieliśmy do czynienia z chwilowym zafascynowaniem bądź małżeństwem z rozsądku? Małżeństwo jest wspólnotą. Wspólnotowość zakłada, iż dwoje ludzi staje się jednym „my”. Ma to

swój prawzór we wspólnocie Trójcy Świętej. Mężczyzna i kobieta równi w swej godności wzajemnie się dopełniają, wnosząc do wspólnoty całe bogactwo swej osoby i cechy, jakich nie posiada druga strona. Z tego właśnie względu „niedobrze jest, aby człowiek był sam”. Bycie poza wspólnotą czyni człowieka uboższym i głodnym miłości, a w jej poszukiwaniu może on wejść na niewłaściwe tory i szukać chwilowej rekompensaty, która pozostawia jeszcze większą dawkę tęsknoty za prawdziwym uczuciem. Czyż owo „wędrowanie po partnerach” nie jest tak naprawdę nieudolną próbą odnalezienia prawdziwej miłości? Miłość ubogaca i czyni człowieka szczęśliwym, miłość pozorna powoduje ciągły niedosyt i frustrację.

Troska o człowieka, który jest – jak mówi św. Jan Paweł II – drogą Kościoła, jest też troską o trwałość małżeństwa i troską o rodzinę, która bierze swój początek z jedności małżonków. Troską o to, by wypełniła ona swoje posłannictwo i powołanie, a ubogacając człowieka, prowadziła go równocześnie drogami zbawienia. Małżeńską jedność dwojga osób Chrystus Pan podniósł do rangi sakramentu. W jego mocy małżonkowie ślubują sobie nawzajem miłość, wierność i małżeńską uczciwość, a także trwanie we wspólnocie małżeńskiej „aż do śmierci”. Wezwany na świadka Bóg pieczętuje te słowa swoją powagą, a w Jego imieniu czyni to wspólnota Kościoła poprzez kapłana. Wartości wymienione przez małżonków stają się wspólnym dobrem ich oraz nowej rodziny. Prawdziwa miłość nie zamyka się też w sobie – Kościół pyta małżonków, czy są gotowi przyjąć i wychować po katolicku potomstwo, które jest darem Boga. Zobowiązanie przyjęcia potomstwa przekreśla wszystkie inne ewentualności. Potomstwo, powtórzmy, jest d a r e m i dlatego nie może być traktowane jak ciężar albo intruz zakłócający życiowe plany. Poczęcie i zrodzenie dziecka nie jest jedynie decyzją samych rodziców, ponieważ są oni współpracownikami Boga w Jego stwórczym akcie, życie więc nie może być i nie jest do końca od nich uzależnione. Akt poczęcia nowego życia jest święty, stąd

sprzeciw Kościoła wobec wszelkich nienaturalnych ingerencji. „Nie” wobec antykoncepcji czy „in vitro” nie jest z jego strony wyrazem niezrozumiałego uporu, lecz konsekwencją pełnego przyjęcia biblijnej prawdy dotyczącej małżeństwa i rodziny. Czy tzw. „zapobieganie niepożądaney ciąży” poprzez środki antykoncepcyjne aż do zabicia dziecka w łonie matki nie jest przekreśleniem całego zamysłu Bożego, wyraźnym buntem i zakwestionowaniem prawa Boga do świata? Jest też niewątpliwie aktem wielkiej nieufności wobec Boga albo zwyczajnie wyrazem porzuconej lub wypłowiałej wiary. Trzeba też pamiętać, że każdy z nas będzie z realizacji swego powołania zdawał sprawę przed Bogiem. Są to sprawy zbyt poważne, by skwitować je wzruszeniem ramion czy nerwowym gestem. Nie jest na pewno rozwiązaniem powiedzenie księdzu, że nie ma pojęcia o życiu; byłoby to jedynie wygodnym wyjściem z sytuacji i unikaniem odpowiedzi na pytanie, czy rzeczywiście w swoim życiu liczę się z Bogiem, czy raczej deklaruję swoją wiarę tylko wtedy, gdy nic mnie to nie kosztuje.

To, co powiedzieliśmy do tej pory, jest po części streszczeniem fragmentów listu, jaki św. Jan Paweł II skierował do rodzin jeszcze w 1994 roku. Jest to, można tak powiedzieć, model idealny, ku któremu należy zmierzać. Każde małżeństwo to oddzielny problem. Wiele z nich rozpada się wskutek winy jednej ze stron, stąd tak ważne jest bycie z osobą skrzywdzoną, zwłaszcza z dziećmi. Nie uprawnia nas to jednak do kwestionowania zasadności Bożych przykazań. Piękno miłości małżeńskiej, w której małżonkowie są nawzajem dla siebie najcenniejszym darem „aż do śmierci”, tak jak piękno miłości rodzicielskiej, gdy są darem dla swoich dzieci, ma swój pełny sens jedynie w odniesieniu do Boga, który sam jest dla nas Darem. Wszystko, co uczynimy w tej dziedzinie wbrew Bogu i Jego mądrości, prędzej czy później przyniesie cierpkie owoce, mimo pozornego dobra jakie początkowo może stać się naszym udziałem.

## II. TAJEMNICE RADOSNE

(RÓŻANIEC)

### 1. ZWIASTOWANIE NAJŚWIĘTSZEJ PANNIE MARYI

Młoda Dziewczyna z naprawdę małej miejscowości spotyka anioła – nic dziwnego, że jest poruszona. Ale nie ucieka w fałszywą skromność, ani kokieteryę... Mogłaby przecież pytać, czy na pewno Ona, dlaczego właśnie Ona... Nie załatwia przy tym żadnych swoich spraw, nie prosi o coś dla siebie, ani dla rodziny... Dziękuje, uwielbia, cieszy się Bogiem, a swe powołanie, wiadomość przyjmuje Sercem naprawdę czystym, niepokalanym.

Jak ludzie zazwyczaj przyjmują powołanie? Apostołowie nie rozumieją bardzo długo swego powołania. Żałują, że Mesjasz umarł na krzyżu, zamiast wyzwolić Izraela spod zaboru Rzymian. Mojżesz tłumaczył, że niezbyt elegancko mówi, prorocy nie zawsze byli zachwyceni, nieraz próbowali się zasłaniać swymi ułomnościami. Maryja nie dyskutuje, po prostu pyta o szczegóły, by być pewną, jak ma postępować. Ewangelia podkreśla wyraźnie Jej dyspozycyjność, Serce otwarte, które nie stawia Bogu żadnych ograniczeń. Najważniejsze dla Niej jest zrozumieć i przyjąć pomysł Boży, zaproszenie Boga.

Być może w naszym życiu nie było tak wyraźnego momentu powołania. Być może nasza droga życia układała się inaczej. Jednak możemy, rozważając tajemnicę powołania Maryi, odnowić nasze przyjęcie życiowego powołania, już dojrzałsi o czas miniony przyjąć je jeszcze raz, sercem bogatszym w wiele doświadczeń. Przyjmijmy teraz, jeszcze raz, na nowo, nasze powołanie – ucząc się od Matki. Na tyle, na ile umiemy – jak Ona. Prośmy Ją o pomoc w przyjmowaniu Chrystusa tak jak Ona, to sprawi Jej radość.

## 2. NAWIEDZENIE ŚW. ELŻBIETY

Jak wielką delikatność Bożą widzimy w tej tajemnicy! Dzięki aniołowi spotykają się Maryja i Elżbieta – obie zostały nadzwyczajnie obdarowane, obie potrzebują zrozumienia, dyskrecji, miłego i łagodnego obejścia, także – spokoju i samotności, by odnaleźć się w niezwyklej sytuacji. Obie są zaskoczone, że spodziewają się dziecka, dla każdej z nich to czas, którego by same nie wybrały – jedna w wieku już późnym, druga – zbyt wcześnie, państwo młodzi przecież jeszcze nie zamieszkali razem. Obie czystego serca, obie nie mogą wytłumaczyć się przed ludźmi, obie narażone są najprawdopodobniej na różne uwagi, różne zachowania ludzi.

W tej tajemnicy ogarnijmy sercem wszystkie matki oczekujące dziecka. Dziś nie jest łatwo być matką. Nierzadko słyszy się uwagi – za wcześnie, za późno, nie teraz; jedni słyszą, że mają dzieci za dużo; inni, że za mało; jakby ludzie oczekiwali tłumaczeń, zdrady pewnej intymności; jakby uważali, że wszystko da się łatwo i logicznie zaplanować i ustalić... Uczmy się w tej tajemnicy szacunku i dyskrecji, życzliwości wobec matek. W tym czasie oczekiwania na narodziny potrzebne jest wsparcie lub choćby uprzejmość. Nie znamy szczegółów, nie wiemy, kim będą dzieci. Zamiast omawiać sensowność bycia w ciąży pomódlmy się za matki, za ich dzieci, choćby krótko. Pamiętajmy o wyjątkowym spotkaniu dwóch Kobiet oczekujących wyjątkowych Synów!

## 3. NARODZENIE PANA JEZUSA

Święty Józef opiekuje się Maryją, najlepiej jak umie i może – ale w podróży nie jest w stanie zapewnić Jej zbyt wielu wygód, podobnie w Betlejem. Małemu Jezusowi także nie można zaspokoić wszystkich potrzeb. Jednak wierzymy, że tam, gdzie byli, cieszyli

się Jego obecnością i św. Józef, i Najświętsza Maryja Panna, patrzyli z radością na Małego, modlili się razem... Niezależnie od trudów i zmęczenia, niezależnie od ograniczeń miejsca, tworzyli Świętą Rodzinę, wśród nich było niebo na ziemi.

Nie dajmy się oszukać własnym emocjom – Bóg jest tu, z nami. Jeśli nie będziemy umieli tu i teraz, w tych warunkach, jakie są, uwierzyć w obecność Bożą, Jezusa wśród nas, Jezusa w naszym sercu, to kiedy? – przecież ciągle będzie coś nie tak, jakbyśmy chcieli, zawsze coś będzie jeszcze niedoskonałe, jeszcze nie dość wspaniałe... Czy chcemy przyjmować Boga tylko w odpowiednio dla nas wygodnych warunkach? Ile naszych oczekiwań ma spełnić Bóg, byśmy się ucieszyli Jego obecnością?

Nie dajmy się oszukać naszym wrażeniom. Już za czasów Jezusa byli ludzie, którzy Go nie widzieli, a uwierzyli, a także ci, którzy widzieli i nie wierzyli. Uczmy się od św. Józefa, który patrząc na Żonę, widział Dziewicę, która porodziła; uczmy się od Maryi, która przewijając i karmiąc Niemowlę, widziała Syna Bożego. Dziękujmy za obecność Bożą przy nas, w nas, przyjmujmy Komunię Świętą z wdzięcznością, nie polegając ani na zmiennych przecież naszych uczuciach, ani na wzroku...

#### 4. OFIAROWANIE PANA JEZUSA W ŚWIĄTYNI

Najświętsza Panna urodziła Dziecko – teraz ma Je ofiarować, ma potwierdzić gestem i Sercem Najczystszym to, co przecież wiedziała od pierwszej chwili zwiastowania: to Syn Boży, to Dziecko Boże, narodził się dla ludzi i ich zbawienia, przyszedł w sprawach Ojca... Syn nie narodził się po to, by realizować marzenia większości matek i ojców, nieraz zaskoczy Matkę, często wybierze to, co będzie Ją bolało...

Maryja zgadza się, tak jak w chwili zwiastowania, Niepokalanym Sercem powtarza *Fiat*. Po raz kolejny zgadza się na wszystko z pełnym przekonaniem, zaufaniem, wiarą i pokojem. Jak

zaznacza uważny ewangelista, Najświętsza Panna nie wszystko rozumie, wiele Ją dziwi – tym więcej zasług niesie Jej zaufanie, bo coś to za wiara, która wszystko wie, wszystko rozumie, wszystko przewiduje, niczemu się nie dziwi...

Wielu świętych, błogosławionych, mistyków i teologów podziwiała wielką wiarę Matki Bożej, trudną dla nas do zrozumienia i przyjęcia. Możemy się wspierać Jej mocną odwagą, ufnością, która tyle przetrwała, Jej bohaterską wiarą. I nam bywa ciężko, i nam jest trudno uznać, że nasi bliscy mają swoją drogę życia, własne powołanie, swoje duchowe wyzwania i tajemnice wiary. Może nieraz za dużo chcielibyśmy przewidzieć, zaplanować, za szybko wiedzieć, rozumieć. Módlmy się za naszych bliskich, módlmy się za siebie samych – obyśmy otwartym sercem przyjmowali powołanie osób z naszej rodziny.

## 5. ZNALEZIENIE PANA JEZUSA W ŚWIĄTYNI

Widzimy Maryję jako Matkę Bożą, jako Najświętszą Maryję Pannę. Mądrość Kościoła uczy nas o Jej wspaniałości, o Jej wybraniu, Niepokalanym Poczęciu, o wniebowzięciu... Wiemy tak wiele, choć ciągle chcielibyśmy wiedzieć więcej. Może nas dziwi nieraz, że tak wielu ludzi w ogóle nie zauważyło tak wybitnej Osoby, może nam się wydaje, że my byśmy zauważyli?

Czy nie dziwiło nas nigdy, że Maryja zgubiła Jezusa? Czy nie zastanawialiśmy się nigdy, jak to było, że nagle św. Józef i Niepokalana mogli nie zauważyć, że nie ma Syna blisko Nich. Być może także niejedna znajoma osoba była zdumiona, jak można zgubić dziecko!

Nie wiemy, jakby było – pomyślmy, jak jest dziś. Czy my nigdy nie zgubiliśmy w naszym życiu, w naszej codzienności Jezusa? Czy nie dziwiliśmy się nigdy naszemu zachowaniu – po fakcie, po czasie?

Zachowajmy spokój i cierpliwość wobec samych siebie. Miłosierny Bóg pozwala się odnaleźć w świątyni, w sakramentach.

To wszystko, co się wydarzyło i jeszcze nam przydarzy, Duch Święty jest w stanie tak poprowadzić, że wszystko może jeszcze posłużyć ku dobremu. Jezus da się nam znaleźć, tak jak Maryi i Józefowi, nawet jeśli nie rozumiemy całej sytuacji od razu, jak Oni rozważamy, pomyślny, dajmy sobie czas na przemyślenie sytuacji. Najważniejsze, że znaleźliśmy Jezusa, że jest już z nami.

### III. APEL MARYJNY

#### Z Tobą każdego dnia, Maryjo Cierpliwość

*Witaj, która ludzi prostujesz ku górze,  
Witaj, która demony strącasz do przepaści,  
Witaj, błędu depcząca szaleństwo,  
Witaj, ujawniająca ułudę bałwanów.*

Niepokalana Panno, wybrana, Najświętsza, przychodzimy do Ciebie pewni, że nas przyjmiesz w Twojej wielkiej cierpliwości, łaskawości swojej, gotowości do znoszenia naszych wad, naszych słabości. Wierzimy w Twoją miłość do nas, którą Ci wlewa w Niepokalane Serce Duch Święty. Wiemy, że z pokojem przyjmujesz wszelkie przeciwności, także nasze upadki, słabości, odstępstwa. Modlisz się za nami, wspierasz nas nieustannie, prosząc Ducha Bożego o nasze nawrócenie. Nie zrażasz się nami, Panno święta! Wielka jest Twoja cierpliwość dla nas, Ucieczko grzesznych!

Skąd u Ciebie tak wielka cierpliwość, Panno czcigodna? W Ewangelii widzimy, jak bardzo od początku Najwyższy oczekuje od Ciebie wielkiej dyspozycyjności, ogromnej cierpliwości. Całe życie Jezusa i Twoje, które rozważamy w różańcowych tajemnicach życia ukrytego, to codzienna szkoła zachowania pokoju i cierpliwości, dostrzegania Jezusa jako najważniejszego,

cierpliwego podporządkowywania się temu, co jest zgodne z Jego misją, wolą Ojca, powołaniem. Maryja nie wybierała przecież sama podróży w końcu ciąży, nie zaplanowała narodzin Jezusa gdzieś w pośpiesznie wybranym miejscu w Betlejem. Nie pragnęła naglej emigracji z bardzo małym Synem, jednak przyjmuje sen św. Józefa jako zobowiązujący, cierpliwie i pogodnie, bez narzekania, bez marudzenia przyjmuje to, co się wydarza. Twoja cierpliwość wobec życia, wobec Siebie samej, swego zmęczenia, swych pragnień... jak bardzo by się nam przydała, Maryjo! Jak często jesteśmy niespokojni, tłumacząc się pragnieniem tego, co najlepsze dla naszej rodziny, dla naszych dzieci...

Jak wielkiej cierpliwości uczyło życie domowe Świętej Rodziny! Zapowiedziany Zbawiciel, Król wieków wzrastał, żyjąc w skromnym otoczeniu, jak każde dziecko zależne od rodziców, wśród codziennych obowiązków i zadań. Cierpliwie czekałaś, Maryjo, poznając Syna, słuchając Go, patrząc na Niego, milcząc, nie żądając wielkich wydarzeń, efektownych cudów, Panno o wielkiej cierpliwości. Panno mądra, umiałaś czekać, milczeć, zachować tajemnicę, żyć w dyskrekcji, powściągliwie, poznając Jezusa każdego dnia, przy zwykłych czynnościach, w bardzo prostym życiu. My często chcemy przyspieszać rozwój naszych dzieci, naszych dzieł, naszych planów, jakiegoś związku czy wspólnoty. Brak nam Twojego cierpliwego czekania, Panno roztropna, Twej gotowości na czas milczenia, czas rozwoju, czas dorastania... Chcielibyśmy wyraźnych znaków, potwierdzających, pocieszających. Nie wiemy, jakimi znakami karmiła się Twoja cierpliwość, pełna miłości, doceniająca obecność Bożą, łaskę Bożą w każdym dniu. Życie domowe ze św. Józefem, z Jezusem, dzień po dniu, to jest Twoja tajemnica. Ewangeliści zachowali ją w pełnej szacunku dyskrekcji, w ukryciu, taka była wola Boża, mimo wielkiej, niepowstrzymywanej ciekawości ludzi wielu wieków, mimo pragnień wielu autorów, literatów, by dotrzeć do tajemnicy Świętej Rodziny, mimo prób opisów wielu wizji i wyobrażeń. Także od nas wymaga Bóg

wielkiej dyskrecji, taktu i cierpliwości, prowadząc nas drogą maryjną.

Matko pełna cierpliwej miłości, przyjmowałaś dorastanie Jezusa, Jego decyzję pozostania w świątyni, która była zapowiedzią przyszłości – pełnego oddania w sprawach Ojca, dla dobra nas wszystkich. O Różo Duchowna, jak spokojnie, cierpliwie znosiłaś ludzi, którzy tak różnie traktowali Twego Syna, domagając się cudów, odpowiedzi na wiele pytań, dociekali spraw niepotrzebnych, przynosząc plotki, komentarze, opowiadając niepewne historie. Twoje opanowanie, takt, pogodne i uprzejme znoszenie wszystkich były wystawiane nieraz na próbę jak u większości matek popularnych ludzi.

Trudne to słowo – cierpliwość, czujemy instynktownie, że łączy się z cierpieniem, znoszeniem spraw niełatwych, przykrych, dotkliwych, kłujących w samo serce, także Serce Niepokalane. Łatwo być nieraz cierpliwym, gdy nam na czymś nie zależy, Maryjo, ale nie o to na pewno chodzi – tak bardzo kochałaś Jezusa i z wielką cierpliwością przyjmowałaś wszystko, co trudne w Jego powołaniu, kochałaś Go razem z Jego powołaniem. Matko Jezusa, Matko nasza, trudno nam sobie poradzić z niecierpliwością naszego serca!

Ty nie uciekasz przed cierpieniem, Matko Boża, czy nie stąd Twoja cierpliwość, tak wielka, niezrównana, podobna do cierpliwości Boga? Widziałaś cierpliwość Twego Syna, Ty także dzień po dniu zgadzałaś się na coraz to nowe wyzwania, otwierając dom i Serce dla ludzi, przychodzących do Jezusa, towarzysząc Mu w drodze. Cierpliwie przyjmowałaś Jego powołanie, apostołów, którzy tyle razy zawiedli, tak bardzo różnych ludzi – Mateusza celnika, a więc nawróconego współpracownika zaborcy; Judasza, u którego być może wyczuwałaś niepokój serca; apostołów sprzecających się o pierwsze miejsca przy Jezusie, zajętych bardziej wyzwoleniem politycznym niż misją Syna Bożego, brak uważności uczniów... Widziałaś apostołów, którzy nie rozumieli, zrażali się, byli rozczarowani, chcieli zwycięstw

widowiskowych, a nie duchowych. Cierpliwie znosiłaś, o Maryjo, słabość uczniów, brak wsparcia dla Jezusa w Ogrójcu! Tak wielu było przy cudach, rozmnażaniu chleba, a tak niewielu wraz z Tobą pod krzyżem!

Jak łatwo można by sobie wyobrazić, Maryjo, że ktoś na Twoim miejscu pouczałby ciągle apostołów, upominałby uczniów, odpowiadałby na mnóstwo pytań na temat dzieciństwa Jezusa! Ewangelia jednak, choć mówi o Tobie wiele, jednak z wielkim szacunkiem, w pokornej dyskrekcji pozostawia w tajemnicy wszelkie Twoje relacje, także ze św. Janem, który tak wiele miałby do powiedzenia. Cóż za nauka dla nas – maryjnej powściągliwości, ukrycia, taktu, cierpliwości... jak inne są nasze czasy...

Cierpliwość Twoja, zdolność znoszenia cierpień bez buntu, bez gniewu, bez słowa, w milczeniu i opanowaniu wyraźnie jest zaznaczona pod krzyżem – brak nam słów, tak jak i ewangelistom. Tu rzeczywiście cierpliwość to cnota znoszenia tak wielkiego bólu, jak tylko można sobie wyobrazić, będąc matką. Baranek Boży, tak bardzo cierpliwy, miał godną siebie Matkę – współcierpiącą, towarzyszącą, obecną, wierną także w sytuacji strasznej...

Cierpliwie czekałaś na zmartwychwstanie – cierpliwie, w tajemnicy Niepokalanego Serca, którą św. Jan Paweł II odkrywał jako ciemną noc wiary. Wiemy, że nie opuściłaś apostołów – cierpliwie modliłaś się z tymi, którzy opuścili Twego Syna! Wraz z nimi prosiłaś o Ducha Bożego, o dary dla nich, bo tak chciał Twój Syn. Pozostałaś razem z nimi, bo wiedziałaś, jak ważni są dla misji Jezusa, wierzyłaś, czekałaś. O Panno, ile siły było w Tobie, ile wiary. Maryjo, Panno cierpliwa, widzimy, że zawsze byłaś gotowa na cierpienie, byleby być z Jezusem, blisko Jego Serca. Twoje Niepokalane Serce było gotowe znieść bardzo wiele, kochając Syna, który był także Twoim Zbawicielem.

Zdumiewająca jest, Maryjo, Matko wierna, Twoja cierpliwość wobec Kościoła! Dla nas i naszego zbawienia urodził się

Twój Syn, przyjął cierpienie za nas wszystkich, dla naszego ratunku, dla nas umierał. Zdumiewasz nas, Panno można! Przez nas cierpiał Twój Syn, Ty zaś chcesz być nam dobrą, cierpliwą Matką, wybaczasz, przyjmujesz, wspierasz, Królowo Wyznawców, Wspomożenie wiernych. Widzisz naszą niewdzięczność, nasze twarde serca, nie zrażasz się nami, wstawiasz się w naszych potrzebach... Czy my umiemy się modlić za tych, którzy ranią nas, którzy ranią naszych bliskich? O Maryjo, wspomagaj nas nieustannie!

Prosimy, módl się za nami i z nami o naszą siłę duchową, o cierpliwość, taką jak Twoja! Wielu męczenników umacniałaś, wielu wiernych, ulegających pokusom wzmacniałaś swą modlitwą i obecnością. Panno roztropna, wspieraj nas, prosimy!

Widzisz przecież, tak wielu z nas marnuje hojne łaski Boże, jesteśmy nerwowi, niespokojni, nie umiemy ani przyjąć radośnie dobra, które nas spotyka, ani cierpliwie przykrości. Nasza niestałość rani Najśrodsze Serce Jezusowe...

Ty, Panno tak bardzo cierpliwa, wytrwale modlisz się za nami, cierpliwie znosisz naszą nieporadność duchową, leczysz nasze zranione, niespokojne serca, pocieszasz i wspierasz w bólu, wstawiasz się za nami.

O cierpliwa Matko, Królowo Wyznawców, Królowo Proroków, Królowo Dziewic!

Bądź z nami w każdym czasie, ucz nas zwyczajnego, codziennego starania, spokojnej wytrwałości, znoszenia utrapień, przykrości, drobnych spraw niemiłych i irytujących w duchu ofiarowania, w duchu Twoim!

Zabierz nas, Maryjo, Matko wytrwałości, na drogę Twojej duchowości, drogę Niepokalanego Serca! Weź nas z sobą, prowadź nas, Gwiazdo naszego życia, patrząc na Ciebie, rozważając Twoje życie, zobaczymy też siebie samych, zrozumiemy powołanie i życie nasze, naszych bliskich, zrozumiemy, jak mamy szukać woli Bożej w codziennej wspinaczce.

Módl się za nami, Matko najcierpliwsza!  
Cierpliwa Wychowawczyni świętych,  
Cierpliwa Nauczycielko drogi maryjnej,  
Cierpliwa i czuła Matko nasza!  
Módl się za nas, wraz ze Świętym Michałem Archaniołem  
i wszystkimi świętymi do Twego najświętszego,  
umiłowanego Syna, naszego Przyjaciela, naszego Pana.

*Potęga rodziny*  
*Sierpień 2015*



*Niech Serce Twoje Niepokalane zmieni świat!*



*Niech Serce Twoje Niepokalane zmieni świat!*

## **POTĘGA RODZINY SIERPIEŃ 2015**

### **I. „UDALI SIĘ DO ŚWIĄTYNI, ABY OBRZEZAĆ DZIECIĘ”. RODZINA – KOŚCIÓŁ DOMOWY (PROPOZYCJA HOMILII)**

Rodzina to nie tylko wspólnota życia i miłości. To także miejsce, w którym człowiek wzrasta „ku Bogu” i odkrywa, że jest kochany nie tylko przez rodziców, ale także przez Tego, który mu rodziców dał, dlatego winien na różny sposób tę miłość odwzajemniać i potwierdzać życiem twórczym, pełnym miłości ku Bogu i ludziom. Wspólnota rodzinna jest pierwszą szkołą nauki o Bogu, relacjach z Nim i wynikającym stąd sensie naszej egzystencji na ziemi, która jest wędrowaniem do Domu Ojca. Wzorem jest tu dla nas Rodzina z Nazaretu. Pisał o tym św. Jan Paweł II w swojej adhortacji apostoelskiej *Familiaris consortio*, ponieważ „istota ta i zadania rodziny są ostatecznie określone przez miłość”, zaś „rodzina otrzymuje misję strzeżenia objawienia i przekazywania miłości będącej żywym odbiciem i rzeczywistym udzieleniem się miłości Bożej ludzkości, oraz miłości Chrystusa Kościołowi, Jego Oblubienicy, wszystkie rodziny chrześcijańskie winny upodobnić się do Świętej Rodziny, tego pierwotnego Kościoła domowego. W niej bowiem cudownym zamysłem Boga żył ukryty przez długie lata Syn Boży: jest ona więc pierwowzorem i przykładem wszystkich rodzin chrześcijańskich” (p. 7). Przyglądając się Świętej Rodzinie z Nazaretu łatwo dostrzeżemy, jak wypełnia ona także swoje religijne powinności względem Dziecięcia. Józef jako ojciec wypełnia

przykazane Prawem obowiązki. Należy do nich: obrzezanie, nadanie imienia i ofiarowanie w świątyni. Wszystko to przekazują nam Ewangelie. Tak Jezus został włączony w społeczność narodu wybranego, a następnie jako pierworodny poświęcony Bogu. Znamy też scenę, gdy dwunastoletni Jezus udał się z Rodzicami na pielgrzymkę do świątyni w Jerozolimie. Nie mamy też powodu, by wątpić, że Józef wypełniał również zadanie zapewnienia Jezusowi wychowania religijnego zgodnie z nakazem Pisma: „Niech pozostaną w twym sercu te słowa, które ja ci dziś nakazuję. Wpoisz je twoim synom, będziesz o nich mówił, przebywając w domu, w czasie podróży, kładąc się spać i wstając ze snu” (Pwt 6,6-7). Nic zapewne dziwnego, że Jezus „czynił postępy w mądrości, w latach, w łasce u Boga i u ludzi” (Łk 2,51-52). W tym wszystkim obecna też była Maryja, która „chowała wiernie wszystkie te wspomnienia w swym sercu”. Gdy w świątyni jerozolimskiej dyskutował z uczonymi doktorami, było to nie tylko objawienie Jego Bożej mądrości, ale też owoc rozwoju jego człowieczeństwa, ludzkiej natury, którą przyjął taką jak każdy człowiek, aby ją rozwijać i udoskonalać. Nie wolno nam negować faktu, że rodzina jest podstawową szkołą wychowania, w tym także religijnej formacji, ponieważ rodziców nie zastąpi żaden najwytrawniejszy nawet katecheta czy wychowawca. Przykład wyniesiony z rodzinnego domu, wpojony na kolanach ojca i w ramionach matki najmocniej rzeźbi człowieka. Nieodpowiedzialny jest pogląd, że wyręczyć powinna w tym rodziców szkoła i Kościół. Te dwie instytucje mogą wychowanie uzupełnić, mogą być czynnikiem wspomagającym, ale nigdy nie zastąpią rodzinnego domu. Przykład ojca, który klęka do modlitwy, bierze dziecko na ręce czy za rękę i idzie razem z nim i matką do kościoła, przykład rodziców prowadzących życie sakramentalne i żyjących zgodnie we wzajemnym pożyciu jest nie do zastąpienia.

Rodzice też mają pierwsze i niezaprzeczalne prawo decydowania o treściach wychowawczych, jakie ich dzieciom są

wpajane w szkole. Jest to ważne zwłaszcza w dzisiejszych czasach, gdy państwo i związane z nim organizacje „pozarządowe” oraz instancje międzynarodowe chciałyby rodziców zastąpić, forsując swoje, często absurdałne i niebezpieczne, pomysły.

Powtórzmy: wychowanie religijne to nie tylko porcja wiedzy zdobytej na godzinach lekcyjnych. To również formowanie postawy życiowej przez osobiste świadectwo rodziców. Dziecko niech widzi, że tato się modli, że Bóg jest dla niego kimś ważnym. Tato musi kochać swoje dzieci i okazywać im to, bo na katechezie dowiedzą się, że Bóg jest naszym Ojcem. A jeśli ziemski ojciec nie dorasta do swego powołania, to jaki wówczas obraz Boga ukształtuje w sobie dziecko? „Mów pacierz!”, „Idź do kościoła!” – taki styl wychowania sprawi, że religia dla młodego człowieka stanie się udręką, z której wyrwie się przy pierwszej nadarzającej się okazji. Swoje wyjście z rodzinnego domu, np. na studia może potraktować jako wyzwolenie się z okowów religijnego przymusu. Równie nienormalna jest sytuacja z przeciwnego bieguna, gdy rodzice kompletnie nie interesują się religijnym wychowaniem dziecka, ograniczając się do aktu chrztu, Pierwszej Komunii Świętej czy bierzmowania, czyli religijności zwyczajowej, która nie ma jakiegokolwiek przełożenia na życie. Przypatrzmy się choćby naszym Pierwszym Komuniom Świętym! Często jest to gala próżności dorosłych. Błyski fleszy, oka kamer, kosztowne prezenty, nowobogaccy wujkowie stojący w rozkroku pod chórem i żując gumę. Żal tylko dzieci, którym nikt nie chce pomóc zrozumieć kto i co jest tu najważniejsze. I po co ten *show* w kościele? W szkole na drugi dzień dzieci licytują się prezentami i ani słowa o Bogu. Lekcja pobożności czy materializmu praktycznego? Niekiedy dla własnej wygody rodzice szermują opinią: „Jak dorośnie, to sam wybierze”. Co może wybrać młody człowiek pozostawiony sam sobie? Czy edukacja, także religijna i całe przygotowanie do życia to kwestia samych tylko wyborów dziecka? Czy nie ma ona polegać na ukazywaniu pozytywnych wzorców, zachęcania do ich przyjęcia? Kto

i jak ma nauczyć dziecko odpowiedzialności za swoje decyzje, za drugiego człowieka, wreszcie za swoją wieczność? Cóż więc powiedzieć o rodzicach, którzy „nie mają czasu” na wypełnienie swego najważniejszego obowiązku? Tu przecież nie chodzi o coś doraźnego, ale, raz jeszcze podkreślmy, o wieczność. Wychowanie to także ćwiczenie w karności, uczenie wymagania od siebie, które jest miarą dojrzałości człowieka. Jezus powrócił z rodzicami do Nazaretu i „był im poddany” (Łk 2,51-52).

To jasne, że rodzice nie powinni być despotami, ale wychowanie nie może być pozbawione stawiania wymagań, którym towarzyszyć będzie poważna rozmowa i poważne traktowanie młodego człowieka, tak by czuł, że jest kochany. Wychowanie to nie tresura, ale też nie jest nim pozostawienie młodemu człowiekowi zupełnej swobody i dowolności w podejmowanych decyzjach. Już nadto nie można mu wyrządzić większej szkody. Pogląd to może niepopularny w dzisiejszej modzie na „dialog”, „partnerstwo” i tym podobne pojęcia, które same w sobie nie są czymś negatywnym; nadano im jednak dziś treści, z których nic nie wynika. Rodzina to domowy Kościół – miejsce, w którym człowiek uczy się być „dla” innych, gdzie ubogaca siebie i poznaje prawdę o sobie i o Bogu. Dużo jest takich rodzin, bo na naszych ulicach widać dużo wspaniałej młodzieży, obecnej w życiu Kościoła i w życiu społecznym. Ta młodzież często potrafi zawstydzić dorosłych. Dlatego z tym większą troską pochylać się trzeba nad zastępami młodzieży, która w różny sposób i z różnych powodów pogubiła się w życiu. Ona także ogarnięta jest tęskniącym wejrzeniem Boga. Chciejmy o tym pamiętać, wpatrując się w smutne oblicze Fatimskiej Pani i oddawajmy Świętej Rodzinie każdy ludzki dramat, a na co dzień bądźmy przedłużeniem jej miłości i ciepła.

## II. TAJEMNICE ŚWIATŁA

(RÓŻANIEC)

### 1. CHRZEST PANA JEZUSA

Jezus spotyka Jana Chrzciciela właściwie po raz drugi, zetknęli się ze sobą już wcześniej, dzięki spotkaniu Matek. Niegdyś obie, w ciszy domu małego osiedla, umiały rozpoznać nadchodzącą radość – wielki prezent, obecność Syna Bożego. Teraz do spotkania Chrzciciela i Jezusa dochodzi po latach, publicznie, w obecności innych ludzi. Jak oni przyjmują objawienie chwały Bożej w Jordanie? Nieraz i my chcielibyśmy zobaczyć cuda, ale czy umiemy je zauważyć, gdy dokonują się koło nas?

Co oznaczał dla Maryi chrzest Jej Dziecka? Od pierwszej chwili przecież wiedziała, że to Syn Boży, słowa z nieba nad Jordanem tylko potwierdzają Jej doświadczenie zwiastowania i lat ciszy w domu. Maryja przyjmuje całym sercem przesłanie z nieba – Jezus jest nie tylko Jej Synem, ale przede wszystkim Synem Bożym. Ona również ma przyjąć Jego nauczanie, Ona również ma Go słuchać. Trudne to podwójne powołanie – Uczennicy i Matki. Bezgrzeszny przyjmuje chrzest na odpuszczenie grzechów, pokutę za innych, gotowy nosić cudze ciężary. Jak się godzić z drogą życia nie tylko swoją, ale i z drogą – powołaniem swego Dziecka? Łatwiej nosić ciężary za swe Dziecko, cóż robić, gdy dorosłe Dziecko decyduje się nosić ciężary innych? Patrzmy na Maryję, Ona przyjmuje powołanie Syna Sercem Niepokalanym, uczmy się od Niej, jak przyjmować kochającym sercem powołanie bliskich nam osób, zgadzać się na trudną drogę, uczyć się kochać ludzi z ich powołaniem Jej Sercem.

### 2. JEZUS OBJAWIA SIBIE NA WESELU W KANIE GALILEJSKIEJ

To pierwszy cud Jezusa, czy on nas nie dziwi? Może my wybralibyśmy coś bardziej widowiskowego, może kogoś sławnego

można było uzdrowić, wskrzesić. Jakie praktyczne znaczenie ma ratowanie braków i reputacji gospodarzy na weselu? Miła atmosfera, pomoc parze młodej... Najmocniej uderza postawa Maryi: Jej spokojna pewność i samodzielność wobec gospodarzy, służby, a także Syna. Jej słowa do Syna Bożego dowodzą wielkiego zaufania, tak mówi pielęgniarka do lekarza. Wskazuje gdzie leży chory, wierząc, że lekarz podejmie i wyleczy. Maryja jest pewna, że Jezus nie zlekceważy problemu, wystarczy, że Mu powie: „wina nie mają”. Jest pewna, że Jezus rozwiąże problem. Wystarczy Jej odpowiedź Jezusa, niezrozumiała dla innych. Matka więcej czasu poświęca ludziom. Padają słowa kluczowe dla wszystkich, którzy chcą słuchać Maryi: „Zróbcie wszystko, cokolwiek Wam powie”. Matka przewiduje, że Syn będzie od ludzi wymagał współpracy i wysiłku, wie, że ludzie mogą być zdziwieni poleceniem Syna, przygotowuje więc miejsce na działanie Jezusa. Widzimy jedność Serca Maryi z Sercem Jezusa, ich wielkie zaufanie, zrozumienie, Jej absolutne zdanie się na wolę Syna, to samo zaleca ludziom, u których ma autorytet. Jej słowa są jak lampa na drodze u początków działalności Jezusa. Przyjmijmy i my Jej naukę, nie lekceważmy słów Maryi Panny. Prośmy, by kształtowała nasze serca na wzór swego Serca.

### **3. GŁOSZENIE KRÓLESTWA BOŻEGO I WZYWANIE DO NAWRÓCENIA**

Oto istota misji Jezusa: głoszenie Królestwa Bożego, wzywanie do nawrócenia, obietnica miłosierdzia Bożego. Maryja rozumie powołanie Syna, jednak to także próba dla Jej Serca: ukochały Syn odchodzi. Ten, który był Jej Dzieckiem, którego karmiła, odchodzi, by być dla wszystkich ludzi. Staje się Osobą publiczną, dostępną dla każdego, jest znany, podziwiany, krytykowany. Uzdrawia, naucza, podnosi, mówi o Bogu oczekującym na grzesznika, miłosiernym. Maryja wie, że Syn wchodzi w konflikt

z ludźmi podziwianymi za pobożność, z kapłanami, spotyka się z ludźmi o złej opinii. Czy tego się spodziewała?

Życie Matki jest skoncentrowane na Dziecku, małeństwo całkowicie zależne od opieki powoli dorasta, staje się niezależne. Matka pozwalając dziecku dojrzewać, daje mu wolność przyjęcia własnej drogi. Osoba Matki pozostaje w cieniu; powinna się umniejszać, by Ono mogło dorastać. Bliskość nie maleje, lecz dostosowuje się do powołania Dziecka. Popatrzmy na Maryję. Słucha Syna, uczy się rozumieć znaczenia Jego słów, myśli o Jego zachowaniu. Staje się Matką, towarzyszką, przyjaciółką i uczennicą Syna. Przyjmuje Jego wezwanie do bliskości ducha, poszerza Serce na wspólnotę uczniów. Jezus zaprasza, byśmy uczyli się od Maryi. Zapowiada, że kto słucha Jego słów, może stać się Jego siostrą, bratem i matką. Maryja nieustannie nosiła w sercu i rozważała słowa Jezusa, starając się o jedność z Nim.

#### 4. PRZEMIENIENIE NA GÓRZE TABOR

Cóż za niesamowite doświadczenie wybranych apostołów: przeżywają chwilę chwały, bliskości i wielkości Boga, zachwytu tak wielkiego, że nie wiedzą, co mają powiedzieć, więc chcieliby zatrzymać czas. Po zachowaniu apostołów widać, że przeżyli wielkie objawienie, które porywa ich serca. Wspominaniem takiego przeżycia można żyć wiele lat, na nowo je odkrywać i coraz głębiej przemyślać, to może dawać siłę na całe życie.

Chcielibyśmy przeżywać objawienia jak apostołowie na górze Tabor, jak św. Faustyna, jak wielu świętych. Jednak po tak wspańiałych wydarzeniach następuje codzienność pełna wyboistych dni. Na górze Tabor najważniejsi apostołowie dowiadują się o próbie, która ma nadejść. Kto z apostołów widzących i przeżywających radość na Taborze nie uciekł spod krzyża? Większość z małej grupki, która wytrwała, nie widziała przemienienia na tej górze.

Popatrzmy – pod krzyżem zostaną najbliżsi, umiejący widzieć Jezusa bez cudów, ukrytego, przyjąć Go w cierpieniu...

Maryi, naszej Matki, na górze Tabor nie ma. Znajdziemy Ją pod krzyżem. Czy wybraliśmy drogę maryjną? Bądźmy blisko Matki.

## 5. USTANOWIENIE EUCHARYSTII

To największy dar Jezusa dla ludzi: On sam daje się cały, z nami zamieszkał tu, w Eucharystii, dostępny codziennie w naszym życiu. Apostołowie nie rozumieli znaczenia Ostatniej Wieczery, nie byli świadomi, że już niedługo nastąpi zdrada, męka i śmierć, chociaż Mistrz uprzedzał.

Jezus wie o wszystkim i dlatego już w Eucharystii oddaje siebie, nakazując, prosząc, by w ten sposób przyjmować Go i stać się z Nim jednym Ciałem. Bóg pragnie oddawać się człowiekowi, chce być przyjmowany i kochany – czeka na nas, na naszą obecność, bliskość, stał się tak dostępny, jak to było możliwe.

W Eucharystii Jezus pragnie być naszym Pocieszycielem, Wspomożycielem, Lekarzem naszych ran. Czy przyjmujemy Syna Bożego? Czy pamiętamy o Jego obecności? Czy pozdrawiamy choćby jednym zdaniem Jezusa w Najświętszym Sakramencie, przejeżdżając czy przechodząc koło kościołów? Czy dajemy sobie i Bogu szansę na choćby krótkie spotkania przed tabernakulum?

Prośmy Maryję, pierwszą, która stała się tabernakulum na ziemi; pierwszą, która przyjęła sercem i ciałem Jezusa, by prowadziła nas ku Eucharystii, by uczyła nas przyjmować Go jak Ona, z taką miłością i czystością. Prośmy Matkę Najczystsza, byśmy jak Ona przylgnęli do Jezusa, w Nim znajdowali pociechę i siłę, uzdrowienie naszych ran.

### III. APEL MARYJNY

Z Tobą każdego dnia, Maryjo  
Dobroć i życzliwość

*Witaj, dobroci Boża śmiertelnym życzliwa,  
Witaj, modlitwy kadzidło pachnące,  
Witaj, Oblubienico Dziewicza.*

Matko Boża, Matko przedziwna, Zwierciadło sprawiedliwości, Wspomożenie wiernych! Przychodzimy do Ciebie, z prośbami, z modlitwą, z wiarą, przedstawiając nasze potrzeby i troski, marzenia i pragnienia, lęki i radości. Myślimy o bliskich, o rodzinie, o nas samych. Kiedy już uspokoiśmy nasze serca, zaczynamy podziwiać coraz bardziej Twoje Niepokalane Serce, zaczynamy widzieć, że cała piękna i wspaniała jesteś Maryjo, już mniej myślimy o sobie, więcej o Tobie, pragniemy Cię poznać, pytamy o Ciebie, Najświętsza.

Kim jesteś, Boża Panno? Cała należysz do Boga, cała oddajesz się Jemu, w Niego wpatrzona, miłością do Niego żyjąca, najbliżej Niego. Ty chciałaś zawsze najbardziej upodabniać się do Niego, słuchać Go, uczyć się od Niego. Ciebie nazywali poeci i mistycy, święci i błogosławieni Uczennicą Syna, Uczennicą Pańską, pierwszą Studentką Teologii, studiującą Słowo Boże, Chrystusa, najpojętniejszą Uczennicą Słowa Bożego. Ty stałaś się zwierciadłem, odbijającym w sobie piękno i dobro Boga, Jego miłosierdzie i sprawiedliwość. Ciebie porównały dzieci z Fatimy do kryształu, przez który widać blask słonecznych promieni. Jakaś Ty piękna i dobra, Maryjo!

Niektórzy ludzie boją się piękna – zauważają, że może być groźne, może nas uwieść gdzieś, gdzie iść nie chcemy, może nam zamącić poznanie. Ty jesteś pięknem dobrym, Ty jesteś dobrocią samą, bez cienia domieszki, jak najczystsze złoto. W Tobie żadna zmaza nie powstała, w Tobie nie ma niczego, co mogłoby

nas zwieść, w Tobie była i jest wszelka pełnia łaski i wszelkie dobro. Wiemy, że wybrał Cię Ojciec Najświętszy z nieba, uświęcił z najświętszym i umiłowanym Synem swoim i Duchem Świętym Pocieszycielem. Ty jesteś dobra, życzliwa wszystkim, dla każdego masz Serce Niepokalane, szczere, jak złoto. Chcemy być bliżej Ciebie, o Dobra Pani.

Wiemy, że jesteś najwspanialszym dziełem Ducha Świętego. Wiemy, że to On, Duch Boży, kształtował Twoje Niepokalane Serce, dając Bożą miłość, radość, pokój, cierpliwość, dobroć, życzliwość... Tak nam potrzebne te dary, tak konieczne... Słabi jesteśmy, potykamy się, wpadamy w te same i nowe problemy... Ratuj nas, prowadź do piękna i dobra!

Królowo wszystkich świętych! W Tobie tak wiele dobroci, rozlewającej się na wszystkich, że cieszy się świętość każdego, tej świętości pragniesz dla innych. My nieraz, wstyd przyznać, Maryjo, zazdrościmy nieraz czegoś komuś, Ty, sama Najświętsza, pragniesz, by nasza świętość ciągle wzrastała. Ty, sama tak bliska Jezusowi, bardzo chcesz, byśmy my byli koło Twego Ukochanego jak najbliżej. Twoja dobroć – jak odbicie dobroci Bożej, nieskończonej, rozlewającej się jak życiodajna woda dla wszystkich – pociąga nas ku dobremu, ku pięknemu.

Dobra Pani, tylu modlitw wysłuchiłaś, tych wielkich, jak o nawrócenie grzeszników, o uzdrowienie chorych i ratowanie znajdujących się w tarapatkach! Twoje sanktuaria są pełne wspomnień i opowieści o Twoich cudach, Twoich łaskach i wsparciu Twej dobroci. Wiemy też, że Twoje dobre, Nieskalane niczym Serce jest życzliwe dla wszystkich, także w małych i niewielkich pozornie sprawach, które jednak dla nas są ważne, potrzebne, na których nam zależy tak bardzo. Wiemy, że sama, w dobroci Twojej, zauważyłaś brak wina na weselu. Taka niby mała sprawa, choć młodzi pewnie wysłuchaliby od niektórych gości nie miłych uwag. Twoje Serce Niepokalane widzi także brak wina na weselu. Matko, ośmielamy się prosić Twoje dobre Serce, by zauważało samo nasze potrzeby. Maryjo – wiesz sama, że nie

umiemy prosić, a często prosimy o to, czego nam wcale nie trzeba. Panno dobra, oddajemy Ci wszystkie nasze prośby, te już złożone, a także te, które nosimy w sercu, i te wszystkie, które jeszcze na pewno mieć będziemy... Maryjo, weź w ręce nasze prośby i mądrością Służebnicy Pańskiej, mądrością Uczennicy i Towarzyszki życia Jezusa miłosiernego i dobrego, sama łaskawie wybierz, co dla nas dobre. Ty wiesz, Stolico Mądrości, Ty najlepiej rozumiesz wolę Bożą. Ty wiesz, czym jest prawdziwa dobroć. Ratuj nas, prosimy Dobra Matko, przed złymi pragnieniami, strzeż nas, uchron nas swoimi modlitwami przed złem! Ile razy nie wiedzieliśmy, co jest naprawdę dobre dla nas!

Zwierciadło sprawiedliwości, Zwierciadło dobroci Bożej, Zwierciadło Bożej hojności! Oddajemy się Twojej życzliwej opiece, prowadź nas drogą maryjną, drogą Serca Niepokalanego, Najczystsze. Chcemy być blisko Ciebie, Najświętsza, jak Ty nosić w sobie dobro i piękno łaski. Pozwól nam zbliżyć się do Ciebie, daj nam uczyć się od Ciebie, wychowuj nas. Chcemy iść drogą maryjną, drogą życzliwości dla wszystkich, skoro sami tyle dobra dostajemy od Ciebie. Obyśmy byli Twoją własnością, w Twych dobrych rękach, w Twojej opiece.

Twoja dobroć jest dyskretna, Maryjo! To nas zadziwia, to nas porusza, jesteśmy zdumieni i zaskoczeni, może nieraz zawstydzeni. Panno dobra, Panno mocna, działasz jak w Kanie Galilejskiej – dyskretnie, z wdziękiem i umiarem, skutecznie i bez nacisku. Któż docenił, kto zauważył cud ratujący wesele i reputację gospodarzy? Niewielu.

Dobra Panno, Maryjo, *wśród niewiast na świecie nie urodziła się podobna Tobie*, ale wszyscy jesteśmy zaproszeni przez Jezusa, przez Ciebie, by jak Ty, otwierać się na dary Ducha Świętego, jak Ty upodabniać się do Boga samego. Pomóż nam, Panno dobra i można, cieszyć się jak Ty świętością innych, widzieć w ludziach łaskę Bożą, wspierać innych, prowadzić ku Jezusowi i Tobie. Ucz nas, dobra Matko, dostrzegać dobro w ludziach.

Maryjo, Panno życzliwa wszystkim, nie pozwalaj nam, sługom i przyjaciółom Twoim na narzekanie, skupianie się na rzeczach złych i nieudanych. Nie pozwalaj nam, Najczystsza, Najświętsza, byśmy rozmawiali na tematy złe, ulegali zrządzeniu, żyli przykrymi wspomnieniami, hodowali urazy w sercu. Twoje Serce Niepokalane jest naszym wzorem, naszym odpoczynkiem, z Tobą zmierzamy ku Najśłodszemu Sercu Jezusa. O dobra, hojna Matko, pełna łask Bożych, wyrzuć wszystkie nasze złe nawyki, złe przyzwyczajenia, upodobania, które nie są dobre, które trzymamy ciągle przy sobie, jak złe zabawki. Niech serca nasze, jak Twoje, Niepokalane, szukają dobra, widzą dobro, pragną dobra samego. Tyle fascynacji złem koło nas – tylu ludzi mówi ciągle o sprawach złych, powtarza złe wiadomości, przechowuje w głowie to, co śmieci, co psuje, co niszczy ducha i odbiera siły. Tak wielu ludzi lubi powtarzać coś niekorzystnego, coś złego, tak często to, co złe, staje się interesujące, ma posmak nowości. Wstyd powiedzieć – Matko dobra, Matko Syna, który jest Prawdą, Drogą i Życiem – ale gdy ktoś zapowiada, że teraz usłyszymy całą prawdę, to trzeba się spodziewać bardzo niemiłych, niekorzystnych plotek, donosów, oskarżeń. To skutki grzechu, tak brudzące nasze serca – dobro wydaje się nam niepełną prawdą, zło – poznaniem głębszym. Matko dobra, Matko Nieskalana, bez cienia zła w Sercu Najczystszym – ratuj nas.

Maryjo Niepokalana, Ty, która w swym Sercu poznałaś całą Prawdę – Boga samego, która znasz Boga jako Dobro czyste, Ty wiesz, jak szkodliwe dla nas jest zło. Ty właśnie zła nie chcesz, Ty zła nie cenisz, chcesz nas prowadzić ku pięknu i dobru. Ty w każdym z nas widzisz dziecko Boże, w każdym wydarzeniu szansę nawrócenia. Serdeczna Matko, zawsze zachwycona dobrocią Bożą, zanurzona w Bożym miłosierdziu, pomóż nam unikać zła, nie ranić Serca Bożego, nie ranić Twego Serca. Opiekunko ludzi, chroń nas, niedojrzałych, tych, którzy nie umieją rozpoznać dobra i zła. Pokaż nam prawdziwe dobro, ucz nas dobrze wybierać.

Matko Najświętsza, Boża Rodzicielko – błagamy Ciebie najgoręcej, uchron nas od fascynacji złem, kieruj nas ku Dobru! Ty sama wpatrzona byłaś w dobro, najbardziej zachwycona Bogiem, o Tobie powiedziano, że będziesz w nieprzyjaźni ze złem. Nie pozwól nam, byśmy ulegli zainteresowaniu działaniem Złego, słuchaniu o działaniu Złego. Naucz nas, wspieraj, chroń Twymi modlitwami, Panno roztropna!

Matko czysta, o Sercu Nieskalanym żadnym złem, wolna od grzechu, Ty, która sprzeciwiasz się wszelkiemu złu, która nigdy nie splamiłaś się złem!

Mamy do Ciebie pełne zaufanie – Ty, cała Boża, kierujesz nas tylko ku Dobru, nigdy nie odwodzisz nas od Twej Miłości, Jezusa Miłosiernego. Ty jesteś pewną, bezpieczną Przewodniczką do Najlepszego Ojca, Źródła wszelkiej dobroci i łaskowości. Matko, Ty nam ukazujesz Najśłodsze Serce Jezusa, dobroci i miłości pełne. Chcemy iść za Tobą, z Tobą do Jezusa. Dobra i Piękna – ucz nas patrzeć na dobro i piękno! Matko, ucz nas szukać, poznać, kochać Twego Syna!

Syn Twój, wcielone Dobro, Ten, który jest Prawdą, uczył nas dobroci i widział także w nas, grzesznych, dobroć. Zauważał, że bardzo wielu z nas umie dawać dobre dary swym dzieciom, mówił nam o dobrym Ojcu w niebie. Matko, módl się za nami do Wszechmogącego, prosz za nami. Od zła wszelkiego broń nas, Maryjo.

Panno święta, pełna darów Ducha Bożego, Ty jesteś tak dobrą Matką dla nas wszystkich. Zgodnie z wolą Bożą ucz nas bycia dobrymi, życzliwymi, dobrze życzącymi wszystkim. Ucz nas unikać zła, pomijać zło.

Matko dobra, łaskawa, hojna,  
prosimy, daj nam poznawać  
Twoje Niepokalane Serce,  
przyjmij nas, Twoimi jesteśmy,  
Twoimi chcemy pozostać,  
z Tobą ku Jezusowi iść chcemy. Amen.



*Potęga rodziny*  
*Wrzesień 2015*



*Niech Serce Twoje Niepokalane zmieni świat!*



*Niech Serce Twoje Niepokalane zmieni świat!*

## **POTĘGA RODZINY WRZESIEŃ 2015**

### **I. „HEROD CZYHA NA ŻYCIE DZIECIĘCIA”. ZAGROŻENIA RODZINY**

(PROPOZYCJA HOMILII)

„Co się stało z ziarnem Ewangelii na przestrzeni ostatnich pokoleń? Czy ziarno przykazań trafia na glebę urodzajną? [...] Czy podstawowe zasady moralności nie zostały „wyrwane” z naszej gleby przez Złego, który pod różnymi ukrywa się postaciami? Czy nie zostały „wydziobane” przez rozkrzyczane ptactwo wielorakiej propagandy, publikacji, widowisk, programów, które igrają z ludzką słabością? [...] Czy małżonkom naprawdę zależy na tym, ażeby ich dzieci rodziły się z czystych rodziców? Czy nosimy w sobie poczucie, że ciało ludzkie jest wezwane do zmartwychwstania i że winniśmy się troszczyć o zachowanie jego godności? Czy potrafimy sobie uświadomić, że ludzka płciowość jest dowodem niesłychanego wręcz zaufania, jakie Bóg okazuje człowiekowi, mężczyźnie i kobiecie i czy staramy się tego Bożego zaufania nie zawieść? Czy pamiętamy o tym, że każdy człowiek jest osobą i że nie wolno drugiego człowieka sprowadzać do roli przedmiotu, który z pożytkowością można oglądać lub którego się po prostu używa?”.

Powyższe słowa wypowiedział św. Jan Paweł II w Łomży w 1991 roku. Trudno zaprzeczyć, że są aktualne także dziś, a nawet na aktualności jeszcze zyskały. Nie trzeba być byстрыm obserwatorem, że kryzys dotyka nie tylko poszczególnych rodzin, ale zdaje się sięgać samej instytucji rodziny. Obserwujemy z niepokojem próby przemodelowania definicji rodziny przez różne

gremia kryjące się pod szyldem Brukseli czy ONZ. Bóg został wzięty w nawias, a nawet „poza nawias” jak mówił na Agrykoli w Warszawie św. Jan Paweł II. Nowa definicja małżeństwa, rodziny, reklamowanie związku partnerskiego bez większych zobowiązań, prawo adopcji dzieci przez pary jedнопłciowe, genderyzm widzący w płciowości uwarunkowania społeczno-kulturowe, a nie biologiczne, „wychowanie seksualne” ograniczające się jedynie do współżycia i zabezpieczeń przed ciążą – wszystko to obecne w rzeczywistości Europy Zachodniej próbuje się eksportować do Polski. Trzeba się cieszyć, że Polacy zachowują w tych sprawach zdrowy rozsądek i instynkt wiary.

Można jednak powiedzieć, że i w naszej współczesności zagnieździły się przeróżne „Herody” czyhające na życie i zdrowie moralne naszych dzieci i rodzin. Jakie to „Herody”? Najgroźniejsze hodujemy chyba sami. Jednym z nich jest brak miłości w rodzinach. Miłość jak wyschnięte źródło, kiedyś pełne życiodajnej wody, dziś suche i spękane. „Proszę księdza, mój «dom», o którym ksiądz tak pięknie mówił, już dawno przestał być domem. «Starzy» robią szmal, wstajemy rano, potykamy się o siebie, każdy biegnie w swoją stronę, wracamy o różnej porze, każdy zaszywa się zmęczony w swoim pokoju i tak dzień w dzień. Czasem ojciec odpali jakieś kieszonkowe, żeby mu nie zawracać głowy i myśli, że już tym wszystko załatwił. Nie ma z kim pogadać... Zastanawiam się, jaki to wszystko ma sens? Czy moje życie też tak będzie wyglądało?” – mówi młody człowiek.

Kiedy słyszę narzekania na młode pokolenie, zastanawiam się, czy daliśmy mu szansę, by było inne, o ile rzeczywiście jest takie „złe”? Młody człowiek, szczególnie w miastach-molochach, często pozostawiony jest sam sobie. Skąd czerpie wzorce zachowań, recepty na życie? Tłumy młodzieży pozbawione pracy, miliony wypchnięte za granicę w poszukiwaniu godnego życia, nieustanne reformowanie szkoły przez ludzi, którzy nie mają o tym pojęcia, zabiegani rodzice i... „rozkrzyczane ptactwo różnorakiej propagandy”, o którym wspominał nasz święty

papież, propagandy ze strony ludzi często pogubionych moralnie, cynicznych i sprawnych w tym co robią. I czegoż my oczekujemy od młodego pokolenia? Jak zdrowo ma się rozwijać, skoro struktury są chore, rzeczywistość jest chora, bo pokolenie ludzi dojrzałych nie potrafi zaprowadzić elementarnego ładu albo nie pozwala na to tym, którzy wiedzą, jak zaradzić problemom.

Słyszymy nieraz o przestępstwach popełnianych przez młodzież z tzw. dobrych, normalnych domów. Panuje wtedy powszechne zdumienie. A ja pytam wtedy – jeżeli ten dom był taki dobry i taki normalny, to dlaczego młody człowiek stał się przestępcą? Może to nie wrodzona przewrotność, ale pełne rozpaczycy wołanie o miłość, o ciepło rodzinnego domu, o zauważenie, że z dziecka zrobił się już chłopak, dziewczyna...? Dzieci pozostawione samopas z Internetem, grami komputerowymi, z całym wirtualnym światem, który oducza rozróżniania go od świata rzeczywistego. O tak! Wszyscy potrzebujemy reformy, ale chyba najbardziej dorośli, a wśród nich ci, którzy wzięli na barki odpowiedzialność za kraj i jego przyszłość. Owoce wychowawczych eksperymentów zbieramy na terenie szkoły, która dla wielu nauczycieli staje się udręką wobec pozbawienia ich praktycznie jakichkolwiek środków dyscyplinujących. Cóż to za szkoła, w której nauczyciele boją się uczniów, ich rodziców i... swoich zwierzchników? Co chcemy osiągnąć, „nie zauważając” w naszych szkołach przemocy, narkotyków, rozwodzenia? Do „luzu” też trzeba wychować.

„Takie będą Rzeczypospolite, jakie ich młodzieży chowanie”. Jakie jest więc dzisiaj młodzieży chowanie? Mój osąd jest w tym miejscu bardzo surowy. Zbyt często i zbyt łatwo wydajemy młodzież na łup ludzi bez sumienia, wątpliwej jakości samozwańczych „autorytetów” i pokoślawionych moralnie idoli. Zabiegani rodzice, brak dialogu w domu, brak zainteresowania problemami młodego człowieka siłą rzeczy pcha go w środowisko, gdzie będzie zauważony, akceptowany, choćby w naszej opinii było to środowisko najpodlejsze. Na „ulicy” czekają sekty bombardujące

udawaną miłością i współczuciem, co również często kończy się osobistymi dramatami.

Pytam rodziców nieraz, czy w ich domu jest stół. Taki mebel, przy który można zasiąść dokoła przy niedzielnym obiedzie bez gadającego telewizora i popatrzeć sobie w oczy, porozmawiać ze sobą, zwyczajnie pobyc. Smutny świat, w którym człowiek stał się towarem, przedmiotem wykorzystania, także seksualnego. Cały przemysł pornografii, antykoncepcji, aborcji, na którym rosną fortuny w cieniu bajania o „prawach człowieka”. Kogo w tych gremiach obchodzi gadanie o człowieku jako święty-ni Bożej, o miłości? Co tych ludzi z Amsterdamu czy Londynu obchodzi zdrowie moralne młodzieży gdzieś nad Wisłą, spustoszenie psychiczne jakie w niedojrzałej psychice i duchowości czyni pornografia, nieuporządkowany seks, antykoncepcja? Człowiek uzależniony jest pewnym rynkiem zbytu. Jakies tam „zbawienie? Phi! Też mi argument. Może więc wreszcie zacznie nas obchodzić, w imię czego znana pani poseł opłacana przez agendy proaborcyjne z Zachodu tak prze do „zachodnich” standardów? Może zacniemy się interesować, kto buduje programy dla naszych szkół, może pomyślimy, że jednak warto nieco przystopować tych apostołów „postępu” nawet za cenę rezygnacji ze swego „świętego spokoju”? Jeśli twój dom jest domem ciepłym i szczęśliwym, nie daj go sobie zniszczyć i goń „Herodów” jak najdalej. Święta Rodzina z Nazaretu mimo swej wyjątkowości była zwyczajną jak każda inna, przeżyła mnóstwo życiowych dramatów, ale decydowała się na życiowy heroizm, choćby przez ucieczkę do Egiptu. Bo najważniejsze było Dziecię. Kto dziecku czyni krzywdę, także przez zaniedbanie, a tym bardziej przez deprawację, od Chrystusa usłyszysz tylko jedno: „biada!”.

## II. Tajemnice Chwalebne

(Różaniec)

### 1. Zmartwychwstanie Pana Jezusa

Wszyscy słyszeliśmy, że ludzie umierają. Także my straciliśmy kogoś, może kogoś właśnie oplakujemy, a jeszcze nieraz przeżyjemy utratę bliskiej osoby... Czy wierzymy w zmartwychwstanie, czy rzeczywiście oczekujemy, że ich spotkamy? Apostołowie słyszeli jak i my o zmartwychwstaniu, a jednak widać było bardziej ich rozpacz, potem zdumienie niż zaspokojone oczekiwania i satysfakcję. Tradycja Kościoła zachowała przekonanie, że wiarę w zmartwychwstanie Syna zachowała w pełni Maryja, Serce Niepokalane, nieskalane niedowiarstwem, złością, rozpaczą, gniewem... Trudno było apostołom przyjąć śmierć Mistrza, ale niełatwo i Jego powstanie z martwych. Gdy Zmartwychwstały nagle przychodzi, niektórzy się boją, niektórzy niedowierzają. Jezus siada, je z nimi, by potwierdzić, że jest żywy, prawdziwy... Zapisano, że wiele znaków czynił, by wykazać, że naprawdę żyje. Aż takie było niedowierzanie!

My zachowujemy się podobnie – słyszeliśmy, wiemy, ale czy naprawdę wierzymy? Wyznajemy przecież tak często wiarę w „ciała zmartwychwstanie”. Pomyślmy o naszych zmarłych, pomyślmy o tych z naszej rodziny, którzy odeszli, których może nawet nie znaliśmy. Módlmy się za ich zmartwychwstanie radosne, do szczęścia w niebie. Módlmy się o ich i nasze zmartwychwstanie.

### 2. Wniebowstąpienie Pana Jezusa

Jezus wstępując, do nieba pozostawił apostołom swoją Matkę! Czy nas to nie dziwi? Czy nie mógł Jej od razu zabrać ze sobą? Czyż nie wiedział, że będzie za Nim tęsknić? Tyle przeżyła, tyle

przecierpiała, ile Ją kosztowały te dni Jego cierpienia, tortury biczowania i drogi krzyżowej, prowadzące do śmierci. Jak strasznie patrzeć na cierpienia ukochanego Dziecka, jak potwornie trudno jest towarzyszyć z wiarą, posłusznie, w tak ciężkim powołaniu Syna! Potem czas oczekiwania na zmartwychwstanie, jak trudne dla Matki! A teraz Jezus odchodzi, w chwale, do nieba. Apostołowie są zdziwieni, zdumieni patrzą jeszcze długo w niebo, a Maryja?

Ona nie jest zdziwiona, że Syn wstąpił do nieba, ale – czy rozumiała, dlaczego nie może odejść z Synem do Jego Domu, dlaczego nie może być już na zawsze w jedności z Nim? Maryja na pewno z tą samą wiarą, co dotąd, przyjmowała wszystko to, czego nawet nie rozumiała. Ona wie, że taka wola Boża. Ona wie, że najwyraźniej jest tu, na ziemi, z apostołami potrzebna. Przyjmuje, że Jej czas jeszcze się nie wypełnił, jeszcze ma wiele do zrobienia, została przecież dana Janowi, ma mu towarzyszyć, ma być Matką – z woli Syna...

Popatrzmy na nasze życie. Czy jesteśmy zmęczeni? Czy jest w nas rozczarowanie, znużenie, czy czujemy się niepotrzebni, niedoceniani? Bóg chce, byśmy żyli, bo tu i teraz jesteśmy, Jego zdaniem, potrzebni. Mamy jeszcze coś do zrobienia. Mamy jeszcze coś do zaofiarowania. Tak trzeba. Taka wola Boża. Przyjmijmy ją jak Maryja.

### 3. ZESŁANIE DUCHA ŚWIĘTEGO

Czy widzimy, jak piękna jest Najświętsza Panna? Od pierwszej chwili uchroniona od grzechu pierworodnego, cała Święta, cała czysta, Niepokalana, a jednak modli się z apostołami i oczekuje dla nich, dla siebie, Bożego Ducha. Nigdy dość mocy Ducha Świętego, nigdy dość Bożej miłości. Niepokalana ciągle prosi, ciągle otwiera Serce i pragnie Boga. Teraz także prosi dla apostołów, o siłę duchową, o dary dla nich, o świętość.

Czy pamiętamy nasze bierzmowanie? Czy wspominamy tak ważny sakrament? Być może nie umieliśmy wtedy przyjąć całym sercem Ducha Bożego, ale zawsze jest czas, by raz jeszcze prosić o Jego dary! Maryja modli się chętnie z nami, za nas, o nas. Ona lepiej niż my wie, jak bardzo potrzebujemy darów Bożego Uświęciela. Ona przecież, Najświętsza, jest Jego najwspanialszym dziełem. To w Niej najlepiej widać, kim może być Człowiek w pełni oddany Bogu, jak piękne jest Serce Niepokalane, pełne owoców Ducha Bożego! A jaką odwagę duchową, siłę wyrazu wykazują apostołowie po zesłaniu Ducha Świętego...

Prośmy o zesłanie darów Ducha Świętego dla nas, w naszych sercach. Prośmy o miłość, radość, pokój, cierpliwość, opanowanie, wierność, łagodność serca. Otwórzmy się na działanie Bożej mocy, pozwólmy się prowadzić, uświęcać, wzmacniać. Prośmy o zesłanie Ducha Świętego dla naszej rodziny, naszej parafii, całego Kościoła! Jak do Najświętszej Dziewicy, jak do apostołów, przyjdź do nas, Duchu Stworzycieli, najmiłszy z Gości!

#### 4. WNIEBOWZIĘCIE NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY

Nasza Matka czeka na nas w niebie! Jest szczęśliwa, zachwycona Ukochanym, który zajmował całe Jej Niepokalane Serce przez całe Jej życie! Czeką na nas, modli się za nami, wstawia za nami, z całą cierpliwością, miłością, mimo że nie wyglądamy najlepiej. Wpadamy ciągle w te same słabości, nie umiemy wyjść z paskudnych nawyków. Ona, Najpiękniejsza, czeka na nas z nadzieją, że będziemy lepsi, mocniejsi, bliżej Boga i Niej – wolni od naszych przywar, z czystym sercem, piękniejsi, szczęśliwi – z Nią.

Zróbmy przyjemność sobie samym, naszym bliskim, naszej Matce, Bogu samemu. Biegnijmy do nieba, idźmy do nieba, jeśli nie mamy sił, to po prostu krok za krokiem, ale we właściwym kierunku! Ona wstawia się za nami – Jezus wstawia się za nami u Ojca, Duch Święty modli się w nas, nawet jeśli nie umiemy się

modlić. Dzień po dniu zbliżamy się do nieba, to będzie wielka radość nasza i wszystkich świętych...

Matka jest w niebie i modli się za nami – tam jest nasze miejsce. Co dzień bliżej do Niej, co dzień bliżej do Przyjaciela wszystkich grzeszników, to najważniejsze!

## 5. UKORONOWANIE NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY

Oto Boża sprawiedliwość! Panna, wybrana przez niepojętą Opatrzność Bożą, przygotowana przez miłosierdzie Boże, przyjęła swym Niepokalanym Sercem, duchem, ciałem Syna Bożego. Prowadzona przez Ducha Bożego przeszła całe życie, zachowując w skrajnie trudnych warunkach wiarę, nadzieję i miłość, stale podążając za Jezusem, znosząc wszelkie przeciwności. Nieznana, niedoceniana, niezauważana, wierzyła w Chrystusa, gdy trzymała Go na rękach jako bezradne Niemowlę, gdy był powszechnie podziwianym Cudotwórcą i Uzdrawicielem, gdy był zmaltretowanym Więźniem, gdy trzymała bezwładne, martwe Ciało Syna...

A teraz pełna łaski Ducha Świętego; Pierwsza, która uwierzyła; Jedyna, która nigdy nie straciła wiary, jest już z Synem w niebie! Przyjął Ją Ojciec jako ukochaną Córkę, wybraną, przygotowaną, najwierniejszą, koronując Niepokalane Serce.

Pomyślmy o Opatrzności Bożej, Bożym miłosierdziu i Bożej sprawiedliwości w naszym życiu. Także nas wybrał Bóg, stawiając w tym miejscu i tym czasie, przygotował nas wielką łaską do naszych zadań, naszego powołania, naszego życia, także nas prowadzi Duch Święty... Nie jesteśmy sami – ukazano nam całe życie Matki Jezusa, uczmy się z Jej życia. Tak jak Maryja idźmy całe życie z Chrystusem, nie traćmy wiary w Chrystusa, szukajmy Chrystusa, by znaleźć się razem z Nim i Najświętszą Panną Maryją w niebie!

### III. APEL MARYJNY

Z Tobą każdego dnia, Maryjo  
Wierność i opanowanie

*Witaj, kładąca kres pogańskiej czci ognia,  
Witaj, tłumiąca płomień namiętności,  
Witaj, przewodniczko wierzących po drodze mądrości,  
Witaj, radości wszech ludzkich pokoleń.*

Matko Boża, Matko Chrystusowa, Boża Rodzicielko, chcemy zbliżyć się do Ciebie, chcemy poznawać Ciebie, chcemy być przemawiała do nas, poruszała nasze serca. Zajmij się nami, Matko, potrzebujemy Ciebie! Bądź z nami!

Panno można, najślawniejsza, Ty jesteś zawsze bliska ludziom, zawsze dostępna, zawsze oczekująca! Przychodzimy do Ciebie bez lęku, wierzymy, że Twoja miłość i wierność jest stała, niezależna od nas samych, że nie musimy na nią zasługiwać, nie obrazisz się na nas, nie odtrącisz. Ty, Matko wierna i najmiłsza, jesteś jak skała, nigdy nas nie opuścisz. Panno wierna! Ty nie zawodzisz, nie uciekasz, nie zniechęcasz się, nie jesteś chwiejna ani słaba, można na Tobie polegać, nawet jeśli czasem nie możemy polegać na sobie samych.

Wiele przykrości, niechęci, wrogości, niewiary, niewdzięczności spotkało Syna Bożego, pomówień, oskarżeń. Widziałaś, współczułaś, byłaś świadoma Jego trudnej misji życiowej, bolało Cię bardzo, jak każda niewierność ludzka.

Tobą, Najwierniejsze Serce Niepokalane, cieszył się Ojciec, widząc Ciebie tak wytrwale, niezawodnie, niezłomnie zawsze blisko Syna Bożego. Dobrze Cię przygotował Duch Święty, Pocieszyciel mocny, uczynił Cię swoim przybytkiem, świątynią Pańską, najpiękniejszym Sercem Niepokalanym, dla Boga. Ty jedna nie zawodłaś nigdy, nie zdradziłaś, nie odeszłaś. Umiałaś Słowo Boże usłyszeć, przyjąć, docenić, starałaś się coraz lepiej rozumieć, dbać

i wspierać. Twoja czuła obecność była pomocą dla Syna Bożego, Jego apostołów, uczniów i uczennic, a teraz także całego Kościoła. Panno wierna, Ty pomagasz nam stale, modlisz się za nas, wspierasz nas, wstawiasz się za nami, nawet jeśli kolejny raz upadamy.

Skąd taka niezłomna wierność u Ciebie, Serce Niepokalane? Wierność to cnota wymagająca wielkiego męstwa, siły duchowej, odwagi... Panno mocna, jak zadziwia Twoja wierność w każdej sytuacji, w każdej potrzebie! Wielu z nas umie zachować wierność w jakiejś konkretnej sytuacji. Jedni z nas są wierni, gdy brak wielkich pokus, gdy życie płynie spokojnie, gdy nie są narażani na żadne niebezpieczeństwa, gdy nic nie grozi. Inni chętnie zachowują wierność w zagrożeniu, gdy mogą walczyć, gdy trzeba sprzeciwiać się wrogowi, gdy ze swej duszy trzeba tworzyć mocną twierdzę i bronić ją przed wyraźnie widocznym atakiem złych sił. Panno roztropna, Panno wierna! Ty umiałaś dochować wierności Bogu samemu w każdej sytuacji – w niezrozumiałym, niespokojnym czasie drogi do Betlejem, podczas ucieczki do Egiptu, zagrożenia życia, ale także w długim czasie życia ukrytego. Wtedy, gdy trzeba było dbać o codzienność, zwykłe domowe obowiązki, w obecności Syna Bożego, tak bardzo jeszcze małego, dorastającego w ciszy rodzinnych dni. Umiałaś być niezłomnie wierna w trudnym dla Ciebie czasie działalności publicznej Syna, gdy był On coraz bardziej w sprawach Ojca, coraz częściej z innymi ludźmi, dla wszystkich dostępny, publicznie znany, gdy omawiano i plotkowano, gdy krytykowano i chwalono... Wierność Twoja była ćwiczona i sprawdzana jak złoto w ogniu, w wielu różnych sytuacjach – także w czasie tak strasznego, wstrząsającego dręczenia, wyśmiewania, bicia, katowania Twego Syna.

Panno mocna, Twoja wierność nie bała się cierpienia, Twoja wierność nie zachwiała się, gdy ukochanego, najbliższego Twemu Sercu Syna prowadzono jak owcę na rzeź. Nie uciekłaś, nie zwątpiłaś, nie robiłaś nikomu wyrzutów, nie domagałaś się specjalnego traktowania. Matko przedziwna, Twoja miłość zgadzała się na powołanie Syna, na wolę Ojca, na tak niezrozumiałe,

bolesne wydarzenia! Ewangelisci tyle razy powtarzają, że nie rozumiałaś, ale rozważałaś, zastanawiałaś się, byłaś gotowa uczyć się od Syna, słuchać, przyjmować także Jego bardzo trudne słowa, gesty, czyny. Ty, Panno mądra, Matko przedziwna, wiernie stałaś pod krzyżem, nie licząc się zupełnie z opinią otoczenia, uwagami ludzkimi, krytyką innych. Twoja wierność była jak skała, jak mur niewzruszony, który zatrzymuje wszystkie ataki zła, wszelkie pokusy i naturalne przecież pragnienia serca.

Panno wierna, Panno mocna, potrzebujemy Twojej wierności, Twojej wytrwałości. Jest w nas lęk, Matko, obawa, strach, nieraz poczucie wielkiej samotności, niezrozumienia. Patrzymy na Ciebie – nie rozumiałaś, ale wierzyłaś, co za bohaterstwo! Co za moc Serca Nieskalanego ucieczką, zdradą... Wytrwałaś, przetrwałaś jak żołnierz na trudnym posterunku, jak odkrywca nowego dotąd lądu, który pierwszy przebywa nieznaną sobie i innym drogę. My, patrząc na Ciebie, możemy jak mapę wziąć do ręki różaniec, rozważać życie Twoje przy Jezusie, uczyć się od Ciebie. Dzięki Tobie wiemy, jak podążać drogą maryjną ku szczęściu z Bogiem łaskawym i miłosiernym.

O Matko, uczysz nas wierności całym życiem Twoim. W każdej sytuacji byłaś wierna i tej wierności oczekujesz od nas, prosisz nas o wierność dla Twego Syna. Czy byliśmy wierni dziś? Wzywasz nas codziennie do wierności, łagodnie zapraszasz, byśmy przyjęli Twoje powołanie do towarzyszenia Jezusowi, bliskości, zgody na Jego misję, Jego plany, Jego wolę, byśmy jak Ty oddawali życie, uczynili wszystko, cokolwiek nam powie.

Maryjo wierna i niezłomna, mocna i niezawodna, jak żyć w codzienności tak zawodnej? To prawda, że oczekujemy od innych wierności, solidności, chcielibyśmy móc na kimś polegać. Zawiedliśmy się tyle razy, komu wierzyć? Ludzie obiecują, Maryjo, i nie dotrzymują słowa, a tak często zapominają przeprosić, wytłumaczyć, dlaczego stali się przyczyną kłopotów. Wierność jest tak kosztowna, Matko Boża, przecież wiesz, że tyle razy się zawiedliśmy na bliskich nam osobach.

Maryjo, Matko wierna, Ty nie zawodziś, Ty jesteś zawsze przy Chrystusie, wierna w miłości, w modlitwie, w ofierze. Na Tobie możemy polegać, Tobie możemy ufać. Twoje życie przy Chrystusie wymagało tylu wyrzeczeń, ofiar Niepokalanego Serca, na które zgadzałeś się z całkowitą ufnością, oddaniem. Prowadź nas, Panno wierna. Chcemy być przy Tobie i przepraszać za niewierności, uczyć się od Ciebie, bądź naszym natchnieniem, poruszaj nasze myśli i serca, utwierdzaj nas. Niech Twoja wierność będzie nam jak gwiazda wskazująca kierunek w ciemnej drodze, niech nas prowadzi i upomina. Pomóż nam, prosimy, wiernie i odważnie jak Ty, znosić zmienność czasu, zagrożenia, słabość innych. Pomóż nam być podobnymi do Ciebie jak niewzruszona, mocna skała, która nie załamuje się, nie kruszy, nie wietrzeje przy lada powiewie.

Maryjo, Matko Świętej Rodziny, oddajemy Twojej modlitwie nasze rodziny. Módl się z nami i za nami, nasze rodziny bywają słabe, niedojrzałe wobec pokusy, potrzebujemy wierności, zaufania, odwagi do stania na posterunku, codziennej służby, nie raz tak mało efektywnej. Popatrz, ile rozbitych rodzin z powodu niewierności, zdrady, oszustwa, zaniedbań rodzących się z niewierności i wzmacniających niewierność... Wiemy – chciałabyś, byśmy byli ostoją wierności w naszej rodzinie.

Niewierność rodzi gorycz, Matko, wielu z nas zastanawia się, czy może uwierzyć komuś drugi raz, czwarty, dziesiąty? Jak wierzyć, czy wierzyć bezwarunkowo, czy więcej wymagać, czego się domagać? Matko dobrej rady, ratuj nas, Stolico Mądrości, Ty, która nosiłaś w sobie Syna Bożego, Mądrość wcieloną, która słuchałaś wcielonej Mądrości! Ty, która umiałaś być Uczennicą Syna, naucz nas, jak być wiernym i jak wzmacniać czyjaś wierność. Pocieszycielko wierna, pocieszaj nas, gdy doświadczamy czyjejś niewierności, gdy boli nas czyjaś niewierność, nie pozwól nam zatopić serc w gorzkich żalach. Ulecz nas, Serce Niepokalane, Uzdrawienie chorych serc!

Panno wierna, Ty wiesz sama najlepiej, jak trudno być wiernym, po bardzo wyboistej drodze ćwiczy się wierność! Ty sama byłaś wierna zawsze, pocieszała Cię obecność Boża, miłość Boża. Wspierałaś się łaską, nie ludźmi, nie liczyłaś na ich uznanie, na ich pochwałę, nagrodę. Nie ma przecież innego wyjścia – wierność nie jest widowiskowa, Matko nasza! Wierność nie szuka poklasku, nie jest jednorazowym osiągnięciem, nie przypomina sukcesu sportowca. Wierność jest jak ziemia, która pozwala się zakorzeniać, bujnie rozwijać, rosnąć wzwyż. Podziwiamy wielkie, mocne drzewa, nie myśląc za wiele o tym, że ich piękno pokazuje żyzność i stabilność gleby. Wierność jest jak powietrze, które pozwala oddychać, tworzyć, zakwitać, owocować... Matko wierna, ucz nas potęgi wierności, która pozwala żyć.

Wierność nie błyszczy, nie robi wrażenia, nieraz nawet bywa wyśmiewana... Nie za bardzo można chwalić się wiernością, jest cicha, widać raczej jej brak, a jej obecność dopiero po owocach, nieraz bardzo powoli dojrzewających... Maryjo, ukaż nam siebie, pomagaj nam być wiernymi jak Ty, dla Chrystusa, dla Ciebie, ze względu na nas samych, ze względu na Królestwo Boże...

Matko wierna, Matko dobrej rady, wspieraj nas, módl się z nami o wierność, ucz nas otwierać się na dar Ducha Świętego, módl się o mocną cierpliwość naszej wierności, o zgodę na dojrzewanie w ciszy, na wybory, które ułatwiają wierną służbę. Naszymi grzechami nie zrażaj się, Panno wierna, ucz nas także nie zrażać się naszymi upadkami. Chcemy być wierni przede wszystkim Twemu Synowi i Tobie! Słabi jesteśmy, zbyt dobrze to już wiemy! Prosimy Cię, wierna i potężna Matko, módl się z nami i proś o Ducha Bożego dla nas, o Ducha pokoju, wierności, cierpliwości, pobożności, Ducha Bożego. Niech nappełni nasze serca, niech usunie wszystko, co złe, słabe, niepewne, groźne dla nas samych. Niech oczyści nasze serca, by były podobne do Twego Nieskalanego, Najczystszej Serca, Najświętsza!

Bądź z nami, Panno wierna! Módl się z nami, za nas, prowadź nas Twoją drogą wierności Chrystusowi, drogą maryjną! Amen.



*Potęga rodziny*  
*Październik 2015*



*Niech Serce Twoje Niepokalane zmieni świat!*



*Niech Serce Twoje Niepokalane zmieni świat!*

## **POTĘGA RODZINY PAŹDZIERNIK 2015**

### **I. „JAK LEW RYCZĄCY...” SZATAN, NIEPRZYJACIEL ZBAWIENIA**

(PROPOZYCJA HOMILII)

Rodzina jest pięknym miejscem pięknego wzrastania, bo wszystko, co od Boga pochodzi, jest piękne, gdyż Bóg jest pięknem i przez to człowiek jest piękny. Pamiętam jak mówił o tym na Jasnej Górze do młodych św. Jan Paweł II 6 czerwca 1979 roku: „Wy sami nie wiecie, jak jesteście piękni wówczas, kiedy znajdujecie się w zasięgu Słowa Bożego i Eucharystii. Sami nie wiecie, jacy jesteście piękni, kiedy obcujecie z bliska z Chrystusem, z Mistrzem, starając się żyć w Jego Łasce uświęcającej”. Imieniem Boga-Miłości jest Piękno. I wszystko co Boże jest piękne. Dlatego biegniemy do sakramentu pokuty nie po to, by rozdrapywać rany, epatować siebie własną niedoskonałością, tkwić w samobiczowaniu, ale by przywracać piękno sobie i wszystkiemu wokół, naprawiać to, co się porwało i być dla innych znakiem nadziei i Bożej miłości. Każdy więc jest powołany do tworzenia tego, co jest piękne, a co od Boga pochodzi. Naszym przeznaczeniem jest niebo – dom Ojca. Tam jest nasza Ojczyzna, tu jesteśmy jedynie przechodniami. Także w rodzinach tworzymy sami i pielęgnujemy to, co jest piękne, a co otrzymaliśmy w spadku od poprzednich pokoleń tak w wymiarze osobistym, jak i społecznym czy narodowym.

Dramatem człowieka jest sytuacja, w której doczesność przesłania mu to, co jest wieczne. Często człowiek zaczyna wierzyć, że pełnię szczęścia może osiągnąć już tu na ziemi i że wcale nie

musi się starać o bliżej nieokreśloną „wieczność”. Wielu ludzi przecież żyje tak, jakby Boga nie było. „Po co ci Bóg, skoro sam możesz być Bogiem?” Tę odpowiedź człowiek słyszy od zara-  
niania swoich dziejów. Warto i trzeba w fatimskich rozważaniach przypomnieć o tym, który stał się przyczyną dramatu rozerwania więzi miłości pomiędzy człowiekiem a Bogiem. To przez jego zawiść, jak mówi Księga Mądrości, śmierć przyszła na świat. Szatan, przeciwnik Boga, ojciec wszelkiego kłamstwa i zabójca od początku. Sam stworzony z miłości przez Boga, wzgardził Stwórcą, a pycha pchnęła go do nienawiści także wobec człowieka, którego chce wciągnąć do swego świata, który jest zaprzeczeniem świata Boga. A jeśli świat Boga jest Pięknem, to czym jest świat kłamcy i zabójcy? Zaufasz mu? Jeżeli Bóg jest miłością, to jaka zasada panuje w świecie stworzonym przez Złego?

W trzecim objawieniu w lipcu 1917 roku dzieciom fatimskim ukazana została wizja piekła. Dzieci były przerażone. Kłębowisko ognia i ludzi żarzących się na podobieństwo węgli i ten przerażający jęk rozpaczy. Podobną wizję przeżyła św. siostra Faustyna. Maryja nie pozostawiła złudzeń: trafiają tam ludzie zwiedzeni przez Złego, trafiają dodajmy z własnego wyboru, bo życiowa droga ku niebu wydała im się zbyt trudna i nieatrakcyjna. I nie dali Bogu żadnej szansy na ocalenie, nawet w ostatniej sekundzie życia. Ale czy wypada w XXI wieku wierzyć w szatana i piekło, skoro wielu postępowych reformatorów krzywi się na sam dźwięk tych słów? Na tak postawione pytanie wystarczy powiedzieć: „a co ma tu wiek do rzeczy?”. Kim więc jest ten, o którym tyle się dziś mówi, a raczej „nie mówi”? Ja wiem, kim on nie jest. Nie jest na pewno sympatycznym stworkiem z kopytkami i ogonem, jakiego można kupić na odpuszcie. W czasie audycji ogólnej 12 listopada 1972 roku bł. papież Paweł VI zaskoczył opinię światową przypomnieniem katolickiej nauki o szatanie. Wydawało się bowiem, że Kościół „posoborowy” pozbył się już tych „przestarzałych” wierzeń. Papież mówił: „Co jest największą potrzebą Kościoła w naszych czasach? Niech odpowiedź

nasza nie zdziwi was swoją prostotą czy nawet swym pozornie zabobonnym i nierealnym charakterem: jedną z największych potrzeb jest obrona przed złem, któremu na imię Diabeł. Tak więc wiemy, że ciemność i siejący zamęt duch naprawdę istnieje, co więcej cały czas działa, posługując się swym niebezpiecznym sprytem. Jest on tajemniczym, ukrytym wrogiem, który wprowadza w błąd i sieje nieszczęście w historii ludzkości [...] on, który «od początku był zabójcą i ojcem kłamstwa», jak nazwał go Chrystus (por. J 8,44-45), rozpoczyna sofistyczne ataki skierowane na moralną równowagę człowieka. Jest on zdraźczym magiem, który trafia do nas poprzez zmysły, wyobraźnię, pożądanie, utopijną logikę, nieprawidłowe kontakty społeczne w chwilach kompromisów życiowych, aby zarazić nas dewiacjami, ogromnie szkodliwymi, bowiem pozornie wydającymi się być w zgodzie z naszymi fizycznymi i psychicznymi potrzebami czy też naszym głębokim, instynktownym pragnieniem. Kwestia natury Diabła i wpływu, jaki może on wyrzucić na poszczególne osoby, jak i na całe grupy, społeczności czy też wydarzenia, stanowi bardzo ważny punkt doktryny katolickiej”. Podobnie jednoznaczne odpowiedzi w oparciu o Objawienie odnajdujemy w Katechizmie. Pan Jezus nie pozostawia nam również wątpliwości co do istnienia szatana i demonów. Powiedział ktoś, że największym zwycięstwem szatana jest to, że ludzie przestali w niego wierzyć, tymczasem piekło to nie wymysł mający służyć straszeniu nim dzieci. Przed wpływem szatana chroni nas moc Chrystusowego krzyża, a jego ostateczną klęskę zapowiada Księga Apokalipsy. On wie, że mało ma czasu i stara się zwieść jak największą liczbę ludzi. We wspomnianym przemówieniu papież powiedział, że szatan może działać nie tylko przez poszczególnych ludzi, ale przez wpływ na struktury życia publicznego. Warto o tym pamiętać, gdy przyglądamy się działalności różnych organizacji o zasięgu krajowym czy międzynarodowym, gdy słuchamy deklaracji ideowych płynących z różnych stron. Czyż nie jest zastanawiający ten niemalże demoniczny

i uporczywy atak na rodzinę w instytucjach europejskich, nieustające próby wywrócenia porządku moralnego opartego na Ewangelii, ustanawiania praw jak gdyby ich jedynym celem było zbudowanie swoistego „antydekalogu”, promowanie *wszystkiego co jest sprzeczne* z prawem Bożym? Czyż nie zastanawia fakt wprzęgnięcia mediów w „pranie mózgów”, nieustanne epatowanie seksem, przemocą, swoiście rozumianym „postępem” przy równoczesnym ukazywaniu Ewangelii jako czegoś przebrzmiałego? Rzeczywiście natężenie tych procesów może zastanawiać. Warto pytać czy opłakany stan świata jest dziełem samego tylko człowieka, czy ktoś mu w tym „pomaga”?

Po doświadczeniach wielu krajów zachodnich trzeba pytać także w Polsce: ile lat trzeba będzie czekać, by zaczęto i u nas rozmawiać o zabijaniu chorych dzieci jak w Belgii; ile będziemy czekać, by policja zaczęła brutalnie rozpędzać manifestacje w obronie rodziny jak w Paryżu; kiedy pojawią się w podstawówkach na korytarzach automaty ze środkami antykoncepcyjnymi jak w Anglii i kiedy zacznie się zwijanie choinek z rynku i zakazywanie kolędowania w szkole jak w paru innych krajach? Nie chcemy chyba widzieć Polski św. Jana Pawła II jako kraju psychicznego terroru i włączenia po sądach za nazywanie grzechu grzechem.

Więc brońmy tego, co jest piękne, a więc czystej dziecięcej duszy, ciepła rodzinnego domu, wiary, obyczaju, zdrowego rozsądku. Maryja zapowiada, że na końcu Jej Niepokalane Serce zatryumfuje. Pomóżmy Jej, by zatryumfowało najpierw w nas i w naszych rodzinach, następnie w Ojczyźnie i na świecie. Nie warto sprzedawać wieczności za „miskę soczewicy”, warto za to pozostać wiernym Temu, który nas „do końca umiłował”. Niech rzeczywiście „każdy próg” stanie się ostoją tego, co jest dobre, piękne i Boże. Wtedy Fatima znajdzie swój właściwy epilog.

## II. TAJEMNICE BOLESNE

(RÓŻANIEC)

### 1. MODLITWA W OGRÓJCU

Lubimy modlitwy wysłuchane. Mamy zwyczaj prosić, wymieniać to, co sobie wymyśliliśmy, co nam w sercu gra, o czym marzymy. Zdarza się, że opowiadamy Bogu, jaki mamy świetny plan na życie dla nas i naszej rodziny. Niektórzy z nas może zbierają teksty modlitw pewnych, sprawdzonych, z poręczeniem, że Bóg wysłuchuje. Sanktuaria, w których wydarzyło się wiele cudów, są częściej odwiedzane. Cenimy cudowne obrazy oraz wizerunki Jezusa, Matki Najświętszej. Miłosierdzie Boże, wyrozumiały Ojciec, wszechmocny i dobry pozwala nam, swoim ukochanym dzieciom, na przedstawianie potrzeb i nieustannie spełnia niezliczone prośby, nierzadko wręcz je uprzedza.

Jezus modli się w Ogrójcu z wielkim bólem, natężeniem Najśłodszego Serca, cierpliwością i jednocześnie pełnym poddaniem woli Ojca. Pomyślmy – pamiętajmy. Nie oznacza to, że mamy nie prosić, nie oczekiwać, nie przedstawiać naszych planów. Ale pamiętajmy, że nieraz Ojciec może wiedzieć lepiej, czego nam trzeba, co jest nam potrzebne.

Ewangelia nie opisuje, ale nie trzeba nam wyjaśniać, że modliła się Najświętsza Maryja Panna, że rozważała słowa zapowiedzi o cierpieniach, które czekają Mesjasza. Prosiła i błagała – także w czasie pojmania Jezusa, w czasie Jego przesłuchania... Niepokalane Serce przyjęło wolę Bożą, wolę Syna, bez cienia buntu. Pomyślmy o modlitwie Maryi, Matki Bolesnej. Dla nas i dla naszego zbawienia było trzeba, by wydarzyły się tajemnice bolesne, mimo wszelkich modlitw Maryi, mimo modlitwy w Ogrójcu.... Czy i my zgadzamy się na przyjęcie cierpienia dla ratowania innych ludzi?

## 2. BICZOWANIE PANA JEZUSA

Co za wstrząsająca tajemnica różańca! Straszne bicie Najświętszego Ciała, okropne, rozrywające skórę i mięśnie, dręczenie... taka kara spotykała wielu w tamtych czasach. Dziś nie stosuje się takich metod – jednak znane są zbyt dobrze wspomnienia z czasów wojny. Czy także i dziś nie spotykamy ludzi, którzy doświadczają na sobie tajemnicy biczowania? A może i nam nie jest obce to doświadczenie? Dotkliwe, bolesne i powtarzające się cierpienie, przedłużające się, niszczące naszego ducha i ciało, publiczne...

Prośmy Biczowanego o wytrwanie dla nas, dla innych, w trakcie takich cierpień. Prośmy Matkę Biczowanego o siłę ducha dla matek, które znoszą cierpienia dzieci, przewlekłe choroby dzieci, bliskich. Módlmy się za wszystkich skazanych na publiczne cierpienie, upokarzanych, ranionych, ośmieszanych. Pamiętajmy o naszym współczuciu dla Cierpiącego Syna Bożego i Jego Matki Bolesnej, gdy patrzymy na cierpiących, skazanych, znoszących trudne doświadczenia. Niech współczucie nasze dla Matki Bolesnej zaowocuje pomocą, wsparciem, a przede wszystkim zrozumieniem dla matek dzieci przewlekłe chorych, dzieci niepełnosprawnych, dzieci ranionych przez życie... Módlmy się za nich!

## 3. CIERNIEM UKORONOWANIE PANA JEZUSA

Po co to było? Dlaczego tyle wymyślnych cierpień zadawanych Jezusowi? Można zrozumieć, że oskarżonych karano, by odstraszyć następnych, dotkliwie bito, że skazano na śmierć. Ale po co człowieka ośmieszać, wykpiwać, zadawać ból dla samej chorej przyjemności publicznego upokarzania innych?

Ewangeliczny opis dziwnej, wstrząsającej zabawy z Więźniem może się wydawać obrzydliwy. Więźniowie czasów wojny,

czasów stalinowskich mają, niestety, podobne wspomnienia. To straszne, nie chcemy o tym myśleć – zdrowy umysł odrzuca takie chore pomysły.

Maryja musi to znieść, jeśli chce być wierna i lojalna wobec Syna. Matka, która najchętniej chroniłaby dziecko przed każdym bólem i niebezpieczeństwem... Chcemy być blisko Niej, współczuć Cierpiącemu i współcierpiącej. Pomyślmy o tych, którzy też są narażeni na złośliwe, niepotrzebne kpiny, bolesne cierpienia z powodu czyjejś chorej wyobraźni, nieludzkich zabaw. Pamiętajmy o zakrwawionej twarzy Syna Maryi, naszego Przyjaciela. Nie dajmy się wciągnąć w ośmieszanie nikogo, kpiny z kogokolwiek. Nie pozwólmy sobie na zadawanie bólu, zachowajmy czyste, dobre serce. Przy nas przecież stoi Matka wyśmiewanego, cierpiącego Syna.

#### 4. NIESIENIE KRZYŻA NA KALWARIĘ

Jezus bierze krzyż na swe ramiona – przyjmijmy tę znaną nam tajemnicę jako naszą. Do czego znoszenia, przyjęcia, dźwigania jesteśmy wezwani? Czy też poznaliśmy publiczne upokorzenie, cierpienie? Co jest naszym krzyżem? Może właśnie nie umiemy go przyjąć, może go nie niesiemy, może wlecemy za sobą? Czy jest nam wstyd? Czy jest nam ciężko? Czy narzekamy, zadęczamy się pytaniami: po co, dlaczego, dlaczego ja? Czy chcielibyśmy uniknąć, mieć inne życie, inne problemy?

Jezus bierze swój krzyż na ramiona. Czy ja także? Przyjmijmy nasz krzyż. Spróbujmy się już nie buntować, nie tracić sił na odrzucanie krzyża, który i tak nas czeka. Spróbujmy przyjąć to, co zostało nam dane, co nas spotyka. Będzie nam naprawdę lepiej, jeśli przyjmiemy to w duchu ofiary, w wybranej intencji. Za co możemy ofiarować nasze cierpienia, nasze upokorzenia? Niech nasze niesienie krzyża nie będzie bezowocne dla nas, dla innych.

Maryja widzi Syna, który przyjmuje zadaną Mu karę – choć Syn jest bez winy. Matka przyjmuje decyzję Syna, nie buntuje się, nie krzyczy, nie przestrzega, nie tłumaczy... Przyjmując wszystko w milczeniu, w wewnętrznej zgodzie na Jego wolę, Jego decyzję, Jego cierpienie.

Czy nie jest nam trudno przyjąć powołanie naszych dzieci, naszych bliskich? Czy umiemy jak Maryja zgadzać się z cierpieniem, towarzyszyć w cierpieniu? Co w naszej sytuacji robiłaby Ona, Matka?

## 5. UKRZYŻOWANIE PANA JEZUSA

To chwila straszna – Jezus, Ten, który innych uzdrawiał i nawet wskrzeszał, umiera! Ten, który pocieszał, podnosił, wzmacniał upadłych, poniżanych, krytykowanych, teraz umiera w poniżeniu, wyśmiany, traktowany jak złodziej, jak morderca. Ten, który nikogo nie skrzywdził, teraz jest bez umiaru krzywdzony. Najświętsze Ciało porwane biczem, zakrwawione, popychane, przybite gwoździami do drewna. Upiorne, trudne dla widza o dobrym sercu, o zwyczajnej ludzkiej wrażliwości.

Matka patrzy oczami matki, czuje jak Ta, która rodziła, karmiła, nosiła, przytulała. Matka prze lata codziennie sprawdzała potrzeby Dziecka, nawet dorastającego, codziennie wręcz w odruchu Niepokalanego Serca odgadywała stan ducha, zmęczenie, ból, radość Syna. Z czasem każda matka uczy się, że dziecko jako dorosły zyskuje coraz większą samodzielność, niezależność w decydowaniu, wyborze życia, powołania. Tego uczyła się też Maryja, dzień po dniu, że Syn jest nie dla Jej przyjemności, ale żyje w sprawach Ojca, dla zbawienia ludzi, całego świata. Matka przyjmuje do końca powołanie Syna, do końca zgadza się Najczystszym Sercem z Jego wolą, Jego wyborami, współodczuwa, współcierpi, jednoczy się z Jego uczuciami, pragnieniami, z Jego Najśłodszy Sercem.

To dla nas i za nas, dla naszego zbawienia. Przepraszajmy za nasze grzechy, za grzechy naszego środowiska. Bądźmy pod krzyżem, blisko Maryi. Tu i teraz wybierzmy, za co chcemy ofiarować nasze choćby drobne niewygody i cierpienia w tym tygodniu.

### III. APEŁ MARYJNY

Z Tobą każdego dnia, Maryjo  
Łagodność i opanowanie

*Witaj, przez którą tyran nieludzki wygnany ze swojego władztwa,  
Witaj, ukazująca Chrystusa – Pana, ludzi Przyjaciela,  
Witaj, wyzwalająca od pogańskiego bałwochwalstwa,  
Witaj, ocalająca od brudnych uczynków.*

Najświętsza Panno Maryjo, Matko Boża, Matko łagodna, dobra, cierpliwa, łaskawa! Ty wiesz, że przychodzimy do Ciebie, gdy nie jesteśmy w najlepszym stanie. Wielu z nas czuje się niepewnie, w naszym życiu było wiele słów, tak wiele dni, wiele spraw, z których nie jesteśmy dumni. Mieliśmy różne nadzieje, które się nie spełniły, w sercach naszych sporo jest żalu, goryczy, rozczarowania. Jesteśmy zmęczeni, naprawdę się staraliśmy, a wielu dobrych owoców nie widać. Zdarzało się przecież, że nasze wysiłki obróciły się przeciw nam. Czujemy, że naprawdę nie doceniano naszych wyrzeczeń, nie zauważano nas, pomijano... Maryjo, popatrz na nas – to prawda, że zawiedziono nasze marzenia, ale i my, Maryjo, zawiedliśmy wiele razy. Wielu z nas jest już zmęczonych także sobą, wieloma upadkami, nieudanymi próbami poprawy...

Maryjo, Matko łaskawa, ileż trzeba mieć cierpliwości do innych, ale i siebie samego! Jak trudno nie wybuchnąć gniewem, jak trudno opanować słuszny przecież gniew, jak trudno nie pograć się w słusznych przecież żalach! Jak nie dać się ponieść goryczy...

Matko dobra i łagodna, bardzo liczymy na Ciebie, przychodzimy po wsparcie, pociechę, chcemy odpocząć przy Tobie. Wierzimy, że nas nie odrzucisz, nie pogardzisz nami mimo naszych wad, grzechów, słabości, kiepskich nawyków, złych przyzwyczajęń. Wierzimy, że nie zgorszysz się nami; że możemy przyjść do Ciebie tacy, jakimi jesteśmy dzisiaj; że nie musimy udawać lepszych niż jesteśmy, Ucieczko grzesznych; że przy Tobie i do Ciebie uciekamy przed tym, co nas dręczy, kusi, przed tym, co nas osłabia. Przyjmij nas, Matko, niech Twoja obecność nas uspokoi, niech Twoje Niepokalane Serce dotknie naszych serc kojącą, leczącą rany miłością.

Matko łagodna, skąd w Tobie tyle łagodności, pokoju, opanowania? Ewangelisci pokazują wielką Twą siłę w wielu zaskakujących sytuacjach, gdzie większość ludzi traciłaby głowę. Nigdy nie zachowywałaś się gwałtownie, o Matko. Twą powściągliwość widać w tak wielu sytuacjach, zawsze panowałaś nad sobą. Skąd brać takie opanowanie uczuć, lęków, obaw, bólu? Wiemy, że Twe Niepokalane Serce było pełne darów i owoców mocy Ducha Bożego. Ty nie stawiałaś żadnych granic mocy Bożej, rzeczywiście Ciebie jedną miłosierdzie Boże mogło hojnie wypełniać, wspierać, wzmacniać... W Tobie najwspanialej widać było miłość Bożą, radość i pokój, cierpliwość, dobroć, życzliwość, wierność, łagodność, opanowanie. Cała piękna jesteś, Maryjo, nic złego do Ciebie nie miało dostępu. Duch Boży dawał Ci moc nad samą sobą, byłaś Panią samej siebie, więc można było Ci zawierzyć i dzieci, i poddanych.

Maryjo, Pani mocna, Pani łagodna! Wierzimy, że nie tracisz cierpliwości do nas, że jak Twój Syn, znosisz wszystkie nasze wady, także te, których my sami nie widzimy, z których się nie poprawiamy. Wierzimy, że tak jak Twój Syn, Baranek bardzo cierpliwy, przyjmujesz z naszej strony wszystko to, co Cię rani, obraża. Matko święta i Niepokalana, nieskalana złością, gniewem, także na najgorszych grzeszników. Wiemy, że każdy może przyjść do Ciebie, prosić o modlitwę, prosić o łaskę, nie

odmówisz nikomu, bo przecież Twój Syn, miłosierny, z woli Ojca, chciał byś była także i naszą Matką. Wiemy, że nie zawodzisz, łagodność Twego Niepokalanego Serca jest znana przez wieki w całym Kościele. Ciebie nazywano Zmiękczeniem złych serc, Ciebie wzywano jako miłościwą Lekarkę chorych, Ciebie proszono o łaski dla największych grzeszników, wierząc, że nie zrazi Cię żadna brzydota, żadna słabość, żadna nędza.

Skąd takie piękno w Tobie, ta łagodność serdeczna i czuła, o Maryjo? W Tobie odbija się piękno Ducha Bożego, bogactwo Jego darów, wspaniałość Ojca Niebieskiego, który jest miłosierny i łaskawy, nieskory do gniewu i bardzo łagodny. Nie wspomina nam On żadnych przewinień, z których się nawracamy, których żałujemy, wybacza nam wszystkie nasze grzechy. Taką też chciał widzieć Ciebie, o Najpiękniejsza! Wszechmogący i dobry Ojciec Niebieski chciał Ciebie na Matkę Syna Miłosiernego, ratującego ludzi. Od Ciebie oczekiwał, że przyjmiesz łagodnie i z wiarą zaskakujące powołanie, trudy podróży, ucieczkę do Egiptu, zmiany miejsca zamieszkania, różne opinie o Tobie samej, Najświętsza, o Twoim Synu. Łagodny Ojciec w niebie, który daje deszcz dla sprawiedliwych i niesprawiedliwych, który daje każdemu czas na nawrócenie i chce, by każdy żył, chciał też takiej Ciebie, Panny mocnej, łagodnej w każdej sytuacji, zawsze pogodnej, dobrej, życzliwej.

Taką ukazuje Ciebie Ewangelia. Z całym opanowaniem i łagodnością przyjmowałaś trudy i zwyczajność życia ukrytego w Nazarecie, zapowiedź narodzin Mesjasza, zmiany Twego życia tak nieoczekiwane, tak nieprzewidywalne sytuacje. Mogłaś się dziwić, dlaczego zapowiadany Król mocny ma się rodzić w miejscu skromnym, na uboczu; dlaczego tak niewielu Go rozpoznaje i przyjmuje... Ty, Panno łagodna, nie denerwowałaś się mnóstwem irytujących drobiazgów, oddawałaś wszelkie swe trudności Bogu z wiarą, z miłością.

Twoja łagodność pozwalała Ci w pokoju znosić zachowanie wielu ludzi, nie reagowałaś z gniewem, nie wzbudzałaś

negatywnych emocji. Ty, Najświętsza, Matko Cierpliwego Baranka, znosiłaś pogodnie nużącą codzienność, niezrozumienie ludzi, wścibskie pytania, kąśliwe uwagi, niepotrzebne rady. Ty panowałaś nad swymi uczuciami, łagodziłaś uczucia innych, wносиłaś dobrą atmosferę. Spójrz na nas, Królowo łagodna i mocna, jak bardzo nam brakuje mocy i łagodności! Chcemy tak, jak Ty otwierać się na Ducha Bożego, Jego dary, bez gwałtownych, nerwowych reakcji żyć i działać w świecie tak gwałtownym, tak niespokojnym, nerwowym, nieuprzejmym.

Matko, przyznamy Ci się szczerze i otwarcie, że nieraz boimy się łagodności, boimy się, że gwałtowni nas zdominują, jeśli sami nie będziemy reagować w sposób podobny. Jak żyć, Matko, w dzisiejszym świecie? Jak znaleźć w nim drogę maryjną, drogę owoców Ducha Świętego? Ucz nas żyć, prosimy, Niepokalana!

Naucz nas, Niepokalana, jak łączyć moc z łagodnością, siłę wewnętrzną i zdecydowanie z pokojem, uprzejmością, taktem. Jak stawiać granice złu, samemu się nie brudząc, jak unikać gwałtowności, nie ulegając samemu przemocy. Serce Najczystsze i Nieskalane, przyjmij nasze serca, słabe, chwiejne, które nadrabiają brak siły gwałtownymi reakcjami. Pomóż nam, ucz nas poznawać Boga nie tylko w burzy, ale i w ciszy, nie tylko w wielkich widowiskowych cudach, ale także w zwyczajnej codzienności.

Matko łagodna, wybrana Córką Boga Wszchemocnego! Ty sama wszędzie rozpoznawałaś obecność Pana świata, Króla wieków, kochającego Ciebie. Ty ze spokojem przyjmowałaś wszystko, co spotykało Ciebie! O Matko, żyłaś w kraju okupowanym przez rzymską armię, widziałaś tyle przemocy, znałaś cierpienie wielu dzieci, pogardę dla wiary. Ucz nas, Najświętsze Serce, zaufania we Wszchemoc Bożą także wtedy, gdy marzymy w głębi serca o tym, by ukarać winnych, gdy życzymy sobie szybkiej interwencji Boga, gdy jak apostołowie chcielibyśmy namówić Jezusa, by rzucić w niewiernych piorunem i spalić. Ty, łagodna i słodka Pani, nie wzywałaś do karania tych, którzy wyśmiewali i lekceważyli Twego Syna, nie karałaś nikogo, choć doświadczałaś gorzko

niechęci ludzi. Twoje słowa mówiły o Bogu, o Jego miłosierdziu, o łasce. Twoje Niepokalane Serce nigdy nie ubrudziło się goryczą, oskarżeniami, żądaniem zemsty. Ty, Łagodna i Dobra, od Boga samego uczyłaś się patrzeć na ludzi, także grzesznych, z miłością Ducha Bożego, pełnego łagodności i dobroci. Módl się za nami, Święta Pani, chcemy być do Ciebie podobni, chcemy być podobni do Twego Syna, który trzciny nadłamaney nie dołamię, który nie ugasi nawet malutkiego płomyka, który cierpliwie podnosi grzesznika. Pani, pomóż nam, prosimy! Niech łagodność Niepokalanego Serca, któremu jest obcy gwałt i przemoc, dotknie i nas.

Pokaż nam, Pani mocna i łaskawa, jak bardzo my sami potrzebujemy łagodności innych, pomijania milczeniem naszych niezręcznych wypowiedzi, niewłaściwego zachowania! Jak często chcielibyśmy cofnąć jakieś słowa, wymazać jak gumką, ale padły już słowa nieostrożne, zbyt mocne. Opanowanie innych pozwala nam się zatrzymać, wycofać, poprawić. Niech i my, Twoi słudzy i przyjaciele, znajdziemy tę łagodność w sercach, łagodność uzdrawiającą, podnoszącą, ratującą przed rozpaczą i ucieczką.

Matko dobra, rozumiejąca, łaskawa, łagodząca! Popatrz na nasze rodziny, nasze domy! Jak bardzo pilnie nam potrzeba łagodności! Jak koniecznie i natychmiast trzeba łagodzić zadrażnienia, urazy, dawne problemy, narosłe już stare sprawy. Ty, łagodna Panno, jesteś pojednaniem pokoleń, uzdrowieniem wszelkich relacji, w Tobie okazała się łaska i wielkie dobro, przebaczenie Boże, miłosierdzie Boże! Ty, widząc dary Boże dla siebie, dziękowałaś za łaskę dla wszystkich objawioną w Jezusie. Pomóż nam, o Dobra Matko, być także znakiem i miejscem pojednania dla naszych rodzin, pomóż nam okazywać łagodność!

Pomóż nam, gniewnym, obrażonym, urażonym, niech Twoje wizerunki przypominają nam Twoją łagodność, której potrzebujemy. Łagodność, której oczekujesz od nas, której chcesz nas uczyć! Niech Twoje Niepokalane Serce uczy nasze serca, by jak Ty uspokajały innych, łagodziły, prowadziły do łaskawego, litościwego, miłosiernego Ojca. Amen.



# *Nabożeństwo pierwszych sobót*



*Niech Serce Twoje Niepokalane zmieni świat!*



## NABOŻEŃSTWO PIERWSZYCH SOBÓT

### I. WARUNKI NABOŻEŃSTWA WYNAGRADZAJĄCEGO W PIERWSZE SOBOTY MIESIĄCA

Siedem lat po zakończeniu fatimskich objawień Matka Boża zezwoliła s. Łucji na ujawnienie treści drugiej tajemnicy fatimskiej. Jej przedmiotem było nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi. A 10 grudnia 1925 roku s. Łucji ukazała się Maryja z Dzieciątkiem i skierowała do niej następujące słowa: „Córko moja, spójrz, Serce moje otoczone cierniami, którymi niewdzięczni ludzie przez bluźnierstwa i niewierności stale ranią. Przynajmniej ty staraj się nieść mi radość i oznajmij w moim imieniu, że przybędę w godzinie śmierci z łaskami potrzebnymi do zbawienia do tych wszystkich, którzy przez pięć miesięcy w pierwsze soboty odprawiają spowiedź, przyjmą Komunię Świętą, odmówią jeden różaniec i przez piętnaście minut rozmyślania nad [...] tajemnicami różańcowymi towarzyszyć mi będą w intencji zadośćuczynienia”.

W 1930 roku na pytanie kierownika duchowego, dotyczące warunków nabożeństwa w pierwsze soboty, s. Łucja udzieliła następującej odpowiedzi: „W pierwsze soboty przez pięć miesięcy przyjąć Komunię Świętą, odmówić różaniec, rozważając tajemnice różańcowe przez piętnaście minut towarzyszyć Matce Bożej i udać się do spowiedzi w tej samej intencji. Ta może odbyć się innego dnia, o tyle, o ile przy przyjmowaniu Komunii Świętej jest się w stanie łaski”. Ponadto s. Łucja zaznaczyła: „Nie zapomnieć o intencji wynagradzania, która jest bardzo ważnym elementem pierwszych sobót”.

Warunki nabożeństwa wynagradzającego w pierwsze soboty zostały zatem bardzo jasno sprecyzowane. Przywołajmy je jednak jeszcze raz. Otóż wzbudzając w naszym sercu intencję wynagradzającą:

1. przystępujemy do spowiedzi,
2. przyjmujemy Komunię Świętą,
3. odmawiamy jedną część różańca świętego,
4. odprawiamy 15-minutową medytację.

Z racji różnych wątpliwości koniecznym się staje jednak pewne doprecyzowanie. Mianowicie: warunki te możemy odprawić w dowolnej kolejności i o dowolnej porze w ciągu dnia. Do spowiedzi św. możemy przystąpić w pierwszą sobotę lub wcześniejszej, istotne jest jednak, abyśmy pamiętali o intencji wynagradzającej, a w dniu przyjęcia Komunii Świętą być w stanie łaski uświęcającej.

Ponadto: jeśli prośba dotyczy czterech warunków, to wszystkie cztery należy wypełnić, a nie jedynie dowolnie wybrane. Pamiętać należy o intencji wynagradzającej Niepokalanemu Sercu Maryi, z taką bowiem intencją winniśmy przeżywać całe nabożeństwo. Matka Boża prosi, by Jej towarzyszyć przez 15 minut, rozmyślając o tajemnicach różańcowych, zatem nie pomijamy medytacji i nie wprowadzamy dowolności co do jej tematu. Zauważmy, iż prośba Maryi dotyczy zarówno medytacji, jak również odmówienia części różańca (5 tajemnic). Zatem zwróćmy uwagę, by nie utożsamiać rozważań w czasie różańca z medytacją o tajemnicach różańcowych. Kwadrans owej medytacji stanowi bowiem niezależny od modlitwy różańcowej element nabożeństwa.

## **II. DLACZEGO MA TO BYĆ „PIĘĆ SOBÓT” WYNAGRADZAJĄCYCH, A NIE DZIEWIĘĆ LUB SIEDEM NA CZEŚĆ MATKI BOŻEJ BOLESNEJ?**

Siostra Łucja odpowiada: „Pozostając przez część nocy z 29 na 30 maja 1930 roku w kaplicy z naszym Panem i rozmawiając z Nim o czwartym i piątym pytaniu, poczułam się nagle mocniej owładnięta Bożą obecnością. Jeśli się nie mylę, zostało mi

objawione, co następuje: Córko, motyw jest prosty: Jest pięć rodzajów obelg i bluźnierstw wypowiedzianych przeciwko Niepokalanemu Sercu Maryi.

Pierwsze: Bluźnierstwa przeciw Niepokalanemu Poczęciu.

Drugie: Przeciwno Jej Dziewictwu.

Trzecie: Przeciwno Bożemu Macierzyństwu, kiedy jednocześnie uznaje się Ją wyłącznie jako Matkę człowieka.

Czwarte: Bluźnierstwa tych, którzy starają się otwarcie zaszczerpić w sercach dzieci obojętność, wzdargę, a nawet nienawiść do tej Niepokalanej Matki.

Piąte: Bluźnierstwa tych, którzy urągają Jej bezpośrednio w Jej świętych wizerunkach. Oto, droga córko, motyw, który kazał Niepokalanemu Sercu Maryi prosić mnie o ten mały akt wynagrodzenia. A poza względem dla Niej chciałem poruszyć moje miłosierdzie, aby przebaczyło tym duszom, które miały nieszczęście Ją obrazić. Co do ciebie, zabiegaj nieustannie swymi modlitwami i ofiarami, aby poruszyć Mnie do okazania tym biednym duszom miłosierdzia”.

Jezus powiedział do s. Łucji: „To prawda, moja córko, że wiele dusz zaczyna, lecz mało kto kończy i ci, którzy kończą, mają za cel otrzymanie przyrzeczonych łask. Ja jednak wolę tych, którzy odpowiadają pięć pierwszych sobót w celu wynagrodzenia Niepokalanemu Sercu twojej Matki Niebieskiej, niż tych, którzy odpowiadają piętnaście, bezdusznymi i z obojętnością”.

### III. MODLITWA O WZBUDZENIE INTENCJI WYNAGRADZAJĄCEJ PO PRZYJĘCIU KOMUNII ŚW.

**Kocham Cię Jezu, Królu Miłości wiecznej i przyjmuję Cię z miłością na Króla mojego serca.**

Proszę, ukryj mnie na zawsze w Twoim Boskim Sercu i przyjmij moje życie w hołdzie wdzięczności za dar zbawienia, którego udzielasz mi przez pośrednictwo Niepokalanego Serca Maryi.

O czuła Matko, przepraszam Cię za grzechy moje, mojej rodziny, Ojczyzny i świata, które ranią Twoje Niepokalane Serce! Aby wynagrodzić Ci za wielkie cierpienia, których doznajesz od nas, niewdzięcznych dzieci, ofiaruję Ci nieskończoną miłość Jezusa obecnego w moim sercu.

Z miłością poddaję się Twojemu królowaniu, aby jak najszybciej zatryumfowało Twoje Niepokalane Serce. Ucieczko grzeszników, módl się za nami!

#### IV. MODLITWA O WZBUDZENIE INTENCJI WYNAGRADZAJĄCEJ PRZED RÓŻAŃCEM

**Królowo Różańca Świętego.** Oto kłękamy do modlitwy, by w pierwszą sobotę odmówić różaniec, o który prosiłaś. Chcemy przez niego zadośćuczynić za grzechy swoje, naszych bliskich, naszej Ojczyzny i całego świata. Pragniemy modlić się szczególnie za tych, którzy najdalej odeszli od Boga i najbardziej potrzebują Jego miłosierdzia. Wspomóż nas łaską, abyśmy pamiętali o tej intencji wyznaczonej przez Ciebie. Pomóż nam wynagradzać naszym różańcem cierpienia Twego Niepokalanego Serca i Najświętszego Serca Jezusowego.

#### V. MODLITWA O WZBUDZENIE INTENCJI WYNAGRADZAJĄCEJ PRZED MEDITACJĄ

**Matko Najświętsza, Niepokalana Maryjo!**

Z radością przyjmuję Twe zaproszenie do udziału w Twoim rozmyślaniu. W pierwsze soboty otwierasz swe Niepokalane Serce dla każdego, kto pragnie wlać we własne serce te najważniejsze znaki, jakie Bóg ukazał nam we Fatimie. Proszę, otwórz przede mną swoje Serce. Ośmielam się prosić o to z całą pokorą, ale i z dziecięcą śmiałością, ponieważ chcę Cię naśladować,

ponieważ chcę żyć miłością do Twego Syna, ponieważ pragnę zawsze trwać w stanie łaski i miłować Twój święty różaniec, wreszcie – ponieważ pragnę wszystkiego, co tylko mogę ofiarowywać w duchu zadośćuczynienia za grzeszników. Daj mi uczestniczyć w Twym rozmyślaniu, a ja obiecuję wprowadzać w życie Słowo, które wlejesz do mego małego serca, by stawało się coraz miłsze Tobie, bliższe Tobie, podobniejsze do Twego Niepokalanego Serca. Amen.

## VI. PIĘTNASTOMINUTOWE SPOTKANIA Z MATKĄ BOŻĄ



### PIERWSZA SOBOTA STYCZNIA

#### TAJEMNICA ŚWIATŁA *Chrzest Pana Jezusa*

*Wspomnienia Maryi  
stanowiły niejako różaniec,  
który Ona sama nieustannie odmawiała  
w dniach swego ziemskiego życia*  
Jan Paweł II

Dziś pierwsza sobota roku, niech to będzie początek nowego czasu dla nas. Nowy rok to zazwyczaj nowe postanowienia, jesteśmy bogatsi o wiele doświadczeń zeszłego roku, niektóre z nich jeszcze trwają. Nigdy nie zaczynamy od zera – możemy jednak zacząć od nowa z dobrym Bogiem, w Jego łasce, prosząc Maryję, Najczystsza, by nam towarzyszyła, uczyła nas i prowadziła w tym roku. Zatrzymajmy się i złożmy wszystko, co nas obciąża, co niesiemy z trudem, na chwilę obok, powierzmy się miłosiernemu Bogu, powierzmy się Niepokalanemu Sercu Maryi, powierzmy nasze rodziny.

Duchu Święty, Słodka serc radości, Twoim dziełem jest Niepokalane Serce Maryi. Prosimy Cię, Duchu Boży, dobry

i litościwy, otwórz serca nasze, pomóż nam w tym rozmyślaniu. Ty wiesz, że sami tego nie umiemy, dlatego Ciebie o pomoc i wsparcie prosimy, oczekujemy Twojej łagodnej siły, pomocy od Ciebie. Ty prowadziłeś Maryję Pannę w Jej pięknym i trudnym życiu, prowadź także nas, kieruj nami, Duchu Pocieszycielu, daj nam słodkie orzeźwienie. Prosimy, prowadź nas zgodnie z wolą Ojca łaskawego, drogą maryjną, ku Jezusowi, naszemu Bratu, naszemu Zbawicielowi, Przyjacielowi grzeszników.

Jezu dobry, miłosierny i łaskawy, Zbawco nasz, hojny dla wszystkich, którzy Cię wzywają, polecamy się Twemu Najśłodszemu Sercu pełnemu miłości.

Najświętsza Panno Maryjo, Niepokalana Dziewico, Matko dobra! Przychodzimy dziś do Ciebie, w pierwszą sobotę roku, pierwszą sobotę miesiąca, chcemy razem z Tobą rozważać Twoje życie, tak bliskie Boga, oraz nasze życie.

Maryjo, chcemy, prosimy, byś była naszą Przewodniczką w tym roku; bardzo prosimy, prowadź nas! Naszymi upadkami i niewiernościami nie zrażaj się, Panno święta i Niepokalana, kieruj nami, ucz nas, wymagaj od nas jak dobra Matka, bo Tobie zależy na nas.

Mamy w pamięci jeszcze Boże Narodzenie, czas dla nas, dla naszego zbawienia. Pamiętamy Matkę z bardzo małym Dzieckiem, którym Ona się opiekuje, Ona niesie, Ona karmi. Dziś droga pokazuje nam nową tajemnicę życia Jezusa i Maryi – zbliżmy się do Niej, Ona pokaże nam także tajemnice naszego życia, nas samych.

Popatrzmy przez chwilę na tę sytuację oczami matki. Oto Syn Maryi, już dorosły, Jezus u początków swej misji. To już nie jest małe Niemowlę na rękach Matki, już nie jest Nastolatek przy Matce. Jezus idzie sam, decyduje samodzielnie, sam kieruje swoim życiem. Dla Matki to nowy zupełnie czas, już teraz może powiedzieć tak – jak powie później o sobie św. Jan Chrzciciel – trzeba, by Jezus wzrastał, a Ona się umniejszała. Maryja może już teraz powiedzieć jak św. Paweł – żyję nie ja, ale Chrystus. Bezpowrotnie

minął czas wielkiej ciszy w życiu Świętej Rodziny, czas intymności i wolności od oczu tłumu, czas wspólnej codzienności. Jezus już nie będzie tylko dla Niej i św. Józefa, Jezus będzie coraz bardziej dla wszystkich. Jeśli nawet nieraz oczekiwanie na czas objawienia mocy Syna Bożego, rozpoczęcie Jego misji mogło być także trudne; jeśli nawet Maryja wiedziała, że ten czas przecież musi nadejść, radykalna zmiana musiała być wielkim przeżyciem. Przypominamy sobie na pewno wydarzenia z naszego życia, które, choć oczekiwane i zapowiadane, zmieniały naszą codzienność tak radykalnie i były naprawdę trudne do przyjęcia.

Oboje, Jezus, także Maryja – rozpoczynają zupełnie nowy etap życia.

Przypomnijmy sobie jeszcze raz tę historię. Na pewno opowiadano sobie o Janie Chrzcicielu, jego słowach, jego sposobie życia, jego nauce, skoro przychodzili ludzie z wielu stron świata. Czy nie było przy tym rozmaitych plotek, anegdot, przypuszczeń, jak zwykle bywa w przypadku rozmów o znanych osobach? Niektórzy zastanawiali się, dlaczego jedyny syn kapłana żyje tak dziwnie, tak inaczej niż wszyscy. Być może – nieraz to zdarza się i dziś – nie rozumiano jego powołania, być może przypuszczano, że chce w tak dziwny sposób po prostu zwrócić na siebie uwagę? Przychodzi do niego mnóstwo ludzi – z wielu powodów. Z ciekawości, z nienazwanych pragnień duchowych, z jakąś tęsknotą, z przypadku, w poszukiwaniu Boga... Któż może ogarnąć wszystkie poruszenia ludzkich serc! Jednak wielu przy nim, dzięki niemu, dzięki jego słowom, nawraca się, przyjmuje pokutę.

Po co w tym środowisku Jezus? Po co przychodzi Nieskalany, Najczystszy, Ojcu miłosiernemu najbliższy? A jednak i Jezus przychodzi w tłumie, tak jak wszyscy, pozornie nie odróżniając się od innych, przyjmuje miejsce i sposób spotkania. Nie boi się „co ludzie powiedzą”, czy uznają Go za grzesznika, nie oddziela się od zwykłych ludzi. Jan Chrzciciel rozpoznaje chyba jako jedyny, że ma przed sobą Najświętszego, Jedyne go bezgrzesznego – co za łaska, umieć rozpoznać świętych, zauważyć koło siebie

Syna Bożego! Tylu ludzi wokół – ktoś zauważył Jezusa, kto Go spostrzegł, właściwie ocenił! Kto usłyszał niezwykle słowa z nieba, polecenie dla wszystkich?

Niech to nam zapadnie w serca: Maryja umiała wierzyć w Syna Bożego, Niemowlę zawinięte w jakiś materiał, służący jako ochrona i pieluszki; tu Jan Chrzciciel rozpoznaje Mesjasza w Mężczyźnie, jednym z wielu, stojącym przed nim. Co my widzimy, co my dostrzegamy?

Zauważmy – nie ma ani słowa o Maryi w tej scenie. To daje nam do myślenia. Legendy i apokryfy próbowały nieraz umieszczać Ją w tym wydarzeniu, pragnąc widzieć także i tu Matkę. Nie ulegajmy tym uczuciom, próbujmy trzymać się jednak Ewangelii, dajmy sobie szansę nauczania się czegoś więcej z tej historii, pozwólmy się uczyć samej Maryi.

Bardzo wielu świętych podkreślało takt i dyskrecję życia Matki Bożej, ukrycie drogi maryjnego powołania. Najświętszej Maryi, najbliższej Bogu samemu, o Sercu Niepokalanym, nie było w wielu wydarzeniach fizycznie blisko Jezusa. Jak dobry Ojciec prowadził swą Wybraną, pełną łaski? Nie możemy wbiec do środka tajemnicy Maryi, zajrzeć z ciekawością, może nawet pobożną, może naprawdę w najlepszych intencjach, w Jej święte życie. Ojciec, który bardzo sobie w Niej upodobał, prowadził Ją w wielkiej ciszy, chroniąc przed ciekawskimi spojrzeniami, strzegąc Jej jak ukochaną Córkę, jak Oblubienicę, jak żrenicę oka. Ewangelia mówi nam jednak także w ten sposób wiele – nie widzimy Maryi w chwili przemienienia, chrztu Pańskiego. Nie wiemy, czy uczestniczyła przy rozmnażaniu chleba, zdumiewających uzdrowieniach. Jezus brał ze sobą nieraz wszystkich uczniów, nieraz konkretnie wybranych, jednak rzadko słyszymy wyraźne wspomnienie, że obecna przy wydarzeniach była najbliższa Matka.

Czego nas uczy ta historia? Czytając Ewangelię, zauważamy, że Panna o Sercu Niepokalanym, najbliższa Sercu Jezusa, nie jest za często opisywana, nie zawsze znajduje się widzialnie koło

Syna. Serdeczna bliskość serca daje wolność, nie potrzebuje koniecznie bycia w każdym miejscu i o każdej porze w centrum wydarzeń. Umiłowany uczeń, ten, który przyjął Matkę do siebie, do swego domu i życia – przyjmuje z wielkim przejęciem tę dyskretną obecność Niepokalanej, skoro pisze o Niej praktycznie dwa razy w całej Ewangelii, choć może wśród wszystkich ewangelistów miałby najwięcej do powiedzenia!

Zauważmy wielką lekcję dla nas: Panna mądra, Ta, która przyjęła Go najwcześniej, znała Go najdłużej, żyła najbliżej, poznawała Go w codzienności, zachowuje dyskrecję i ciszę. Nie stoi koło Niego zawsze i wszędzie, nie przemawia w Jego Imieniu, nie opowiada szczegółów o Jego dzieciństwie, anegdot z Jego życia. Co za powściągliwość, takt, umiar, dyskrecja kochającej, czulej Matki! Bóg mógł powierzyć Jej delikatnemu, Niepokalanemu Sercu swego Syna, mógł zaufać ciszy Jej Serca, milczeniu Jej duszy. Święty Józef, godny Przyjaciół, Oblubieniec, Mąż Maryi żył w tej samej delikatnej, czulej dyskrecji, ukryciu, jemu wystarczy sama obecność i miłość, a nie opowiadanie o niej ludziom. To cenna lekcja dla nas, to wskazówka dla nas. Kwiat rozkwita bez hałasu, owoc dojrzewa bez zwracania na siebie uwagi. Ważniejsze to, że Bóg żyje w nas, niż to, czy inni to widzą, ważniejsze, co dzieje się w Niepokalanym Sercu...

Czy zgadzamy się na ciszę maryjnej duchowości? Czy przyjmujemy sposób obecności Matki, dla której ważna jest bliskość Serca Syna, a nie pokazanie się ludziom przy Nim? Najświętsza Panna będzie fizycznie obecna przy Jezusie w chwilach wybranych, przewidzianych dla Niej. Zawsze w jedności z Synem, zawsze rozważająca Jego słowa, Jego czyny, gesty, życie. Ucząca się od Niego, nawet jeśli, jak podkreślał z wyczuciem św. Łukasz, nie wszystko od razu rozumiała, pełna miłości otwierała się na nowe światła, nowe drogi, także dla Niej samej bardzo trudne.

Czy żyjemy jak nasza Matka? Czy jesteśmy do Niej podobni? Uczymy się codzienności z Jezusem od Maryi, patrzmy na Maryję. Przyjmijmy z ufnością, bez lęku, serdeczną ciszę Niepokalanego

Serca, rozważmy Jej powołanie towarzyszenia Synowi w sposób tak intymny, tak dyskretny. Nie widzimy w Ewangeliach Panny chodzącej do ludzi, napominającej, Ona inaczej uczy, Ona inaczej prowadzi, Ona inaczej upomina.

Chrzest Jezusa, jak pokazuje św. Marek, rozpoczyna działalność Jezusa, Jego misję. Wydarzenie tak ważne na pewno przypominało Maryi słowa anioła, początek własnej drogi. Wiemy, że dobrze jest wracać do ważnych wydarzeń naszego życia, zobaczyć je kolejny raz, w świetle nowych wydarzeń. Rozważmy również nasz chrzest, którego zapewne nie pamiętamy, jednak słowa liturgii mogą nam pomóc przywołać pierwszy nasz sakrament; wykorzystajmy chrzty w parafii, w rodzinie, by wspomnieć nasze zobowiązania, przyrzeczenia, obietnice chrzcielne. Jak Maryja rozważajmy te słowa, jak Maryja nośmy w sobie tę tajemnicę, jak Ona przecież otrzymujemy Ducha Bożego i Jego dary zarówno w chrzcie świętym, jak i w czasie bierzmowania i odnowienia przyrzeczeń chrzcielnych.

Prośmy Ducha Bożego, Słodką serc radości, niech nas oczyszcza poprzez słowo Boże i sakramenty, niech nas wychowuje, kształtuje! Prośmy o Ducha dla naszych rodzin, niech w nich pociesza serca radością z rzeczy małych, codziennych, niech wlewa pokój w naszych domach.

Niech nasze serca będą podobne do Niepokalanego Serca Panny. Niech Twoje Niepokalane Serce uczy moje serce, niech Twoje Serce zatriumfuje w moim sercu! Prowadź nas, Niepokalana, chcemy być blisko Twojego Najczystszego Serca! Chcemy jak Ty wierzyć Bogu, jak Ty uwielbiać Boga, ufać, jak Ty ufałaś, miłować Twego Syna jak Ty, Niepokalana! Amen.

O Boże mój, wierzę w Ciebie, uwielbiam Ciebie,  
ufam Tobie i miłuję Ciebie.

Proszę Cię o przebaczenie dla tych, którzy w Ciebie nie wierzą,  
Ciebie nie uwielbiają, Tobie nie ufają i Ciebie nie miłują.



## PIERWSZA SOBOTA LUTEGO

### TAJEMNICA RADOSNA *Ofiarowanie Pana Jezusa w świątyni*

*W nabożeństwie różańcowym  
Chrystus  
zajmuje główne miejsce.  
Leon XIII*

Dziś nasz dzień skupienia, nasz dzień spotkania z Jezusem i Maryją, korzystamy z zaproszenia Matki Najczystszej, w pierwszą sobotę miesiąca jesteśmy zaproszeni przez Niepokalane Serce Maryi Panny. Matka Boża prosi nas, byśmy w naszym zabieganiu zechcieli poświęcić czas właśnie dla Niej, byśmy w Jej obecności rozważali życie Jej Syna, miłosiernego Zbawiciela, oraz Jej życie blisko Niego. Na chwilę odłożmy nasze ciężary, nasze bóle, troski. Na chwilę przystańmy z Maryją.

Duchu Święty, Ojczy ubogich, najhojniejszy, łaskawy, Ty kształtowałeś Serce Niepokalane, Ty wychowywałeś i prowadziłeś Maryję Pannę. Duchu Boży, prosimy, otwórz nasze oczy, nasze uszy, nasze serca. Bez Twojego tchnienia nie damy rady, Ty nas wzmocnij, naucz nas, prosimy, pokaż, prowadź, Duchu Uzdrawicielu, powierzamy Ci nas i nasze rodziny.

Duchu Światła i Miłości, Duchu Jezusa, napełnij mnie.

Najczystsza Matko Zbawiciela, skieruj nas, prosimy, na Twoją drogę, drogę maryjną, cierpliwie nam pomagaj, byśmy z niej nie zesli, pozwól nam rozważać tajemnice Twego powołania, ważne wydarzenia z Twego życia. Matko Niepokalana, chcemy nabrać siły w Twojej obecności. Niepokalane Serce Maryi, nasze serca pragną Ciebie i Twej nauki.

Jezus wielu ludzi pociągnął ku sobie, pierwszą towarzyszką życia Jezusa była właśnie Niepokalana Panna. Zobaczmy – tak jak Ona także i my jesteśmy zaproszeni przez naszego Pana, Przyjaciela naszych serc, by towarzyszyć Mu w drodze. Patrzymy na Najświętszą, przyjmijmy Jej wskazówki, uczmy się od Niej, skorzystajmy z zaproszenia do szkoły maryjnej, do której chciało należeć także wielu polskich świętych i błogosławionych.

To drugi miesiąc naszej szkoły maryjnej, drogi wielu świętych. Dziś przed nami wielkie wydarzenie życia Jezusa i Maryi – ofiarowanie. Przyjmijmy tę tajemnicę do rozważania, to skarb Niepokalanego Serca, jedna bardzo ważna chwila, ale powtarzana przez całe życie, na nowo odczytywana przez całe życie.

Co czujemy, wypowiadając te słowa: ofiarowanie! Czy odczuwamy radość, myśląc o tym, co ofiarowano nam? Czy pojawia się na dnie naszego serca lęk, że mamy z siebie coś ofiarować, być może coś bardzo ważnego, cennego dla nas? Co oznacza ofiarowanie Jezusa, ofiarowanie Maryi, ofiarowanie nasze?

Pomyślmy o Maryi, patrzmy na Maryję, uczmy się od Maryi! Jak rozumieć Ofiarowanie?

Przecież od początku Jej Syn jest Synem Bożym, od początku On jest ofiarowany Ojcu i ludziom. Czy całe Jego życie nie jest wielkim ofiarowaniem samego siebie? A Najświętsza Panna – czyż nie ofiarowała samej siebie, swego małżeństwa, swego macierzyństwa? Jak może być oczyszczenie Najczystszej, oczyszczenie Niepokalanej? Jak można poświęcić Bogu Jego Syna, oddać Bogu Jego samego? Kto bardziej niż Jezus może być poświęcony Ojcu?

Jednak Prawo mówiło, że „każdy pierworodny syn będzie poświęcony Panu”, zwyczaj pobożny wymagał, by zanieść dziecko

do Jerozolimy, by stawić się przed Panem. Tak robili wszyscy, tak należało postąpić. Kiedy nadszedł czas oczyszczenia według Prawa Mojżeszowego, Rodzice Jezusa idą do świątyni. Czy to tylko pusty gest, formalna sprawa, by tylko zadowolić ludzi, opinię publiczną, uspokoić plotki sąsiadów? Nie, dla Maryi to wielki dzień, spotkanie z dobrym Ojcem, czas łaski. Tak naprawdę „stawienie się przed Panem” nie było konieczne, można było wykupić pierworodnego przez wręczenie srebra kapłanowi. Jednak dla Maryi i Józefa wysiłek przyjscia do świątyni razem z Jezusem wydaje się ważny, konieczny, im samym potrzebny. Mimo że bardziej niż inni mogliby się czuć zwolnieni z obowiązku, mimo że mogliby poczuć się wyjątkowi, wybrani; wypełniają Prawo w całości, z naddatkiem, hojnie, z całego serca – oto czas łaski, czas bliskości Boga, czas ofiarowania.

Jak często widzimy, słyszymy ludzi, którzy twierdzą, że nie potrzebują oczyszczenia, spowiedzi, nawrócenia! Jak często ludzie powołują się na swe wyjątkowe duchowe przeżycia, czują się zwolnieni ze zwykłych praktyk. Któż był bardziej wyjątkowy niż Jezus, niż Maryja, a jednak Oni podejmują drogę zwyczajności...

Jak często zupełnie swobodnie, na luzie, padają słowa „święty nie jestem”! Maryja Panna była święta – jednak widziała potrzebę przyjęcia Prawa, obrzędu, zwyczaju, podporządkowania się Tradycji. Czy mamy ochotę uczyć się od Niej?

Dla Niej samej, dla św. Józefa, dla Jezusa to ważny dzień, zapewne jednak często przychodziły matki z pierworodnymi, Maryja Panna jest jedną z wielu. To zwyczajne wydarzenie jak dziś chrzty w parafii. Jednak Ojciec miłosierny przygotowuje od dawna parę, która powita Świętą Rodzinę w dniu ofiarowania. Symeon, stary mężczyzna, oczekiwał, jak mówi nam Ewangelia, „pocieszenia Izraela”, wspierany przez Ducha Świętego. Właśnie on – to wyjątek wśród wielu ludzi odwiedzających świątynię – dostrzega młodą rodzinę, zauważa Maryję i Jezusa. To naprawdę cenna wskazówka dla nas. Duch Boży uzdalnia ludzi,

by dostrzegali świętych Pańskich, Duch Mądrości otwiera oczy swoim wiernym, by dostrzegali obecność Jezusa i Najświętszej Panny. Już samo to wydarzenie byłoby cudowne, iluż świętych przeszło niezauważonych przez swych sąsiadów, a iluż ludzi nie rozpoznało Zbawiciela i Jego niezwyklej Matki! Jednak Duch Święty naprawdę prowadzi mocno swych wiernych. Zauważmy, Ewangelia w króciutkim tekście trzy razy podkreśla bliskość Bożego Ducha i Symeona. Czytamy, że „Duch Święty był z nim”, że „Duch Święty objawił mu”, że „wiedziony Duchem przyszedł do świątyni”. Właśnie taka osoba może odnaleźć w swej codzienności, w dobrze znanym sobie miejscu, wśród wielu ludzi – Jezusa i Maryję. Właśnie ktoś taki może w zwyczajnym dniu spotkać Boga, na którego czeka całe życie. Ilu ludzi miało w tym dniu Jezusa, Maryję, św. Józefa?

Jeszcze jedna tajemnica: Ojciec miłosierdzia i wszelkiej pociechy pozwala Symeonowi, by on sam powitał i umacniał Tę, która będzie Wspomożycielką wiernych, by wspierał Tę, która wytrwa pod krzyżem Syna. Jak wielka jest dobroć Boża! Maryja, która niegdyś przyjęła anioła, kiedyś niezwyklej gości z darami dla Dziecka, teraz otrzymuje osobiste potwierdzenie swego powołania w świątyni!

Maryja otrzymuje słowa niezwykle, mocne, jednocześnie umacniające i niepokojące. To wielka radość, że Jej ukochany, jedyny Syn jest witany jako zbawienie dla wszystkich narodów, jako światło dla pogan, jako wielka chwała całego Izraela. Serce Matki rośnie. Ewangelista zapisał starannie, że słowa te były zaskoczeniem dla samej Maryi! Zastanówmy się koniecznie nad tą intymną informacją – Ta, która sama przyjęła anioła, która sama słyszała obietnice i zapowiedzi powołania Jej Syna, jest zaskoczona. Oto tajemnica powołania, tajemnica dojrzewania Niepokalanego Serca. Powoli i delikatnie prowadził Maryję Duch Święty.

Patrzmy na Maryję – słucha, gdy mówi do Niej anioł; słucha, gdy o woli Bożej objawionej mu w śnie mówi Jej św. Józef;

słucha, gdy mówi do Niej Symeon. Co za otwarte, Niepokalane Serce! Co za gotowość przyjmowania Boga poprzez ludzi. Zobaczmy, Jezus zapraszał, byśmy uczyli się od Jego Matki: tak jak Ona przyjmowali tajemnicę naszego powołania, cierpliwie uczyli się i dojrzewali do naszej drogi z Nim. Czy zgadzamy się, jak Maryja, by inni nam mówili, wskazywali, pouczali? Czy przyjmujemy wskazówki duchowe? Czy może mamy poczucie, że wszystko wiemy sami, że mało kto może nam coś powiedzieć? Fascynująca jest gotowość Maryi do słuchania w każdy sposób, od każdego, o każdej porze i w każdym miejscu. Anioł przyszedł „do Niej”, a więc tam, gdzie mieszkała. Józef mówi Jej o swym śnie, tak po prostu, może w nocy; Symeon – w świątyni. Maryja uczy się, słucha, rozważa – oto Uczennica Pańska! Czy my stawiamy Bogu ograniczenia? Czy lubimy, by mówił do nas tylko w domu lub tylko w Kościele, lub tylko przez wybrane osoby? Czy zgadzamy się jak Ona, by sam wybierał kiedy, jak, przez kogo ma ochotę mówić do nas?

Maryja przyjmuje słowa Symeona jako proroctwo, jak słowa anioła. Obok słów zadziwiających, ukazujących radość, chwałę, dumę, moc, słyszy zapowiedź bólu, cierpienia, ciężkiej rany Serca. Przyjmijmy także te słowa Symeona do siebie. Łatwiej nam chyba myśleć o innych, którzy ranią Maryję, ranią Serce miłosierne Jej Syna. Spójrzmy jednak na siebie, myślimy o sobie. Zajmijmy się sobą, naszą relacją z Synem Bożym, z Najświętszą Panią. Czy my raniemy Jej Serce? Nie zasłaniajmy się, że inni może ranią Ją bardziej, ta medytacja ma nas inspirować, nie usprawiedliwiać. Symeon wspiera i pociesza Maryję. Stańmy razem z nim, towarzyszymy Maryi w Jej modlitwach, w Jej staraniach o szerzenie Królestwa Jej Syna, o nawrócenie ludzi. Ona cała ofiarowała się – przyjmując cierpienie ukochanego Syna i cierpienie Serca Niepokalanego – Bogu dla ratowania ludzi. Uczmy się od Niej, zostańmy z Matką, zostańmy przy Niej.

Przyjmijmy dziś tajemnicę ofiarowania, tak jak dziś nas Duch Boży prowadzi, teraz rozważyliśmy zaledwie Jej mały rąbek,

wiele jeszcze przed nami. Ofiarujmy się tak, jak dziś umiemy, ucząc się od Niej, jeszcze na pewno zostaniemy nieraz poprowadzeni jak Ona do tajemnicy ofiarowania.

O Maryjo, Panno Niepokalana, Dziewico ofiarująca siebie, Matko ofiarująca Syna, bądź Przewodniczką naszej drogi! Prowadź nas drogą maryjną, drogą ofiarowania! Prosimy – ucz nas w duchu ofiarowania wносить pokój i dobro, cierpliwość i radość w naszych rodzinach.

Panno słuchająca, Panno mądra, Uczennico Pańska, Nauczycielko cierpliwa, prosimy Cię, módl się z nami i za nami! Niech Twoje Niepokalane Serce uczy moje serce, niech Twoje Serce za triumfuje w moim sercu! Proś z nami o mądrość Ducha Bożego, niech otworzy nasze uszy i serca, jak Twoje, niech uczyni nasze serca według Twego Niepokalanego Serca. Amen!

O Boże mój, wierzę w Ciebie, uwielbiam Ciebie,  
ufam Tobie i miłuję Ciebie.

Proszę, o przebaczenie dla tych, którzy w Ciebie nie wierzą,  
Ciebie nie uwielbiają, Tobie nie ufają i Ciebie nie miłują.



## **PIERWSZA SOBOTA MARCA**

### **TAJEMNICA BOLESNA** *Biczowanie Pana Jezusa*

*To ja  
To moje grzechy  
To moje zaniedbania  
To moja niewierność  
Bije w Ciało Jezusa  
Maryjo, módl się za mną grzeszną  
To właśnie ja  
ranię Ciało Twego Syna  
bł. Aniela z Foligno*

Dziś pierwsza sobota miesiąca, czas dla nas wybrany, czas spotkania z Maryją. Teraz jest czas, by odsunąć tylko na chwilę te wszystkie rzeczywiście ważne sprawy, zatrzymać się, by wspólnie rozważać życie Jezusa i Jego Matki, tak blisko Syna. Powierzmy wszystko, co mamy w sercu Najśłodszemu Sercu Jezusa, Niepokalanemu Sercu Maryi. Oddajmy nasze zmartwienia, kłopoty, żale, znajdziemy czas dla siebie samych, dla Boga, dla Najświętszej Panny.

Duchu Boży, Duchu Pocieszycielu, Duchu Pokoju, Moc i Męstwa, Boża Miłości i Mądrości, potrzebujemy Ciebie, Twojej dobroci i hojności, przyjdź do nas! Zapal Twoje światło w naszych sercach, wzmocnij nas, dodaj siły, podnieś nas i prowadź.

Prosimy – bądź z nami. Bez Twego tchnienia co z nami będzie? Prosimy Cię, otwórz serca nasze, pomóż nam w tym rozmyślaniu. Znasz naszą słabość, wiesz, że nie wytrwamy sami, prosimy Ciebie o pomoc, oczekujemy Twojej ożywczej pomocy. Ty prowadziłeś Niepokalaną, prowadź nas, zgodnie z wolą Ojca miłosiernego, wskaż nam drogę maryjną przy Jezusie, do Jezusa, Przyjaciela słabych i grzesznych.

Jezu pełen miłosierdzia, dobroci, Ty, który nigdy nie odrzucasz grzesznika, Ty przyjąłeś moje winy, grzechy, słabości, upadki, a także moich bliskich, rodziny, znajomych, przyjaciół... Jezu, litościwy, podnoszący upadłych, podtrzymujący chwiejnych, Lekarzu dusz ludzkich, hojny dla wszystkich, którzy Cię wzywają, ukojenie serc wszystkich, polecamy się Twemu Najśłodszemu Sercu, polecamy i powierzamy nasze rodziny.

Dziś spójrzmy na jedną z ważnych tajemnic, które pokazuje nam mądrość różańca – jedną z tajemnic bolesnych dla Jezusa, dla nas samych – biczowanie. Co czujemy, myśląc o tak trudnych tajemnicach? Czy cenimy je, czy przebiegamy przez nie tak, jak się da najszybciej? Kto z nas się nie boi się bólu? Kto z nas nie chciałby uchronić najbliższych przed cierpieniem? Jeśli w nas są takie uczucia, mogą nam pomóc w zbliżeniu się do Matki Cierpiącego, Matki biczowanego Syna.

W czasach Jezusa i Maryi, jak zresztą w każdych czasach, stosowano wiele surowych, nieraz wymyślnych kar, także publicznie, nie tylko by wymierzyć sprawiedliwość, ale także dla okazania swej władzy, ostrzeżenia ewentualnych buntowników. Zanim nas to zgorszy, pomyślmy o ilości okrutnych scen w popularnych filmach, tak chętnie oglądanych... Jezus bierze na siebie to, co ludzie zgotowali innym ludziom... Maryję spotyka to, co dotknęło już wiele matek – cierpienie ukochanego Dziecka. Oboje uczestniczą w dotkliwym bólu, jaki już przedtem był udziałem niesłusznie skazanych, nieraz karanych tak strasznie, że wymiar kary był niewspółmierny do popełnionego przestępstwa. Wspominając historię Polski, widzimy cierpienia

skazańców w czasie powstań, rozpacz wielu tysięcy matek. Jezus i Maryja przyjmują na siebie ból serca, znany na różny sposób, w różnej mierze wielu pokoleniom.

Biczowanie, które tak straszliwie rani Jezusa, było właściwie w intencji Piłata próbą załagodzenia emocji tłumu i uratowania skazańca od śmierci. Sam Piłat nie był osobiście zainteresowany karaniem Jezusa, raczej, jak opisują ewangelieści, dopuszcza je, nie chcąc narażać siebie i swego stanowiska na kłopoty, może rozruchy w mieście, odpowiada przecież za spokój w Jerozolimie. Zmienność i gwałtowność nastrojów tłumu była wówczas często opisywana i krytykowana, zbyt łatwo dochodziło z łada powodu do buntu, bójek i demolowania miasta, zamieszek, po których zostawało wielu rannych. Piłat wierzy, że zaspokoi oczekiwania tłumu, ukazując skatowanego Jezusa i będzie mógł go wypuścić na wolność. Biczowanie było tak wielką karą, że nieraz nie stosowano po niej żadnych dodatkowych, po prostu wypuszczano skazańca, rannego oddając rodzinie. Zwyczajowo ilość razy była ściśle kontrolowana, odliczana, jednak uderzenia skórzanego bicia, często obciążonego metalem, były tak dotkliwe i szarpiące ciało, że bardzo często zdarzało się, iż skazaniec umierał z ran w jakiś czas po biczowaniu. Piłat trzykrotnie sugeruje tłumowi: „ubiczuję go i wypuszczę”, wyraźnie zaznaczając, że jest to tylko gest na życzenie tłumu, bo on sam, jak i Herod, nie załaził w nim winy. Jednak nielubiany w Jerozolimie namiestnik nie przekonał ludzi, a w tych czasach władcy i urzędnicy często stosowali się do życzeń tłumu, by uniknąć rozruchów, zaspokoić wzburzone emocje poddanych, nawet poprzez nieraz drastyczne widowiska. Piłat nie działa z wrogości do Jezusa, zależy mu na utrzymaniu dyscypliny w mieście, co uważa za swój obowiązek, raczej można się dziwić, że nie znając osobiście bliżej skazańca, występuje w jego obronie. Nie dostrzega w Nim nikogo tak ważnego, by ryzykować dla Niego swój urząd, swoje życie i pomyślność rodziny. Dla Piłata to jeden z wielu skazańców, jedna z wielu nieprzyjemnych spraw w jego pracy.

Dlaczego tłum domaga się takich tortur dla Jezusa? Różne można spotkać zdania, niektórzy badacze podkreślają, że na święta przychodziło wielu Żydów spoza Jerozolimy. Oni nie znali osobiście Jezusa, a Barabasa mogli uznawać za powstańca, walczącego z zaborcą i najeżdżcą rzymskim, przecież także apostołowie w drodze do Emaus wyznali, że oczekiwali, by Jezus wyzwolił Izraela. Opór wobec ucisku Rzymian był bardziej zrozumiały niż nauki Jezusa, który nie zajmował się polityką. Publiczne egzekucje były także wieśset lat później atrakcją dla tłumów. Obojętność, brak zrozumienia kim jest Jezus, zamykanie do przemocy...

Ciężki to widok – biczowanie człowieka, nawet choćby najbardziej winnego. Długotrwałe cierpienie, które nie trwa krótko, raz po razie przyjmowany ból, który rozrywa ciało i serce. Większość ludzi twarz odwraca od bolesnego, przykrego widoku. Nie chcemy widzieć, nie chcemy słyszeć. Trudno się temu dziwić. Jezus nie jest już zachwycającym mówcą, porywającym nauczycielem, uzdrowicielem, już nie dyskutuje i nie robi wrażenia mędrca, jest upokorzonym, zmaltretowanym więźniem. Maryja nie jest już słynną, pokazywaną palcem Matką Cudotwórcy, lecz Matką związanego, zbitego mocno, torturowanego jeńca. Ten, który wyrzucał demony i podnosił martwych, leży na ziemi i daje się bić biczem szarpiącym ciało.

To dla nas, za nas, dla naszego zbawienia, dla mojego zbawienia. Dlaczego tak? Dlaczego w takim bólu? Nie odchodzimy od Maryi. Ona, Panna łagodna, Panna najczystsza, ma to znieść. Ani swego Syna nie oszczędził Bóg Ojciec, ani Syn nie oszczędził Matce znoszenia swoich cierpień. Patrzymy na Maryję – nie obiecano Jej łatwego życia, nie uchroniono od bólu. Tak jak zapowiedział Symeon, Jej serce przenika miecz, zapewne nie po raz pierwszy, ale w straszniejszy niż dotąd sposób. Niepokalane Serce ma znieść bicie Syna.

Jak łatwo usprawiedliwiają się niektórzy – to nie ja, to oni! To nie moje grzechy, to kiedyś, dawno temu inni ludzie; to teraz

może też inni, ale nie ja. Jednak Jezus cierpi za wszystkich – za każdego z nas, także za mnie i przeze mnie. Naszym zadaniem w medytacji tej tajemnicy nie jest tłumaczenie Jezusowi i Maryi, że jesteśmy niewinni lub mniej winni niż inni.

Czy umiemy przyjąć biczowanie? Trudna to sprawa znosić cierpienie zarówno własne, jak i bliźnich. Wielu ludzi koło nas rozumie tę tajemnicę lepiej niż inni. Znoszenie ciężkich chorób własnych lub kogoś z rodziny, chorób nieuleczalnych, takich, których nie da się dobrego końca przewidzieć, to rzeczywiście jak biczowanie, szarpiające duszę i ciało, niszczące od środka. Podobnie – znoszenie na co dzień słabości rozbijających rodzinę, ciężkie uporczywe grzechy bliskich... Rzeczywiście potrzebna jest moc Serca Niepokalanego, by wytrwać, przetrwać, stać przy biczowaniu.

Matka przedziwna, Matka wierna nie ucieka, pozostaje przy Synu. Nie wycofała się, pozostała tak blisko, jak mogła, przyznając się do Niego. Tak blisko, jak to możliwe, nieugięta, niezrażona niczym, bez lęku wobec żołnierzy czy prześmiewców, skupiona na Synu. Jako Matka Syna podziwianego, chwalonego, uzdrawiającego słuchała zarówno pochwał, jak i bez wątpienia krytycznych uwag ludzi pobożnych, którzy chętnie zachowanie Jezusa skorygowali według swych wyobrażeń. Teraz ma z równą wiarą i miłością przyjmować Syna w Jego powołaniu. Maryja wiele razy, jak podkreślali ewangelieści, nie do końca rozumiała Jezusa, jednak w każdej sytuacji umiała wytrwać przy Nim, przyjmować Go całym Niepokalanym Sercem.

Matka Bolesna prosi nas o pomoc, wsparcie, współpracę. Módlmy się z Nią, razem z Nią podejmujemy wysiłek wspierania cierpiących, podtrzymywania potykających się na drodze powołania, podnoszenia tych, co tracą siły. Obyśmy nigdy nie dołączali się do tłumu, żądającego biczowania. Obyśmy nigdy nie dali się uwieść modzie, propagandzie, oskarżeniom – media dziś bywają naprawdę okrutniejsze niż tłum w Jerozolimie. Nie dajmy się ponieść emocjom, nie osądzajmy... Maryja nikogo nie oskarża, niczyjej śmierci się nie domaga.

Przerażająca jest tajemnica biczowania, trudne są tajemnice bolesne, także dla nas. Dane nam zostały dlatego, że nas samych, naszych bliskich, naszych sąsiadów, znajomych i nieznajomych także nieraz spotka biczowanie, dotkliwe, bolesne, publiczne. Nie wchodźmy w tłum oskarżycieli, ośmieszających, zgorszonych, oburzonych – zostańmy z Maryją. Módlmy się z Nią, wspierajmy się Jej modlitwą. Milczenie pozwala nam usłyszeć Boga. To postawa maryjna, to ważna stacja na drodze maryjnej duchowości: nie uciekać, pozostać blisko w sytuacji skrajnie trudnej. To właśnie postawa maryjna: być stale otwartym na Boga, nie ulegać nastrojom większości, nie ulegać opiniom ludzkim, nie bać się wstydu towarzyszenia komuś w jego tajemnicach bolesnych, nie bać się tajemnic bolesnych w naszych rodzinach.

Zostańmy blisko Maryi, Panny Bolesnej, Bolejącej. To przecież my i nasi bliscy ranimy Jej Syna. Prośmy Ją, by Jej ból, Jej współcierpienie uczyły nas wstrętu do grzechu, byśmy w duchu zjednoczenia z Nią, zjednoczenia z Jej Synem, przyjmowali przeciwności, trudności, kłopoty, upokorzenia, wszelkie biczowanie... każdego dnia.

O Maryjo, Matko Cierpiącego, chcemy pozostać przy Tobie, chcemy jak Ty wytrwać z wiarą w cierpieniu naszym i bliskich. Matko Biczowanego, ucz nas drogi maryjnej – współcierpienia, znoszenia upokorzeń, wytrwania, gdy jesteśmy niezrozumiani, zaufania Bogu wobec ludzkiej obojętności. Panno wierna, Uczennico Pańska, Matko Miłosiernego, prosimy, módl się za nami teraz i na naszej drodze krzyża! Proś z nami o Ducha Bożego, niech uczyni nasze serca według Twego Niepokalanego Serca. Amen!

Prośmy Ducha Bożego, Pocieszyciela wszystkich serc, Żywą Wodę, niech nas oczyszcza poprzez słowo Boże, przez sakramenty, niech nas wychowuje, kształtuje! Niech nasze serca będą podobne do Niepokalanego Serca Panny.

Prowadź nas, Niepokalana, chcemy być blisko Twojego Najczystszej Serca! Niech w nas króluje Twoje Niepokalane Serce,

kochające Jezusa, oddane Jezusowi! Chcemy jak Ty wierzyć Bogu, jak Ty – uwielbiać Boga, ufać, jak Ty ufałaś, miłować Twego Syna, jak Ty, Niepokalana!

O Boże mój, wierzę w Ciebie, uwielbiam Ciebie,  
ufam Tobie i miłuję Ciebie.

Proszę o przebaczenie dla tych, którzy w Ciebie nie wierzą,  
Ciebie nie uwielbiają, Tobie nie ufają i Ciebie nie miłują.



## **PIERWSZA SOBOTA KWIETNIA**

### **TAJEMNICA CHWALEBNA** *Wniebowstąpienie Pana Jezusa*

To czas specjalnie wybrany dla nas, wskazany przez Maryję, Przewodniczkę duchowości różańca – to pierwsza sobota miesiąca. Przyjęliśmy zaproszenie Jej Niepokalanego Serca, by naszym sercem przyjąć Ewangelię. To życie Jezusa i Matki, ważne dla naszego życia, dla nas wszystkich. W trudnej drodze konieczny jest odpoczynek, wzmocnienie, posiłek. Niech ten czas nas nakarmi, odświeży, pocieszy, umocni. Zatrzymajmy wszystko, co nam przeszkadza, co nas rozprasza. Zbliźmy serca do Serca Niepokalanego Matki, pozwólmy się pocieszyć i wzmocnić w drodze.

Duchu Święty, Twoje dary kształtowały i wychowywały Niepokalane Serce Maryi, Ty jesteś czułym Ojcem dla ubogich, Ty znasz najlepiej tajemnice Jej życia. Ucz nas, prowadź, formuj nasze serca, otwieraj na radość i świętość. Zawsze dajesz hojne prezenty – prosimy, obdaruj nas. Niech pokój Twój pozwoli nam widzieć nasze życie, nas samych, nie pozwól nam zagubić się w lękach, obawach, poczuciu winy. Ukaż nam przebaczące miłosierdzie Boże i Bożą wolę, Duchu Ożywicielu. Ty jesteś ochłodą w trudzie, leczysz rany serca, Uzdrowicielu serc ludzkich. Duchu łaski i mądrości, prowadź nas, prosimy, otwórz nasze oczy i uszy.

Miłosierny Zbawicielu, cierpliwy Przyjacielu ludzi, pomóż nam podążać za Tobą, uczyć się od Niepokalanego Serca Twej Matki, jak kochać Ciebie, Najśłodsze Serce Jezusa.

Najłaskawsza Panno, wspieraj nas, prosimy, ucz nas iść za Tobą, Twoją drogą! Jeszcze wiele trzeba nam uczyć się maryjnej wiary, posłuszeństwa, nadziei, miłości. Niepokalane Serce Maryi, chcemy Cię słuchać i uczyć się od Ciebie, prowadź, Najświętsza Panno, Matko dobrej rady! Bądź z nami, Wychowawczyni świętych, Panno mądra, ukaż nam swoje Niepokalane Serce! Stolico Mądrości, pokaż nam Jezusa!

Wiele się spodziewamy po miesiącach wiosennych – a przecież zapowiadają nie tylko piękno wiosny i lata, wakacje, ale i wysiłek pracy. Podobnie piękno Maryi zachwyca, prowadzi nas ku Jej naśladowaniu, czy może być większa radość dla Matki, niż widzieć te starania dzieci? Przypatrujmy się życiu Maryi, pozwólmy Jej nas uczyć, chcemy być Jej znakiem w naszych rodzinach.

Jesteśmy dziś zaproszeni do rozmyślania o wspaniałej tajemnicy różańca, ile w niej światła, chwały, mocy! Wniebowstąpienie Pana Jezusa było niezwykle tajemniczym wydarzeniem, porywającym, oszałamiającym dla tych, którzy byli jego świadkami.

Czytając opis w pierwszym rozdziale Dziejów Apostolskich, widzimy od razu, że apostołowie nawet po słuchaniu tyłu nauk Jezusa, po tyłu rozmowach z Nim, nawet po męce i po zmartwychwstaniu nie za bardzo rozumieją swego Mistrza. Pytają ciągle: „Panie, czy w tym czasie przywrócisz Królestwo Izraela?”. Co możemy o tym sądzić? I nam bliskie są idee wyzwolenia narodowego, wolność naszego kraju. Przy wielu okazjach wspominamy nasze tradycje, wielu z nas jest dumnych z zasług swej rodziny dla kraju. Jezus jednak uczy, że jedność z Nim samym jest podstawą wolności, a wolność duchowa jest najważniejsza. Obiecuje im inne dary, przedstawia inne powołanie, inne zobowiązania. „Otrzymacie moc Ducha Świętego, który na was zstąpi, i będziecie moimi świadkami” – czy apostołowie rzeczywiście rozumieją te słowa? Mistrz zapowiada im udział w mocy Bożej,

jednak nie w celu wzbudzenia powstania zbrojnego, nie dla przejścia władzy, umocnienia granic, lecz właśnie przekroczenia granic wszystkich krajów i kultur, w imię Jezusa. Apostołowie mają iść do wszystkich, bez względu na pochodzenie i zwyczaje, „w Jerozolimie, w Samarii i na całym świecie”. Taka wizja mogła przerażać. Apostołowie dotąd nie interesowali się zbawieniem ludzi gdzieś daleko, podziwiali Jezusa, chcieli Go słuchać, troszczyli się o przyszłość swego narodu, uciskanego przez Rzymian. Dotąd nie było mowy przygotowującej do misji wśród pogan, choć Jezus rozmawiał ze wszystkimi, uzdrawiał także ludzi spoza Izraela, okazywał łaskę nie tylko Żydom, ale także obcym, ludziom pogardzanym i uważanym za odstępców i heretyków. Jednak Syn Boży Zmartwychwstały nie tłumaczy apostołom niczego więcej, uznając, że wystarczy wcześniejsza prośba, by nie opuszczali stolicy, czekając na obietnicę Ojca – Ducha Świętego.

Łatwo nam sobie wyobrazić zdziwienie i niepewność apostołów. Nawet jeśli Jezus rzeczywiście mówił już wcześniej o Duchu Świętym, jak wiemy z Ewangelii św. Jana, słuchacze przecież nie mogli przewidzieć ani darów Bożych, ani przyszłości małej wspólnoty. Podobnie i my moglibyśmy być zaskoczeni, gdyby nam nagle ukazano nasze powołanie, czy my sami również nie tkwimy nieraz za bardzo w naszych sprawach, upodobaniach?

Jezus ogłasza uczniom ich powołanie i – następuje coś zupełnie nieoczekiwanego: „Po tych słowach uniósł się na ich oczach do góry i widzieli Go, póki obłok im Go nie zakrył”. Jak to rozumieć? Jak to przyjąć? Bezradność apostołów świetnie obrazuje kolejne zdanie, św. Łukasz zapisał, że „uporczywie patrzyli w niebo”. Zaskoczenie, bezsilność, poczucie opuszczenia? Jak my byśmy zareagowali? Czego właściwie oczekiwali apostołowie? Może uważali, że skoro Zmartwychwstały żył z nimi na ziemi i ukazywał się im przez 40 dni, już tak zostanie? Trudno się nam domyślać ich uczuć, jednak widać, że zarówno oczekiwaniemi, poleceniami, jak i odejściem Jezusa do nieba są po prostu zszokowani. Nie tego się spodziewali.

Tymczasem apostołowie zostają sami, z Maryją, daną Janowi. Na pociechę litościwy Ojciec przysyła im aniołów, którzy życzliwie i uprzejmie upominają, wskazując bezsens upartego patrzenia w niebo. Zapowiadają, że Jezus kiedyś przyjdzie – ale kiedy? Apostołowie pozostali bez swego Mistrza, czekają na dalszy bieg wydarzeń. Co mają robić? Ich stan ducha ukazuje zarówno wpatrywanie się w obłoki, za którymi zniknął Zmartwychwstały, jak i zamykanie drzwi Wieczernika. Jak ludzie przerażeni, zagubieni mają iść do obcych i mówić o Jezusie?

To bardzo ważna lekcja dla nas, tak samo jak i dla apostołów. Tak jak apostołowie nie wiemy, gdzie chce nas posłać Ojciec, gdzie nas zaprowadzi Duch Święty. Tak jak apostołowie nie znamy Jego oczekiwań, Jego mocy i naszych możliwości. Przy apostołach, tak jak i przy nas obecna jest Maryja. Zauważmy jednak – nie ma w opowiadaniu o wniebowstąpieniu Jezusa ani słowa o Matce Pana! Dyskrecja św. Łukasza, który przecież tak wiele wiedział o Maryi, może nas zastanawiać. Nie wiemy, co wtedy czuła, myślała, przeżywała Panna przedziwna i tajemnicza; Ta, która wierzyła od początku. Wiemy, że poznała cudowną codzienność z Jezusem bez wielkich, spektakularnych wydarzeń, spokojną i pełną czulej obecności, poznała czas działalności publicznej Jezusa, pełnej wielkich wydarzeń i cudów; zna także dotkliwy ból współcierpienia, męki, śmierci, rozstania. Teraz ponownie Jezus, Jej Syn, żywy, w chwale – odchodzi. Maryja na pewno, jak zawsze, jest pełna wiary, ufności, pokoju. Droga maryjna nie oznacza, jak uczy nas Ewangelia, pełnej świadomości, pełnej wiedzy, przeciwnie, św. Jan Paweł II wręcz pisał o „ciemnej nocy wiary Maryi”, trudzie pielgrzymki wiary.

Droga maryjna oznacza przyłgnięcie sercem, stale oczyszczanym sercem, Sercem Niepokalanym do Jezusa, Umiłowanego. Domyślamy się, że Maryja towarzyszy apostołom, wspiera ich, jak i nas modlitwą, obecnością, wiarą. Czas spełnienia obietnicy Ojca dopiero przyjdzie, teraz jest czas dojrzewania w milczeniu, wzrastania w poczuciu opuszczenia przez Mistrza, czas

oczekiwania. Apostołowie mają zacząć nowy etap dziejów zbawienia. Nadchodzi chwila, w której wyjdą z zamknięcia, przestaną się bać, odkryją swoje powołanie, pójdą do nieznanym sobie krain i ludzi... Już nie będą się chować, nie będą czekać na powrót Zmartwychwstałego, to oni sami pójdą głosić na wszystkie strony świata, niosąc Jego słowa mocą Ducha Świętego.

Czy my także dopiero poznajemy nasze powołanie? Może trzeba spojrzeć na nie na nowo? Zamiast bać się tego, co nowe, zamiast patrzeć w niebo jak zagubieni, opuszczeni, prosimy wraz z Maryją, Matką wierną i pewną o Ducha Świętego, o rozpoznawanie naszego miejsca w Kościele, naszej misji, naszej odpowiedzialności?

O Niepokalana, polecamy się Twojej cierpliwości, to Ty przesłaś tak różne drogi, tyle doświadczeń i bólu, znasz czas milczenia i dojrzewania. Prowadź nas, umacniaj, nie daj nam chować się przed naszym powołaniem. Proś z nami o moc Ducha Bożego, Jego dary dla nas, ucz nas naszego miejsca w Kościele! Nauczycielko nasza, prowadź nas do Jezusa.

Prośmy Ducha Bożego, Słodką serc radości, niech nas oczyszcza poprzez słowo Boże, sakramenty, niech nas wychowuje, kształtuje! Niech nasze serca będą podobne do Niepokalanego Serca Panny. Duchu Boży, wzmacniaj nas, byśmy codziennie wnosili słodycz Twoich darów do naszych domów i pokój do naszych rodzin.

Prowadź nas, Niepokalana, chcemy być blisko Twojego Najczystszej Serca! Chcemy jak Ty wierzyć Bogu, jak Ty – uwielbiać Boga, ufać, jak Ty ufając, miłować Twego Syna, jak Ty, Niepokalana! Amen.

O Boże mój, wierzę w Ciebie, uwielbiam Ciebie,  
ufam Tobie i miłuję Ciebie.

Proszę, o przebaczenie dla tych, którzy w Ciebie nie wierzą,  
Ciebie nie uwielbiają, Tobie nie ufają i Ciebie nie miłują.



## **PIERWSZA SOBOTA MAJA**

### **TAJEMNICA RADOSNA** *Znalezienie Pana Jezusa w świątyni*

*Panie, zgubiłam Ciebie.  
Daj mi szukać Ciebie jak Maryja,  
znaleźć Ciebie jak Maryja,  
przyjąć Ciebie jak Maryja.*  
Beginka

Dziś spotykamy się w pierwszą sobotę miesiąca – to dzień Maryi w miesiącu maju. Przyszliśmy specjalnie dla Niej, do Niej, by być z Nią, tak jak prosiła. Wierzimy, że to Ona sama zaprasza nas, gościnnie przyjmuje w Niepokalanym Sercu, przygarnia nas serdecznie, mając cierpliwość do naszych upadków, grzechów, kłopotów. Nie przygniata Cię nasza słabość i bezradność, Niepokalana, jesteś pełna radości, pokoju, cierpliwości, wytrwałości.

Duchu Święty, to Ty wlewasz cierpliwość i pokój w Serce Niepokalane, tak pełne Twojej radości. Duchu Boży, Słodka serc radości, podnieś nas, prosimy. Chcemy choć na chwilę odłożyć nasze ciężary i wspierać się Twoją mocą jak Maryja Panna. Chcemy przyjąć tajemnice życia Jezusa, Przyjaciela grzeszników i Matki Bożej, całej świętej, całej Bożej, pełnej darów Twoich, Duchu Święty.

Jezu dobry, dziękujemy Ci, że dałeś nam Twoją Matkę jako Przewodniczkę i Nauczycielkę naszych serc, bardzo chcemy słuchać nauki Niepokalanego Serca, choć to trudne dla nas, słabych, zmiennych w decyzjach. Za bardzo skupiamy się na sobie, Panie, Lekarzu naszych dusz. Obiecujemy jednak rozważać życie Twoje i Matki Twojej, Panie, tak jak Ona nas prosiła.

Dziś przed nami tajemnica, której nie sposób się nadziwić. Dlaczego tradycja Kościoła zawsze umieszczala ją wśród wydarzeń radosnych? Przecież skoro Jezus został odnaleziony, najpierw musiał być zgubiony. Przecież zanim dziecko się znajdzie, wiele bywa niepokoju, obaw, nerwów, szukania, bezradności... Czy nie dziwi nas, że w ogóle taką tajemnicę nam podano do rozważania? Który ojciec, która matka chętnie się przyznają do tego, że zgubili dziecko? Skoro zgubili, to pewnie nie zauważyli, jak się oddaliło, może w ogóle nie dbają? Czy nie pamiętamy sami sytuacji, gdy ktoś – może my – stracił dziecko z oczu na plaży, na placu pełnym ludzi? Jakież opinie można usłyszeć! Wielu obserwatorów jest gotowych poczuć się sędziami, wszytkowiedzącymi i przewidującymi. A ileż strachu, co się z dzieckiem stało! Czy chcielibyśmy, by umieszczano takie niemiłe wydarzenie w naszej skróconej biografii? Bylibyśmy z tego dumni?

Jednak Kościół nie waha się ująć tej sytuacji w różańcową tajemnicę do rozważania dla wszystkich wierzących od stuleci po wieki wieków. Duch Święty sam przekonał ludzi Kościoła, tak jak ewangelistę, że ta sytuacja dużo nas nauczy – o Jezusie, o Maryi, o nas samych... każde pokolenie XX wieków korzysta dzięki temu zwięzłemu opisowi!

Czy podziwiamy pokorę i uległość Maryi, która przyjmuje z radością każdą wolę Bożą, że ta sytuacja jest ciągle wspominana, rozważana? Tu uczymy się przede wszystkim podejścia do samych siebie – oceniać to, co się nam przydarza, właśnie jak Ona. Czy z przykrego nawet dla nas doświadczenia uczymy się czegoś o Bogu, o sobie? Czy widzimy lepiej Boga samego? Gdy coś dziwnego, zaskakującego pojawi się w naszym życiu. Zapytajmy

zgodnie z logiką tej tajemnicy – czego dowiadujemy się o Jezusie, o sobie? I czy w takiej sytuacji nie postawił przedtem już dobry Bóg samej Niepokalanej Maryi, także innych świętych?

Józef i Maryja idą wśród ludzi, rozmawiają, modlą się. Jako małżeństwo zdecydowali się pójść oboje – choć udział w pielgrzymce nie był obowiązkiem kobiet, cała rodzina przeżywa tak piękny czas: „poszli tam, jak nakazywał świąteczny obyczaj”. Jezusowi, jak widać, dają wolność należną nastolatkowi. Mają do Niego również zaufanie, znają Go. My też wiemy, na kim możemy polegać, czego się można spodziewać po kimś bliskim. Oni najlepiej znają Syna, wychowują Go, modlą się z Nim codziennie, rozmawiają, pracują, zajmują się wieloma domowymi obowiązkami. Widzą Go przecież codziennie, także ze znajomymi, kolegami, krewnymi. Wi-dzieli Go już w tylu sytuacjach, nigdy ich nie zawiódł. Jakże teraz mogłoby być inaczej? Znają Jego tajemnicę, jednak żyją w pełnej dyskrekcji, przyzwyczajając się do codzienności z Nim. Pewnie w głębi serc wiedzą i czują, że coś kiedyś się wydarzy, że pełna po-koju codzienność się skończy, ale przecież nie dziś, nie teraz..

„Święta się skończyły, oni wracali do domu”. Powrót ze świętyni, z pielgrzymki tym bardziej uspokaja. Byliśmy w miejscu świętym, poczuliśmy się wzmocnieni, uspokojeni, przygarnięci przez Bożą Opatrzność. Wielu ludzi uważa, że odchodzą także z nowymi łaskami, więc nic złego nie powinno, po prostu nie może się zdarzyć. Zresztą, co roku, jak zapisał ewangelista, Święta Rodzina chodziła na pielgrzymkę do Jerozolimy, więc była to jedna z wielu takich sytuacji. Być może nawet uważali, że tak duży Syn może przecież iść ze znajomymi, nie musi iść cały czas z Nimi. Może Józef szedł ze znajomymi mężczyznami, Maryja w grupie kobiet, może każde z Nich było przekonane, że Jezus idzie w innej grupie? Nie wiemy. Dwunastolatka uważano w tym czasie za dość samodzielnego.

Nagle widzą, że nie ma Jezusa. Zapewne prawda dochodzi do nich powoli, pytają, sprawdzają, szukają. Zdają sobie sprawę, że nie widziano Go już od pewnego czasu, ale od kiedy?

Wyobraźmy sobie czas pytań, odpowiedzi, niepewności, coraz większego niepokoju. Nie ma Jezusa. Nikt nie widział Syna. Nie wiadomo, gdzie jest!

Ewangelisci traktują Matkę Bożą z wielkim szacunkiem, rzadko odważają się opisywać Jej uczucia, jeszcze rzadziej sugerują swoją ocenę sytuacji. Szkoda, że nie wszyscy zachowują ten szacunek i dyskrecję wobec Niepokalanej, najbardziej tajemniczej Kobiety świata, najbliższej Bogu...

Nie wiemy, co myśli i czuje Maryja, ale doświadczenie matek, które choćby na chwilę straciły z oczu dziecko i szukały je – nadszła za tym, co niezapisane i niewypowiedziane. Być może najpierw Józef i Maryja szli jeszcze kawałek drogi z ludźmi, wypytując o Syna. Uszli przecież już dzień drogi, to niemało. Szukają Go drugi dzień, idąc w grupie. W końcu wracają, coraz bardziej zaniepokojeni. Mija kolejny dzień drogi do Jerozolimy, tym razem już bez krewnych i znajomych, z poczuciem nie tyle świątecznych wspomnień co narastającego niepokoju. Czytelnika Ewangelia informuje od razu, że „Jezus był w Jeruzalem, ale Jego rodzice nie wiedzieli o tym”.

Zobaczmy – właściwie, to nie Syn się zgubił, to Rodzice się zgubili. Właściwie – On po prostu został na miejscu, Oni poszli dalej. „Po trzech dniach odnaleźli Go w świątyni: siedział wśród nauczycieli, przysłuchiwał się im i zadawał pytania”. Jak poczulibyśmy się na miejscu Maryi? Jakie uczucia powstałyby w nas, być może bardzo wiele różnych uczuć?

Jezus najwyraźniej nie jest zaniepokojony ani specjalnie zainteresowany tym, gdzie są Jego Rodzice, wydaje się, że nie brakuje Mu nikogo. Sprawia wrażenie bardzo zajętego, skupionego na swoich sprawach. Został w miejscu, które Mu się spodobało, poczuł się jak u siebie w domu, podoba Mu się tutaj. Wcale się nie zgubił, w ogóle nie miał zamiaru stąd odejść. Co więcej, cieszy się dobranym towarzystwem, które również uważa, że On jest na swoim miejscu: „wszyscy, słuchając Go, nie mogli się nadziwić Jego mądrości i odpowiedziom”.

Naprawdę, warto byśmy się zatrzymali i przez chwilę rozważyli siebie na miejscu Józefa i Maryi!

Syn Ich zaskoczył, Syn Ich dalej zadziwia. Nie dość, że znikł po prostu z oczu, nie dość, że się martwili, wcale nie wygląda na zmieszanego, nie usprawiedliwia się, nie przeprasza.

Co za rozmowa! „Ojciec Twój i ja z bólem serca szukaliśmy Ciebie”. – „Czy nie wiedzieliście, że powinienem być w domu Ojca?”

To warto przemyśleć. Może najpierw tę delikatność Maryi, która mówi najpierw o św. Józefie, nie o sobie. To również nam rzuca światło na uczucia Józefa, wybranego od wieków na męża Maryi, na ojca na ziemi, na najbardziej dyskretnego mężczyznę. Czy dziwi nas reakcja Maryi? A która Matka nie ujawniałaby takich uczuć? Pomyślmy o Józefie, który hojnym sercem przyjął Dziecko Żony, Dziecko Boże. Wychowywał Je z największą miłością i czułością, a teraz bojąc się o Syna, szukał Go, nagle słyszy, że Ojciec w niebie jest pierwszy. Józef wiedział o tym, oczywiście, ale...

A Jezus? Czy oczekiwał, że Oni sami mają wpaść na to, że będzie tu chciał zostać? Czy chciał dać sygnał, że wie, że tak naprawdę jest powołany do posłuszeństwa przecież przede wszystkim Ojcu w niebie?

Józef i Maryja od czasu Bożego Narodzenia patrzą na Jezusa, poznają Go coraz lepiej, uczą się każdego dnia, słuchają Jego słów. Ich codzienne życie koncentruje się na Synu – ciągle dorastającym, dojrzewającym do publicznej działalności Jezusie. Dziś jest szczególny dzień – jak przebłysk, niejasna zapowiedź przyszłości. Jezus nie przyszedł spełniać oczekiwań Rodziców, choć ich bardzo kocha. Powołaniem Jezusa jest „być w sprawach Ojca”. Jezus bardzo kocha Józefa i Maryję, jednak przede wszystkim wypełnia wolę łaskawego Ojca.

Zastanówmy się chwilę nad tym, czego oczekujemy od Jezusa? Czy przyznajemy Jezusowi prawo, by nas traktował jak Maryję i Józefa? Czy obrażamy się, gdy odeszliśmy za daleko

i tracimy Go z oczu, czy jak Matka Boża szukamy Syna Bożego?

Panie, zgubiliśmy Ciebie, choć wydawało się nam, że jesteśmy tak blisko. Wybacz nam. Ty jesteś w sprawach Ojca, a my oddaliliśmy się. Chcemy wrócić do Ciebie, chcemy Cię znaleźć. Zależy nam na Tobie.

Panie, daj nam szukać Ciebie jak Maryja i św. Józef, z bólem serca, z poczuciem braku najważniejszej Osoby w naszym życiu, wytrwale, wszędzie. Źle nam bez Ciebie, z dala od Ciebie i nie chcemy się przyzwyczajać do tego oddalenia od Twego Najśłodszego Serca.

Panie, daj nam prosimy, znaleźć Ciebie, tak jak Maryja i św. Józef z ulgą wysłuchać Twych słów, nawet jeśli ich nie rozumiemy. Ucz nas nosić w sobie Twoje słowa, rozważać, przyjąć Ciebie jak Maryja.

Niepokalone Serce wpatrzone w Boga, proszę, towarzyszyć mi w drodze! Amen.

O Boże mój, wierzę w Ciebie, uwielbiam Ciebie,  
ufam Tobie i miłuję Ciebie.

Proszę, o przebaczenie dla tych, którzy w Ciebie nie wierzą,  
Ciebie nie uwielbiają, Tobie nie ufają i Ciebie nie miłują.



## **PIERWSZA SOBOTA CZERWCA**

### **TAJEMNICA ŚWIATŁA**

*Jezus objawia siebie na weselu w Kanie Galilejskiej*

*Przemienienie  
wody w wino na weselu w Kanie  
ukazuje nam Maryję  
właśnie w roli Nauczycielki.  
św. Jan Paweł II*

Dziś nasz dzień, pierwsza sobota miesiąca! To nasz czas spotkania z Maryją, choć zazwyczaj przecież mamy różne inne obowiązki, propozycje, plany. Jednak wierność przyjętym zobowiązaniom, wytrwałość w podjętych już decyzjach jest także naszą siłą. Przyjmujemy ważne dla nas zaproszenie – to Matka Boża prosiła, byśmy wśród naszych codziennych spraw przewidzieli także czas dla Niej.

Duchu Święty, to Ty, Najświętszy, przygotowywałeś Pannę wybraną na Matkę, to Ty Ją prowadziłeś, wychowywałeś, uczyłeś rozumieć, rozważać, nosić w Niepokalanym Sercu Słowo Boże. Przyjdź do nas, prosimy! Wyrzekamy się wszelkiego zła i otwieramy serca nasze na Twoje tchnienie, chcemy przyjąć Twoje dary, jak Najświętsza Panna!

Jezu dobry, Jezu kochający grzeszników, potrzebujemy Twej miłości, Twej hojności – do Ciebie idziemy, uczeni przez Twoją

Matkę, Ona chce nas zaprowadzić do Ciebie. Znasz nasze starania, nasze wysiłki i naszą słabość. Postanawiamy co miesiąc słuchać Twej Matki, która uczy nas, jak kochać Ciebie, jak iść do Ciebie. Razem z Nią będziemy mocniejsi, nie zabłądzimy.

Matko Jezusa, chcemy słuchać Ciebie, Panno mądra. Dziękujemy Ci, że zgadzasz się, byśmy rozważali Twe życie – życie dla Jezusa, z Jezusem, przy Jezusie. Chcemy z Tobą, Niepokalane Serce, spędzić ten czas. Dziś dostajemy w prezencie rozważanie, które już znamy – jednak spojrzymy na nie na nowo, jesteśmy dziś bogatsi o wiele doświadczeń, mądrzejsi o wcześniejsze przemyślenia, chcemy jeszcze raz wnikać w wydarzenia wesela w Kanie Galilejskiej.

Niektórym z nas się wydaje, że Pismo Święte nie mówi o Tobie wiele, chcielibyśmy wiedzieć więcej, nieraz ulegamy ciekawości i czytamy różne opowiadania, historie, wyobrażenia, czyjeś szczegółowe wizje... Jednak prawdopodobnie ewangelisci nie zgodziliby się z nami. Pisali o Tobie to, co Duch Święty wskazał im jako najważniejsze, najcenniejsze, co ukazuje Ciebie najlepiej, tak bardzo osobiste Twoje przeżycia i doświadczenia. Chcemy przyjąć to opowiadanie i przeżyć na nowo.

To okazja dla nas, Maryjo! Dotąd przyglądaliśmy Ci się w sytuacjach nadzwyczajnych, naprawdę niezwykłych. Komu z nas ukazuje się nagle anioł, kto rozpoznaje w nas nasze ukryte powołanie na pierwszy rzut oka? Nawet jeśli marzylibyśmy o tym, lepiej nie czekać. Widzieliśmy Cię w chwili zwiastowania, tak bardzo intymnej, to ważne dla nas – rozmawiasz z aniołem, odpowiadasz na zaproszenie Boga, który chce być z Tobą tak blisko! W spotkaniu ze św. Elżbietą widzimy Ciebie modlącą się, łaska Boża pozwala nam być świadkiem Twego wzruszenia, usłyszeć Twoją najbardziej osobistą modlitwę, poznać Twoje myśli. Mówisz o Bogu, o Twoim powołaniu, o tym, co wypełnia Twoje Niepokalane Serce. Teraz, dziś – otrzymujemy zupełnie odmienne wydarzenie – Ty wśród ludzi, w Twoim codziennym otoczeniu, wśród sąsiadów, znajomych, krewnych. Zaproszono

Cię na wesele – razem z Jezusem, jesteście wśród wielu ludzi, w tłumie gości.

Możemy Cię zobaczyć w konkretnym wydarzeniu, bardzo zwyczajnej sytuacji – przecież zdarzają się ciągle jakieś wesela. Przyglądamy się Tobie. Jaka jesteś? Jak się zachowujesz? Jak działasz? Czego dowiemy się o Tobie?

Wesele we wsi, jak każde wielkie przyjęcie, to nie tylko święto młodych, ale również kluczowe wydarzenie całej rodziny, interesujące dla wszystkich mieszkańców. Czy nie jest dziś tak samo? Wszyscy patrzą na nas, wszyscy oceniają, owszem, cieszą się i życzą nam dobrze, ale jeszcze długo będą opowiadać, jak było. Wesele zostaje we wspomnieniach na wiele lat. Są osoby, które nawet bez wielkiej złośliwości, jednak czekają na potknięcie innych. Coś na pewno się nie uda, coś się może wydarzyć – nikt nie jest idealny. Tu – po prostu zabrakło wina. My sami, tu, w Polsce, wiemy, jak to brzmi – zabrakło alkoholu...

Skoro zabrakło wina, to zapewne już wiele go wypito. Być może jeszcze nikt nie zauważył, ale Ty, Maryjo, spostrzegłaś problem, choć trudno Cię podejrzewać, by sam brak wina miał dla Ciebie osobiście jakieś znaczenie. Obyłaś się bez wina doskonale – ale znasz ludzi, wiesz jak jest, rozumiesz, że dla młodych to będzie przykra sytuacja.

Urzeka nas Twoja delikatność, wrażliwość, spostrzegawczość – zazwyczaj ludzie nie przejmują się problemami, które przecież można zbagatelizować. Można by wzruszyć ramionami – cóż się stało, że nie ma wina! Jakie to ma znaczenie? Ważne, że się starali, wino już było, teraz trzeba myśleć o tym, czy będą szczęśliwi, modlić się za nich...

Zdumiewasz nas, Maryjo! Przejmujesz się czymś, co jest w sumie drobiazgiem. Zabiera Ci czas to, co nie wydaje się mieć wielkiej wagi. Co więcej, idziesz z tym do Jezusa. Znasz Go najlepiej. Wiesz, że to Zbawiciel świata ma ratować nas wszystkich od naszych grzechów, to wielki Syn Boży... do Syna Wszechmogącego idziesz, Niepokalane Serce, zgłosić brak wina! Zdziwiasz

nas, Maryjo! Rozumielibyśmy, gdybyś zauważyła kalekę, chorą matkę kogoś z gości... to będzie przecież pierwszy cud Jezusa, który zobaczą Jego uczniowie.

Twoja subtelność nas zdumiewa. Chcesz pomóc w tak drobnej sprawie, zależy Ci, by uniknąć nawet małego zgrzytu w uroczystości! Dobrze mieć kogoś takiego jak Ty blisko, Panno roztropna, kto sprawdza się w trudnych sytuacjach! Oto uprzedzająca, troskliwa, przewidująca opieka – taktowna, powściągliwa, skuteczna...

Jak zachowują się ludzie, gdy czegoś brak, gdy komuś coś nie wyszło? Niektórzy – rozgłaszają. Oto przynieśli nową wiadomość, niekoniecznie w złej woli. Może chcieli nieco bezmyślnie wzbudzić zainteresowanie, może im samym coś nie wyszło i teraz poczuć się lepiej... Może ich krytykowano, może nikt im nie pokazał, że można zareagować tak jak Ty, Maryjo!

Panno mądra – patrzmy na Ciebie, uczymy się od Ciebie. Zauważasz, rozumiesz, że choć dla Ciebie samej to nie ma znaczenia, to jednak będzie miało znaczenie dla innych. Jesteś uosobieniem dyskrecji, nic nikomu nie mówisz, idziesz do jedynie właściwej Osoby, by załatwić po cichu całą sprawę...

No właśnie, idziesz do Jezusa – co to znaczy? Zazwyczaj, jeśli mamy wybór, zwracamy się z prośbą do osoby, która swoim dotychczasowym zachowaniem daje nadzieję, że zareaguje, że zrozumie, pomoże... Podziwiamy, ale i nie dziwi nas, że wierzysz w moc Jezusa, Jego możliwości czynienia cudów, Jego nieograniczoną siłę duchową, pamięć obietnic zwiastowania zachowań poprzez wszystkie te lata. Zdumiewa nas co innego, Panno można, że będąc codziennie z Jezusem, ucząc się Go każdego dnia, słuchając Jego słów, widząc Jego gesty, patrząc na Niego, zdobyłaś niezłomne przekonanie, że można do Niego przyjść w trakcie wesela i po prostu oczekiwać interwencji w tak mało ważnej sprawie, że wyda Mu się ważne także nadrobienie zaległości w przygotowaniach...

Jak dobrze znasz Jezusa, Matko Zbawiciela! Jesteś pewna, że Jego Najśłodsze Serce wysłucha, przejmie się takim

drobiazgiem... To i dla nas ważne – ile wesel odbyło się we na wszystkich krańcach świata, ile młodych par co roku urządza przyjęcia – jednak to wspomnienie Kany Galilejskiej budzi w nas ciepłe uczucia. Maryjo, widzimy, że ważne są dla Ciebie, dla Jezusa tak pozornie nieznaczące sprawy... Kana Galilejska uczy nas wrażliwości serca – wrażliwości Niepokalanego Serca!

Nikt, poza starostą weselnym, nie zwrócił uwagi na kwestię nowego wina – nikt nie wiedział, skąd to rewelacyjne w smaku wino pochodzi... Najprawdopodobniej nikt z gości nie docenił cudu... Owszem, uwierzyli apostołowie, jednak dla nas cud w Kanie Galilejskiej ma wielkie znaczenie po setkach lat – wiemy na pewno, że gdy nawet nikt nie zauważy, Ty, Panno mądra, zauważysz, zwrócisz uwagę, będziesz prosić za nas, w naszej intencji!

Właśnie, jak prosisz, Maryjo? Jakich metod, jakich sposobów używasz, by przekonać Jezusa? My tak lubimy sprawdzone już, pewne modlitwy, chętnie jedziemy nawet daleko, by zobaczyć miejsca cudów, przekazujemy sobie i powtarzamy formuły prośb wysłuchanych, cenimy sobie nowenny, które mają sławę skutecznych...

Jesteśmy ciekawi także Twojej modlitwy, Matko Boża! Jak modlisz się, jak prosisz Maryjo? Jak mówisz do Wszechmogącego?

Oto Twoja modlitwa wstawiennicza – „Wina nie mają”.

Brak nam słów, Najświętsza Panno Niepokalana. Można powiedzieć – to najzwięźlejszy, najkrótszy meldunek o sytuacji, bez cienia wskazówek, bez cienia oczekiwań. Nie mówisz Jezusowi, co ma robić. Nie sugerujesz rozwiązania. Nie rozkazujesz, nie prosisz tak naprawdę o nic. Zachowujesz się właściwie jak dziecko, które mówi matce, że coś boli albo że jest głodne, z całkowitą pewnością, że nie musi matce tłumaczyć, jak opatrzyć ranę, albo jak gotować obiad. Zachowujesz się jak pielęgniarka, która wskazuje na pacjenta, ale nie opowiada chirurgowi, jak przeprowadzić operację. Twoja ufność wobec Jezusa i Twoje przekonanie, że On sam wie, co i jak robić, są niezłomne.

Powiedziałaś tak niewiele: „Wina nie mają”. To wszystko. Jesteś pewna, tak pewna, że to wystarczy, że Syna nie przekonujesz, nie nalegasz, nie tłumaczysz, nie opowiadasz i nie naciskasz. Sprawa jest załatwiona, jesteś pewna. Ty znasz Jezusa, Ty wiesz. Nic nie trzeba. Wszystko się stało. Widzisz jednak inny problem. Znasz Jezusa – wiesz, że lubi współdziałać z ludźmi, że tak jak Ciebie pytano o współdziałanie, potrzebował anioł zgody Twego Niepokalanego Serca, Twego ducha, otwartości Twego ciała – tak samo tu będzie potrzebny wysiłek serca i rąk. W pomoc Syna, Jego zaangażowanie dla ludzi w nawet tak małej sprawie nie wątpisz – jednak jeszcze pozostaje druga strona, i tu czujesz, że musisz interweniować, bardzo wyraźnie, bardzo konkretnie wymagając, wskazując, ucząc ludzi, jak postępować z Jezusem, by uzyskać pomoc. Pamiętamy Twoje słowa, bardzo jasne, konkretne: „Uczyńcie wszystko, cokolwiek wam powie”.

Pośredniczko nasza! Musimy dobrze rozważyć te słowa. To jedyne Twe słowa w całej Ewangelii, skierowane do ludzi. Wcześniej mówisz do anioła, do Boga samego, wielbisz Boga przy św. Elżbiecie. Jednak tylko raz, ten jeden raz mówisz do ludzi.

Matko, dużo mówimy do Ciebie i Ty łaskawie pozwalasz na to. Słuchasz nas zawsze – tego jesteśmy pewni. Teraz mówisz do nas. Czy słyszymy? Starasz się pośredniczyć między Synem a nami. Jemu wystarczy wskazanie problemu, nam, jak widać, trzeba koniecznie wyjaśnić – że to, co od Niego słyszymy, to, czego On od nas wymaga, naprawdę jest ważne. Ten wysiłek, którego od nas oczekuje Zbawiciel, jest naprawdę konieczny. Tak trzeba.

Czy wierzymy Maryi? Czy przyjmujemy Matkę dobrej rady? Czy mamy do Niej zaufanie? Czy zgadzamy się, by wybrała za nas, by prowadziła? Czy powierzylibyśmy Jej ważne sprawy dla nas? Czy zgadzamy się, jak Ona przedstawiać nasze prośby i czekać z całą delikatnością, zaufaniem, że Miłość sama wie, co dla nas najlepsze? Czy zgadzamy się nie wyznaczać Wszechmocnemu,

jak ma postąpić, co jest dla nas dobre? Czy zgadzamy się iść drogą maryjną?

Prowadź nas, Niepokalana, chcemy być blisko Twojego Najczystsze Serca. Niech Twoje Niepokalane Serce uczy moje serce, niech Twoje Serce zatriumfuje w moim sercu! Amen.

Prośmy Ducha Bożego, Najmilszego z gości! Niech nas oczyszcza poprzez modlitwę i święte sakramenty, niech w nas składa swe piękne dary. Niech nas kształtuje, oby nasze serca były podobne do Niepokalanego Serca, które wierzy Bogu, uwielbia Boga, ufa Mu i miłuje.

O Boże mój, wierzę w Ciebie, uwielbiam Ciebie,  
ufam Tobie i miłuję Ciebie.

Proszę, o przebaczenie dla tych, którzy w Ciebie nie wierzą,  
Ciebie nie uwielbiają, Tobie nie ufają i Ciebie nie miłują.



## **PIERWSZA SOBOTA LIPCA**

### **TAJEMNICA CHWALEBNA** *Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny*

*Ani oko nie widziało,  
ani ucho nie słyszało,  
co przygotował Ojciec dla tych,  
którzy Go miłują.*  
1 Kor 2,9

Dziś nasz dzień, nasz czas spotkania z Najpiękniejszą z kobiet, z najbardziej tajemniczą z wszystkich matek. Pierwsza sobota miesiąca to nasz prezent dla Niepokalanego Serca Maryi, ale także jak wielki prezent Niepokalanej dla nas! To Ona nas zaprasza, Ona nas prowadzi, pragnie zbliżyć nasze serca do Jej Najczystszego Serca. Cieszymy się Maryją, Jej obecnością, podziwiamy dziś piękno Wniebowziętej. Kimże jest Ona?

Prośmy Matkę Bożą, Wniebowziętą, niech nas prowadzi swoim pięknem i przejrzystością. Prośmy, by zechciała być z nami blisko w czasie tego rozmyślenia, aby modliła się z nami, prosiła o Ducha Bożego dla nas, by oświecał nasze umysły i serca. Jak bez pomocy Ducha Świętego mielibyśmy zrozumieć cokolwiek z życia Maryi Panny, całej świętej? Rozważamy sprawy Boże, które nas przerastają, bez pomocy z góry nie będziemy w stanie się do nich zbliżyć.

Duchu Święty, Najmilszy z Gości, Słodkie orzeźwienie, Duchu życia i miłości, Duchu przebaczenia i łaski, pomóż nam przyjmować tajemnice zbawienia nas wszystkich, tajemnice Ewangelii, tajemnice różańca. Prosimy Cię, Duchu Boży, otwórz nas, oczyszczaj, uświęcaj, ucz nas, jak uczyłeś Niepokalane Serce, prowadź nas ku szkole Najświętszej Panny, najwybitniejszej Uczennicy Pańskiej.

Najsłodsze Serce Jezusa, otwarte dla wszystkich ludzi, leczące grzeszników, radości nasza, chcemy Cię kochać jak Maryja! Otwórz nasze serca prosimy Cię, pomóż nam uczyć się od Niepokalanego Serca.

Dziś jesteśmy prowadzeni do tajemnicy promiennej jak słońce – wniebowzięcia. Może się wydawać, że to tak znana i popularna uroczystość! Można usłyszeć, że ktoś, kto usłyszał wspaniałą nowinę, jest wniebowzięty... To świetna intuicja mariologiczna – Maryja, właśnie wniebowzięta, najbardziej zachwycona Bogiem, najbardziej przeniknięta Nim, cała Boża, cała Chrystusowa, to najwspanialsze i najpiękniejsze dzieło mocy Ducha Bożego.

Po co ujawniono tę tajemnicę Kościołowi, dlaczego dobrze, byśmy znali i cenili tę tajemnicę? Czy to tylko ozdoba, pochwała, piękne słowa o Matce Bożej? Nie, to naprawdę bardzo ważna sprawa, to nauka o człowieku, o nas, to bardzo ważna lekcja dla nas samych.

Kimże jest człowiek? Byli już tacy i zawsze będą tacy, którzy długo i szeroko uważają za słuszne opowiadać najpierw i przede wszystkim o grzechu, omawiać szczegółowo wszelkie sposoby działania i przejawy zła, wskazują na całkowity upadek ludzkości jako przesądzoney, mówią o zepsuciu natury ludzkiej... Nauka o człowieku, jaką ukazuje nam Kościół, mówi o miłosiernej łasce Bożej dla grzeszników, o przeznaczeniu do chwały Bożej, ukazuje człowieka takiego, jakiego pragnie widzieć Bóg – pokazuje nam Maryję. To Osoba Najświętszej Panny ukazuje nam cel – życie przy Jezusie, z Jezusem, dla Jezusa; współpracę z łaską dla zbawienia wszystkich, a wreszcie szczęście i radość w miłości

Bożej w niebie, gdzie otrą nam każdą łzę, gdzie pocieszą wszystkie nasze smutki, gdzie my sami będziemy mogli, dzięki miłosiernej mocy Bożej, wspierać jak Maryja, takich jak my, potrzebujących. Chwałą Bożą jest żywy człowiek, który chwali Pana, cieszy się Bogiem, przyjmuje dar Syna Bożego, jest blisko Jego Najśłodszego Serca, jak Maryja.

Dlaczego Matka Pańska jest w niebie? Bo Jezus zapowiedział, że sprawiedliwi będą jaśnieć jak słońce w Królestwie swego Ojca, a Ona, pełna Ducha Świętego, była sprawiedliwa. Jest w niebie, bo tam jest Jezus, a Ona była zawsze blisko z Nim, całe życie oddana Jemu. Została przyjęta do nieba duchem i ciałem, bo sama przyjęła Syna Bożego duchem i ciałem, a przecież to Jego obecność tworzy niebo. Jej dom jest w niebie, bo Ona sama była domem dla Jezusa, który zamieszkał w Niej, a przecież to On niesie radość i szczęście nieba. Panna Maryja jest pierwsza w niebie, bo pierwsza na ziemi przyjęła Syna Bożego, choć nie widziała, pierwsza w Niego uwierzyła. Nic na ziemi nie mogło Jej odłączyć od Chrystusa ani bieda, ani emigracja, ani utrata domu i znajomych, ani życie w obcym kraju, ani następne przeprowadzki, ani brak cudów w życiu codziennym, ani mnóstwo cudów, ani pochwały, ani krytyka, ani cierpienie Syna, ani własne, ani droga krzyżowa, ani śmierć ukochanego Syna. Sądziła bowiem, że nie można żadnych cierpień stawiać na równi z chwałą obecności Bożej, miłości Bożej, szczęścia bycia z Nim. Najpilniejsza Uczennica Pańska, nie rozumiała, ale przyjmowała; nie wiedziała, ale wierzyła, rozważała, uczyła się, zastanawiała, przechowywała w swoim Sercu. Cała Boża na ziemi, cała Boża w niebie.

Nieraz w ciągu wieków pytano. Jakże się to stało? Jak Najświętsza zakończyła swe ziemskie życie? Może, jak wierzą niektórzy, Jej życie, tak bardzo we wszystkim podobne do życia Jej Bożego Syna, zakończyło się na ziemi śmiercią, która jednak była jak zaśnięcie, więc nie mogła Jej uczynić żadnej krzywdy. Papież Pius XII podkreślił, że Matka Jezusa znalazła się w chwale z ciałem i duszą. Niepokalane Serce, tak podobne do Najśłodszego

Serca Jezusa, zbliżyło się jeszcze bardziej do Niego na końcu swej ziemskiej drogi. Ta, która była cała Boża za życia, pozostała cała Boża po śmierci. To Ona należała do Boga od chwili swego Niepokalanego Poczęcia, poprzez całe życie – tak samo należała do Boga w chwili przejścia do nieba, domu Bożego pełnego blasku i piękna. Matka, której Serce było Domem Bożym, dotarła do Domu Bożego, do Serca miłosiernego Boga.

Co za pokrzepiająca tajemnica różańca! To życie Przyjaciółki Boga, Dziewicy oddanej duchem i ciałem, pokazuje nam, kim mamy być, kim możemy zostać. Czytamy w Liście do Efezjan, że od początku świata byliśmy przeznaczeni dla Boga, by być święci i nieskalani. Kim jest więc człowiek? Kim jesteśmy, kiedy naprawdę jesteśmy sobą?

Niektórym wydaje się, że do bycia człowiekiem koniecznie musi należeć zło, grzech, upadek. Niekiedy kultura, filmy, literatura chcą nas przekonać, że dopiero otarcie się o skrajne doświadczenia, łamanie zakazów, zasad, naruszanie prawa, odrzucanie przyrzeczeń i zobowiązań dają wolność. Wydaje się, jakby wolność polegała na nieskończonej możliwości eksperymentowania i sprawdzania możliwości, jeśli nawet miałyby ranić, miałyby coś niszczyć.

Jednak czy wolność polega na robieniu sobie i innym krzywdy? Czy szczęście miałoby polegać na sprawdzaniu, jak możemy truć siebie, niszczyć innych, rozbijać czyjś spokój domu? Czy to nie zastanawiające, że dobro wydaje się wielu osobom nudne, zaś odpoczywają, oglądając dla rozrywki ludzkie dramaty, czytając o nieszczęściach, tworząc sztuczne niebezpieczeństwo dla podniesienia adrenaliny. Jednak te same osoby nie chciałyby być bohaterami tych historii, nie zgadzają się na łamanie zasad przez własnych lekarzy i mają nadzieję, że sztuczne ryzyko, które sobie fundują, zakończy się happy endem.

Wniebowzięcie Najświętszej Matki Bożej ukazuje nam prawdziwy happy end ludzkiego życia: szczęśliwy człowiek, noszący w swym sercu Chrystusa, łączy się na zawsze Nim. Nie umiemy

sobie wyobrazić tego szczęścia, nasze ludzkie pojęcia są ograniczone. Także Jezus zapewniał, że ludzki umysł nie ogarnie tego, co przygotował miłosierny i łaskawy Ojciec dla wybranych. Jednak ufajmy Bogu, że przygotował dla swej Matki i dla nas coś wspaniałego, cudownego, zachwycającego, że warto być z Nim, warto dojść do nieba, do wspólnoty z Bogiem. Promienność i piękno Matki Najświętszej próbowało opisać wielu mistyków i świętych, wszyscy byli jednak bezradni. Dopiero niebo ukaże naszą prawdziwą osobowość, ducha i serce, dopiero w niebie poznamy prawdziwą historię świata, znaczenie świętych.

Najświętsza Panna Maryja, której wyglądu nie opisali żadni świadkowie, skupiając się na Jej powołaniu i bliskości z Jezusem, jako Wniebowzięta objawia się w swym pięknie i chwale, ukazując swą niezrównaną świętość. Ciało, które tu, na ziemi, sprawia nam nieraz kłopoty, nieraz jest przyczyną upokorzeń, tam, w niebie, będzie obrazem chwały.

Królowa Wszystkich Świętych, o Sercu Nieskalanym niczym, co by odłączało Ją od Boga, najbardziej podobna do Syna, oczekuje nas w niebie. Zostaliśmy zaproszeni do nieba. Bóg i Matka Zbawiciela oczekują nas, byśmy się stali piękni i nieskalani przed Jego obliczem, byśmy zajęli miejsca nam przygotowane w niebie. Wówczas zostaną pocieszone nasze serca, miłosierny Bóg, który jeden zna nasze serca, otrze z naszych oczu każdą łzę, nie będzie już śmierci, ani niczego, co by sprawiało nam ból. Miłosierdzie Boże ogarnie nas całkowicie, oskarżyciel nasz i naszych bliskich zostanie strącony.

Prośmy Maryję, by prowadziła nas swoją drogą do szczęścia. Prośmy, by towarzyszyła nam na każdej drodze naszego życia, jak w tajemnicach różańca – zarówno radosnych, jak i bolesnych. Niech światło wiary pomaga nam odnaleźć drogę do nieba. W tej drodze jak Matka Boża jesteśmy zaproszeni do modlitwy za innych, którzy również jak my są zaproszeni do nieba, do ofiary i wynagradzania, do podtrzymywania słabszych członków Kościoła. Niepokalane Serce Maryi, prosimy Cię, byś pomagała

nam cierpliwie każdego dnia upodabniać serca nasze do Serca Twego! Nie pozwól nam przyzwyczajać się do bylejakości, do zła, do słabości! Niech Twoje życie, które przeżywamy, modląc się na różańcu, budzi nas do pracy nad sobą, otwiera nam oczy, uskrzydla nasze myśli, niech będzie naszym światłem.

Prosimy Cię, Wniebowzięta, nadzieją świeć nam na naszych drogach, z Synem Twym, z nami idź, prowadź nas ku niebu! Prowadź prosimy także nasze rodziny i naszych bliskich. Amen.

Prośmy Ducha Bożego, Słodką serc radości, niech nas oczyszcza poprzez słowo Boże, przez sakramenty, niech nas wychowuje, kształtuje! Niech nasze serca będą podobne do Niepokalane-go Serca Maryi Panny.

Prowadź nas, Niepokalana, chcemy być blisko Twojego Najczystsze-go Serca! Chcemy jak Ty wierzyć Bogu, jak Ty uwielbiać Boga, ufać, jak Ty ufałaś, miłować Twego Syna, jak Ty, Niepokalana!

O Boże mój, wierzę w Ciebie, uwielbiam Ciebie,  
ufam Tobie i miłuję Ciebie.

Proszę, o przebaczenie dla tych, którzy w Ciebie nie wierzą,  
Ciebie nie uwielbiają, Tobie nie ufają i Ciebie nie miłują.



## **PIERWSZA SOBOTA SIERPANIA**

### **TAJEMNICA CHWALEBNA** *Ukoronowanie Najświętszej Maryi Panny*

*Sprawiedliwi lśnić się będą jako słońce  
w Królestwie Ojca swego*

Pierwsza sobota sierpnia otwiera miesiąc szczególny – to czas pielgrzymek, także do sanktuariów maryjnych, przygotowanie do świętowania Wniebowzięcia, zaproszenie do abstynencji. Jednocześnie koniec wakacji, koniec lata – jak szybko mijają wakacje dzieciom. Dla nas to kolejny miesiąc w szkole Maryi, jak nazwał drogę maryjną św. Jan Paweł II. Matka Boża zapraszała do tych spotkań, są dla Niej ważne. Czy są ważne także dla nas? Naszą odpowiedzią jest nasza obecność, nasze rozważanie Jej życia. Dziś dostajemy bardzo przejmującą tajemnicę różańca – Ukoronowanie Najświętszej Maryi Panny

Prośmy Ducha Bożego, by pomógł nam dotrzeć do sedna tego wydarzenia – prośmy o mądrość i otwarte serca. Zostawmy nasze zmęczenie i pilne sprawy – teraz chwila z Maryją.

Duchu Boży, Ty jesteś lekarstwem na wszystkie niemoce, Ty jesteś naszym schronieniem, pewną nadzieją, pokrzepieniem i wzmocnieniem we wszystkich naszych biedach. Wstyd nam powiedzieć niektóre rzeczy, Duchu Święty, ale Ty wiesz wszystko, Ty modlisz się w nas, Ty prowadzisz nasze serca. Ty jesteś

uzupełnieniem wszystkiego, czego nam nie dostaje. Ty znasz prośby nasze, zanim je wypowiemy. Ty jesteś źródłem światła w mojej duszy – przyjdź do nas, prosimy, prowadź nas, jak prowadziłaś Najświętszą Pannę.

Niektórzy czują się zakłopotani, rozważając tę tajemnicę Twego życia, Panno mocna. Dziś mało kto nosi koronę. Królowie i królowe to historia, romantyczne książki i filmy, a jeśli żyją dzisiaj to raczej bywają tematem efektownych plotek w mediach. Jaką jesteś Królową, Maryjo, co to właściwie znaczy? Różne można usłyszeć poglądy, jedni uważają, że tytuły to przybytek, bez większego znaczenia, inni dążą do uroczystych, publicznych koronacji. Niektórzy uznają, że skoro jesteś Królową, trzeba mówić o Tobie z szacunkiem, odwiedzać Cię od czasu do czasu, czcić Twoje obrazy i zwracać się do Ciebie, jako wszechwładnej Królowej ze wszystkimi sprawami. Niektórzy rozważając Twe ukoronowanie, widzą Cię jako tak daleką i niedostępną, że czują się zwolnieni z uczenia się od Ciebie, z naśladowania Ciebie, wolą tylko podziwiać Cię z daleka i prosić o coś. Ty jesteś dobra i hojna, wysłuchujesz prośb najróżniejszych cierpliwie, jednak naprawdę chciałabyś być Królową serc wierzących, Królową wszystkich wiernych, chciałabyś być nie tylko podziwianą Ozdobą, chciałabyś naprawdę królować. Jesteś przecież Królową jako Matka Twego Syna, Króla wszystkiego, Pana całego świata.

Na co pozwalamy Tobie, Królowo, na co się zgadzamy?

Wielu z nas pozwala Ci na wysłuchiwanie naszych prośb i żądań. Jesteś Wspomożeniem wiernych, chętnie słuchasz, odpowiadasz na wiele naszych modlitw, łaskawie i życzliwie uprzedzasz często nasze prośby. Odgadujesz życzenia wielu, wstawiasz się także za tymi, którzy Cię o nic nie proszą, którzy nie traktują Cię właściwie, jesteś Ucieczką grzeszników. Twój Syn chciał, byś była Matką, a matki dbają także o niewdzięczne dzieci. Wielu przeżyło nawrócenie serca przy Tobie. Wielu z nas pozwala Ci się pocieszać, wspierać, przychodzi do Ciebie po duchowe

wsparcie. Ty jesteś Pocieszycielką strapiionych, rozumiesz cierpiących, samotnych, przy Tobie koją się zranione serca.

Jednak tytuł Królowej oznacza znacznie więcej. Jak powtarzali święci, błogosławieni i teolodzy w ciągu stuleci, jako Królowej należy Ci się nasza uległość. Polega ona na posłuszeństwie łasce Tego Syna, na posłuszeństwie wobec Twego polecenia: „zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie”.

Co oznacza, przyjąć Ciebie jako Królową swego życia? Jakże się sprawdza sytuacja, o której mówił Twój Syn, trzeba nam się uczyć od innych ludzi, nawet niepobożnych. Jak królują w sercach ludzi medialne gwiazdy? Ludzie czytają o nich, chcą się sporo dowiedzieć ich życia, mówią o nich i myślą. My rozważamy Twoje życie, Maryjo, mówimy o Tobie, choć Ty wołałabyś, byśmy mówili do Ciebie – modlili się, mówili Tobie o naszych potrzebach, potrzebach naszych rodzin i otoczenia, całego świata. Ludzie podziwiają gwiazdy i starają się je naśladować. Ubierają się jak sławni ludzie mediów, jedzą to, co oni, jeżdżą tam, gdzie oni. Ty, Królowo, nie oczekujesz od nas, byśmy ubierali się tak, jak wskazywała na to moda innych epok, nie oczekujesz od nas diety z Ziemi Świętej – ale chciałabyś, byśmy karmili się, jak Ty, słowem Bożym, Eucharystią. Fani naśladowują swe ideały, często po zachowaniu, sposobie wyrażania się, ruszania, można się domyśleć, która gwiazda filmowa, który sportowiec króluje w sercu nastolatka. Czy my jesteśmy podobni do naszej Matki? Czy jesteśmy choć trochę podobni do Ciebie, Królowo nasza?

Mamy być ulegli Tobie, ma się nam podobać to, co się Tobie podoba, skoro jesteś naszą Królową. Mamy naśladować Ciebie tak, by Ci się podobać, by było widać Twój wpływ, Twój przykład życia, Twoje rządy w sercach. Kto rządzi w naszym sercu? Kto rządzi tak naprawdę naszymi myślami, uczuciami... Zrobmy sobie prosty rachunek sumienia... Zbyt często zdarza się wielu ludziom godzinami irytować się, denerwować na kogoś, kogo nie lubimy. Zbyt często nasze myśli trzymane są jak ptak na uwięzi, jak wiele czasu w ciągu dnia zajmujemy się narzekaniem?

Ludzie często wzruszają się, uczestnicząc w uroczystej koronacji wizerunków, na których Jezus na Twoim ręku oraz Ty sama otrzymujecie korony. To piękny zwyczaj, często naprawdę zachęca i zmusza ludzi do refleksji. Wielu świętych pytało już przy tych okazjach – czy my sami koronujemy Jezusa i Ciebie w naszych sercach? Co koronacja praktycznie oznacza dla nas samych?

Przyjmijmy choć na ten miesiąc Maryję jako Królową. Pozwólmy Jej nadać ton naszym dniom. Może będziemy codziennie czytać choć 5 minut Ewangelię? Pozwólmy Jej posprzątać w naszym życiu, domu, myślach. Zanim będziemy kogoś upominać, sprawdźmy – czy rzeczywiście zmieniamy sami nasze życie? Co w nas chciałaby zmienić Królowa.

Maryjo, dobry Ojciec z radością przyjął Cię do Domu, jesteś blisko Miłości swego życia, cieszą się Twoim wybraniem i ukoronowaniem wszyscy aniołowie i święci. Całe Twoje życie przy Jezusie, o którym opowiadają tajemnice różańca, prowadziło Cię do koronacji. Ona potwierdza, rozjaśnia i oświeśla wszystko, co przeżyłaś, rozważałaś, przyjęłaś, nosiłaś w Niepokalanym Sercu; co starałaś się rozumieć, co cierpiałaś i co znosiłaś w milczeniu. Nie rozumiemy Ciebie, Matko, nie jesteśmy w stanie przeniknąć tajemnicy Twego Niepokalanego Serca, choć wielu próbowało i dalej usiłuje opisywać. Nieraz wydają się nam te opisy ciekawe. Ty radziłaś nam skupiać się na rozważaniu tajemnic różańca, na medytacji przy pomocy Ewangelii. Pamiętamy, co mówił Jezus – sprawiedliwi będą lśnić jak słońce. Ty lśniesz najpiękniej, Królowo nasza, sprawiedliwa i mądra.

Matko – wiemy, że jesteś szczęśliwą Królową przy kochającym Cię Ojcu, Najśłodszym Sercu Jezusa, pełna darów Ducha Bożego, ukoronowana. Czekasz na nas. Matko, chcielibyśmy już teraz, by Twój Syn był naszym Panem, Królem naszego serca, naszej rodziny, naszego domu, byś była naszą Królową. Wiemy, że Ty oczekujesz od nas oddania naszych serc, naszych rodzin! Przrzekamy, że codziennie będziemy się starać poszerzać Twoje panowanie w naszym sercu.

Prośmy Ducha Bożego, Słodką serc radości, Ducha łaski, niech nas oczyszcza poprzez słowo Boże, przez sakramenty. Niech nas wychowuje, kształtuje, niech nasze serca będą podobne do Niepokalanego Serca Panny, które wierzy Bogu, uwielbia Boga, ufa Mu i miłuje. Amen.

Bądź z nami, Wychowawczyni świętych, Panno hojna i dobra, ukaż nam swoje Niepokalane Serce, wychowuj także nas, słabych! Wspomożenie wiernych, Stolicę Mądrości, pokaż nam Jezusa!

O Boże mój, wierzę w Ciebie, uwielbiam Ciebie,  
ufam Tobie i miłuję Ciebie.

Proszę, o przebaczenie dla tych, którzy w Ciebie nie wierzą,  
Ciebie nie uwielbiają, Tobie nie ufają i Ciebie nie miłują.



## **PIERWSZA SOBOTA WRZEŚNIA**

### **TAJEMNICA BOLESNA** *Niesienie krzyża na Kalwarię*

*W krzyżu cierpienie,  
w krzyżu zbawienie,  
w krzyżu miłości nauka [...]  
w krzyżu ośłoda  
w krzyżu ochłoda...*

Dziś nasze umówione spotkanie z Matką Bożą. Spotkanie z ważną Osobą może być przypadkowe, ale w naszej sytuacji przyjęliśmy zaproszenie samej Najświętszej Panny. To zaszczyt dla nas – Maryja, Matka Zbawiciela chciałaby, byśmy lepiej poznawali życie Jej Syna, także Jej życie przy Nim, z Nim, dla Niego. To także nauka dla nas – rozważamy życie Jezusa i Maryi nie ze zwykłej ciekawości, ale dla naszego zbawienia. Możemy także, jeśli zechcemy, pomagać Jezusowi i Maryi, modląc się za nasze rodziny, za bliskich i nasz kraj, za potrzebujących naszej modlitwy, ofiarując w ich intencji nasze sprawy, nasze starania, wysiłki, nasze życie.

Duchu Boży, Ożywicielu, Ty przygotowałeś Niepokalane Serce Maryi, jak piękne jest Twoje dzieło! Uzdrowicielu słabości ludzkiej, jak mocną, jak bohaterską Matkę przygotowałeś Jezusowi i nam! Światłości niebieska, wlej światło w nasze serca, w te zakamarki, które są tak ciemne, zniechęcające, mroczne. Dodaj

nam sił i wiary, Lekarzu ludzkich serc, pomóż nam, bo potykamy się i błądzimy, mylimy drogę.

Cieszymy się Twoją obecnością Maryjo, Twoją mocną miłością, cierpliwą życzliwością dla nas. Podziwiamy Ciebie, Pani – umiałaś zachować pokój i radość w czasie wielu nieprzewidywanych sytuacji, także tych, które my sami nie wybralibyśmy dla siebie, ani dla naszych matek. Jak przyjmowano Cię, Maryjo? Zdobimy, szanujemy, podziwiamy dziś Twoje obrazy, figury, symbole... Jak Cię traktowano za życia, Maryjo? Wiele znosiłaś, Matko łagodna i dobra, małych i dużych upokorzeń, wzgardy ludzkiej i obojętności wobec Twego Syna i Ciebie, ciekawskich pytań, natarczywych żądań, plotek. Duch Boży prowadził Cię drogą naprawdę trudną – ewangelisci zaznaczają, że Bóg prowadził Cię tak jak i wszystkich ludzi, tak jak i Jezusa w dojrzewaniu i dorastaniu w łasce. Czytamy, że nie rozumiałaś, że uczyłaś się, że rozważałaś w Niepokalanym Sercu różne nowe wydarzenia, że bolały Cię niektóre zachowania Jezusa, że powoli dochodziłaś do zrozumienia Bożych tajemnic.

Jak przeżyłaś niesienie krzyża przez Twego Syna, Matko? Ten, którego nosiłaś, urodziłaś, karmiłaś i dbałaś, który był najważniejszy od pierwszej chwili w Twoim życiu, teraz jest zbity, popychany i traktowany jak byle kto, jak najgorszy. Twój Syn, który uzdrowiał, wygląda na bezradnego, bez sił. Iluż ludzi patrzyło na Niego z zachwytem, podziwem, chciało koniecznie stanąć bliżej, dotknąć Go – teraz wzgardliwe lub obojętne twarze, wyraz obrzydzenia u tych, którzy nie lubią widoku zakrwawionego, posiniaczonego ciała, porwanego i poszarpanego batem. Tylu ludzi pchało się, by Go usłyszeć, że dla Ciebie nie było miejsca – gdzie oni wszyscy teraz?

Nic nie możesz pomóc, Maryjo. Możesz się modlić, ale jak i o co? Szanujesz w Sercu wolę Ojca, wolę Syna. Zapytano Cię o zgodę na bycie Matką Zbawiciela, więc przyjmujesz Syna razem z Jego powołaniem, razem z Jego planem i zamiarami. Ty, Matka przedziwna, Matka nad matkami, szanujesz powołanie

Syna. On wie, że może mieć do Ciebie zaufanie, że nie zdradzi, nie zostawisz, nie załamiesz się. Ty, pełna Ducha Świętego, zgadzasz się, że Syn nie ma spełniać Twoich pragnień, zresztą, o Niepokalaną – Twoim pragnieniem jest spełniać wolę Ojca.

Wielu ludzi chciało opisywać, co czułaś, co myślałaś, co mówiłaś, zaspokajając naszą nawet największą ciekawość. Ewangelisti, którzy naprawdę wiedzieli, byli Twoimi i Jezusa przyjaciółmi, Twoimi czcicielami, nie dziennikarzami, zależało im na Jezusie i na Tobie, byli dyskretni, zachowali wielki szacunek, a Duch Święty wskazał im, co powinni zapisać dla naszego zbawienia. Co wiemy z Ewangelii?

Jezus bierze krzyż na swe ramiona. Ty, Maryjo, nie możesz Mu pomóc inaczej, niż modląc się – nie możesz nieść krzyża razem z Nim, ani chronić Go przed tłumem. Nie możesz podać Mu wody, nie możesz uspokoić ludzi ani żołnierzy. Jezus wydany ludziom – dla nas, za nas, dla naszego zbawienia. O Matko Bolesna, to przez nas – choć wolelibyśmy myśleć, że to dawno temu, nie w naszym mieście, nie w naszym kraju, nie w naszym narodzie. Kościół jednak uczy nas, że to za nasze grzechy.

Jak dajesz radę, O Matko – my nie lubimy ludzi, przez których cierpią nasze dzieci, nie chcielibyśmy tych, którzy bili i potracali naszych bliskich. Ty przyjmujesz grzeszników, tych, którzy ranią swymi winami Twego Syna – Ty znosisz słabych i upadających, masz cierpliwość dla winowajców. Tak chce Twój Syn, więc Ty również tak chcesz. Jak bardzo kochasz Jezusa! Jak mocno nosisz Go w Sercu Niepokalanym, dla Ciebie – czy mały, bezradny i słaby, czy dorosły i pełen mocy, czy niosący znak hańby – to Twój Jezus.

Jak trudna Twoja droga, Panno Bolesna. Widzisz w tłumie Jezusa tak udręczonego, nie ma już dla Niego ratunku na ziemi, niesie krzyż, upada, wiesz dobrze, że Twój ukochany Syn czuje ból. To przeze mnie, Maryjo. To dla mnie.

Strażnicy widzą, że zmasakrowany Więzień może umrzeć, zanim dojdzie do miejsca zaplanowanej śmierci. Siłą wybierają

i zmuszają Cyrenejczyka, już zmęczonego po pracy, by pomógł Jezusowi. Maryjo – Ty widzisz Go, niechętnie, jednak wspiera Twego Syna. O Panno Bolesna – i my bywamy przymuszani do niesienia krzyża i też jesteśmy niechętni. Także my zgłaszamy, że jesteśmy już zmęczeni wieloma sprawami, że mamy swoje życie i swoje obowiązki. Także my wolelibyśmy odejść – przecież nawet nie chcielibyśmy być widzami, tylko przechodziliśmy jak Szymon z Cyreny...

Jednak ktoś nas wybrał i postawił na tym miejscu, Matko Bolesna, choć wcale nie marzyliśmy o tym, by pomagać nieść krzyż Twemu Synowi. Owszem, lubimy śpiewać kolędy, stać przy żłóbku, podziwiamy wszelkie uzdrowienia, miło być blisko Jezusa, ale... Ty, Matko Bolesna, umiałaś przyjąć Jezusa w każdym czasie, w każdym stanie. Wstyd nam Matko, ale my jednak chcielibyśmy wybierać. Wolelibyśmy być przy Jezusie Zmartwychwstałym, Przemienionym, który porывa tłumy.

Czy zgadzamy się być prowadzeni drogą maryjną?

Spójrz na nasze życie, Maryjo. Pomóż nam, my także chcemy znaleźć siły. W naszym życiu nieraz wypada nam być przymuszonymi Cyrenejczykami, nieraz sami mamy nieść krzyż. Tłum znajomych patrzy na nas bez zrozumienia, z niechęcią, mija nas lub kpi. Gdzie jesteś, Maryjo? Pomóż nam być blisko Ciebie.

Matko Bolesna, pomóż nam odnajdywać Jezusa nie tylko jako śliczne Dzieciątko, nie tylko jako Cudotwórcę. Módl się za nami i z nami, byśmy umieli nieść krzyż, który już i tak jest w naszym życiu, w życiu naszej rodziny, naszych bliskich. Naucz nas, jak Ty wspomagać Jezusa w niesieniu krzyża, bez pytań, bez żalu, bez wyrzutów, bez narzekania. Proś z nami o Ducha Pocieszyciela, o siłę, aby cierpliwie znosić cierpienie.

Maryjo, Panno Bolesna, ucz nas, chcemy być prowadzeni drogą maryjną? Jak Maryja, prosimy, by hojny Ojciec nas wypełnił swoją łaską i mocą. Przyjmijmy jak Ona Syna Bożego do naszego życia, prosimy o Ducha Pocieszyciela, przyjmujmy nasze powołanie do bycia blisko Jezusa.

Prowadź nas, Maryjo, do Twego Syna, ukaż nam Najśłodsze Serce Jezusa, Lekarza dusz naszych! Niech Twoje Niepokalane Serce uczy moje serce, niech Twoje Serce zatriumfuje w moim sercu! Prowadź, Matko Przedziwna, do nieba, do szczęścia! Módl się za nami, grzesznymi, teraz i w godzinę śmierci naszej. Amen.

O Boże mój, wierzę w Ciebie, uwielbiam Ciebie,  
ufam Tobie i miłuję Ciebie.  
Proszę, o przebaczenie dla tych, którzy w Ciebie nie wierzą,  
Ciebie nie uwielbiają, Tobie nie ufają i Ciebie nie miłują.



## **PIERWSZA SOBOTA PAŹDZIERNIKA**

### **TAJEMNICA ŚWIATŁA** *Ustanowienie Eucharystii*

*Maryja jest dla nas  
niedoścignionym wzorem miłości i natchnienia  
podczas każdej naszej Komunii eucharystycznej*  
św. Jan Paweł II

Pierwsza sobota miesiąca – to nasz dzień spotkania z Maryją, nasza tradycja przychodzenia do Niej, odpoczywania przy Niej, rozważania Jej życia, uczenia się od Niej. Wprawdzie jesteśmy zajęci, zapewne zmęczeni, jednak chcemy ten czas dać Matce Bożej. Znaleźliśmy czas dla Niepokalanego Serca Maryi. Uznajemy, że zaproszenie to jest dla nas ważne, na tyle ważne, że przyszliśmy tutaj – mimo wszystko. Jesteśmy wdzięczni za ten czas i nawet jeśli zdarza się nam znużenie, zniechęcenie, to samo przyjście tutaj jest pewnym aktem zawierzenia, że warto znaleźć czas na rozważanie życia Jezusa i Maryi w pierwszą sobotę miesiąca.

Pocieszycielu Święty, Duchu Prawdy i Miłości, Duchu Bożego pokoju! Ty właśnie kształtowałeś Niepokalane Serce Maryi, Ty wychowywałeś wszystkich błogosławionych i świętych! Ty możesz wszystko, tacy ludzie jak my, tak zranione ludzkie serca nie są dla Ciebie żadną przeszkodą do działania. Ty możesz nas

uleczyć, Ty możesz nas uwolnić, podnieść. Dziś pilnie potrzebujemy Ciebie, ocal nasze serca przed zwątpieniem, obojętnością, rozżaleniem. Za dużo w nas niepokoju – jesteś nam bardzo potrzebny. Duchu Boży, przyjdź do naszych serc, do naszych rodzin.

Jezu dobry, miłosierny i łaskawy, chcemy zbliżyć się do Twojego Najśłodszego Serca jak Twoja Matka. Ty, Lekarzu serc ludzkich, wiesz, że nie potrzebują Lekarza zdrowi, a my właśnie słabi i chorzy jesteśmy. Ulecz nas, Panie miłosierny, prosimy, przyjmij nas do swego Serca, bo jesteśmy zmęczeni, utrudzeni, zbyt często bezradni.

Dziś odmawiając różaniec rozważamy kolejną, bardzo ważną dla nas tajemnicę Chrystusa – Eucharystię. Zbawiciel, Przyjaciel ludzi, pozostawił nam Siebie samego – dla naszego uzdrowienia, wzmocnienia, wsparcia... Jak to było? Co o ustanowieniu Eucharystii mówi nam Ewangelia?

Może dziwić nas nieco ten opis, być może odczuwamy pewne skrupowanie, czytając relację ewangelistów. Apostołowie przecież nie rozumieli swego Mistrza w czasie Ostatniej Wieczerzy! Mimo że tak długo słuchali Jezusa, byli tak blisko, widzieli Go, uczyli się Go rozumieć w ciągu tylu miesięcy. On sam ich przygotowywał, wyjaśniał, uprzedzał wydarzenia. Apostołowie, jak mówi Ewangelia, słuchali, ale wiele z Jego słów zrozumieli dopiero po dłuższym czasie. Potrzebowali zesłania Ducha Świętego, by przyjąć słowa Jezusa. Być może nie byli w stanie przyjąć niezwykłości, wyjątkowości tego wieczoru: był jak zwykle pierwszy dzień święta, jak zwykle pytali, gdzie mają „poczynić przygotowania do spożycia Paschy”. Kolejne święto, tak mogło się im wydawać.

Najważniejsze wydarzenie odbywa się w wynajętej sali, uczniowie przygotowują wszystko, co trzeba, zgodnie ze zwyczajem, do uroczystości – to przecież Pascha. Czy nie zastanawia nas, dlaczego Jezus pozwala wziąć udział w tak wyjątkowej wieczerzy temu, który zdradzi? Czy my sami zaprosilibyśmy kogoś,

o kim wiemy, że nie można mu ufać? Jezus jednak z całą świadomością siedzi przy stole koło kogoś, kto Go wyda na cierpienie, upokorzenia, śmierć. Dlaczego?

To ciekawe – apostołowie się smucą, jak mówi Pismo Święte. To nas zastanawia – pytają, z nadzieją i obawą jednocześnie, o siebie – może jednak nie ja? Chyba nie ja? Chyba nie ja, Rabbi?

Ta pokora i realizm apostołów są bardzo wzruszające. Jak często się zarzekamy: „Ja bym nigdy”, „jak można” „nigdy bym tego nie zrobił”. Apostołowie już wiedzą, że nie są przewidywalni sami dla siebie, już wiedzą, że nie mogą oni sami na sobie polegać. Ta skromność, pokorne przyznanie się do swej słabości powinny nas przygotować do odważnego rachunku sumienia, do stanowczej i zdecydowanej rezygnacji z zarzekania się, że my nigdy czegoś byśmy nie zrobili, od efektownego gorszenia się kimś obok.

Apostołowie jednak szybko przechodzą do spierania się, „kto z nich uchodzi za największego”. Zobaczmy – jeszcze przed chwilą Jezus wygłasza słowa, których nie rozumieją, mówi o swojej Krwi i swoim Ciele, ostrzega, że jeden z nich Go wyda, a tu już dziwne rozmowy o hierarchii i zasługach. Przykro naprawdę, przykro byłoby każdemu z nas na miejscu Jezusa. On chce dać siebie, mówić o sprawach najważniejszych, a oni ciągle o tym samym – kto z nich ważniejszy, kto pierwszy... Cierpliwość Jezusa rzeczywiście jest nie do zdarcia. Tłumaczy, wyjaśnia, łagodzi, wskazuje, uczy.

Jak inaczej przyjmowała Jezusa Maryja! Ona uwierzyła na słowo anioła – przyjęła Jezusa całym Niepokalanym Sercem, duszą, ciałem, umysłem. Ona od razu ucieszyła się obecnością Bożą, nie rozważając, czy jest większa od innych kobiet, od innych ludzi. Nie ustalała hierarchii, nie prosiła o pierwsze miejsce, nie porównywała się z nikim, była szczęśliwa, czuła się błogosławioną, otrzymując tak wielką łaskę.

Jak jest z nami? Jak my przyjmujemy Jezusa? On się nam daje cały. Czy zgadzamy się także dać cali jak Maryja? Czy otwieramy

swe serce, czy jesteśmy gotowi wyrzucać ze swego serca wszystko, co przeszkadza nam przyjąć Boga samego? Pomyślmy tak szczerze – kiedy wiemy, że niedługo przyjdą ważni goście, sprzątamy. Wypada posprzątać, wynieść śmieci, pozbierać coś ze stołu, odkurzyć, odświeżyć, pozamiatać, wytrzeć... Czy myśląc o spotkaniu Jezusa w Komunii Świętej odświeżamy nasze serce? Czy zamykamy i wyrzucamy stare, niedobre przyzwyczajenia, może drobne, ale złe nawyki, czy tylko zamykamy pod dywan? Czy wycieramy nasze uczucia, czy pielęgnujemy stare żale, dawne urazy? Czy sprządamy regularnie nasze życie ze względu na Jezusa i na nas samych?

Spójrzmy prawdzie w oczy! Jak dbamy o siebie samych?

To możliwe, że nasze drobne nałogi są jakimś sposobem na pocieszenie się w trudnościach, być może to nasz wentyl bezpieczeństwa, w zbyt napiętej i trudnej codzienności. Jezus nie wymaga od nas, byśmy żyli bez żadnej pociechy i wsparcia. Ale to Jezus w Najświętszym Sakramencie chce być naszym Pocieszycielem, to Jezus chce być naszym Księciem Pokoju, to On chce nam wynagradzać i pocieszać. Dajmy się Mu pocieszać, naprawdę pozwólmy się Mu pocieszać i uspokajać, właśnie od Niego oczekujemy tego, czego nam najbardziej potrzeba. Dajmy sobie czas na pocieszenie się Jezusem, Jego kojącą obecnością, Jego czułą miłością.

To możliwe, że nasze żale są naprawdę bardzo słuszne i uzasadnione. Bardzo prawdopodobne, że nas skrzywdzono, że nas zraniono dotkliwie i mocno. Jezus nie neguje czyichś win, nie wymaga, byśmy udawali, że nic się nie stało. Ale czy nasze żale nie zajmują za dużo miejsca w naszym sercu? To On chce być uzdrowieniem naszych ran, to On w Najświętszym Sakramencie chce być Lekarzem naszych dusz. Pozwólmy Jemu się dotykać, badać, oczyszczać, leczyć, uzdrawiać, dbać o siebie. On najlepiej się nami zajmie. On zna cierpienie serca i ciała, poznał wiele upokorzeń, był niezrozumiany, pogardzany, wyśmiewany. Cierpiał także za nas, poniósł wiele ran i Krwią Jego ran jesteśmy

uzdrowieni. Pokażmy Mu spokojnie i bez wstydu nasze rany, pozwólmy Mu zająć się naszym ciałem, naszym sercem.

To możliwe, że wszelkie nasze uczucia są usprawiedliwione. Czy jednak nas nie niszczą, nie osłabiają? Czy może moglibyśmy dać sobie szansę choć na chwilę odpoczynku przy Jego Sercu? Czy możemy choć krótko wesprzeć się na Nim? Także On nie-raz przyjmował pomoc – prosił o wodę niechętną Samarytankę, prosił też niechętnego do pomocy Cyrenejczyka... Pozwólmy Mu, może nawet niechętnie, by nam pomógł. Dajmy sobie chwilę wytchnienia przy Nim, niech On się nami zajmie, niech na chwilę choćby krótką nasze uczucia wyciszą się, zamilkną, uspokoją się, zasną przy Nim.

Oczywiście, wiemy to zbyt dobrze, nie umiemy Go przyjmować tak jak Serce Niepokalane, jak Maryja, całym Sercem, całym umysłem, całą duszą zajęta Jezusem. Nie zasłaniajmy się jednak tak szybko niemożnością naśladowania Niepokalanej, przecież Jezus sam uznawał, że możliwe jest uczenie się od Niego, od Maryi. Matka Boża prosi, by rozważać życie Jezusa i Jej samej na różańcu, by uczyć się od Niej.

Jezus daje się w Eucharystii – spójrzmy uważnie na ludzi przystępujących do Komunii Świętej. Oto oni, ludzie Jezusa, ludzie za których umarł Jezus, którym chce się dawać, a oni zgadzają się Go przyjmować. Spójrzmy na nich – czy się nam podobają? Czy my byśmy ich wybrali? Pamiętajmy, oni nie muszą się nam podobać, tylko Jezus zna ich serca. Oni tu przyszli dla Niego, zaproszeni przez Niego. Czy pamiętamy, że spotykamy, znamy ludzi tak ważnych dla Jezusa, tak bliskich Jego Najśłodszemu Sercu?

Jedyną Osobą, która przyjęła Jezusa w sposób nieskalany, pełny, jest Maryja. Wszyscy inni uczą się, otwierają, jak umieją. Upadamy i wracamy. To dobrze, że wracamy. Przyjmijmy nasze życie jako drogę do Jezusa, w czasie której karmimy się Jego Ciałem.

Pomyślmy – Matka Boża chciałaby, abyśmy przyjmowali Jezusa jak Ona. Prośmy, byśmy przyjmowali Jezusa całym sercem,

całą duszą, całym umysłem, jak Panna Najświętsza. Prośmy za nasze rodziny, módlmy się za naszych bliskich. Przyjmujemy Komunię Świętą w ich intencji!

Prośmy Ducha Bożego, Słodką serc radości, Ducha Uświęciciela, Ducha mocy, niech nas oczyszcza poprzez słowo Boże, przez sakramenty, niech nas wychowuje, kształtuje, niech nasze serca będą podobne do Niepokalanego Serca Panny, które wierzy Bogu, uwielbia Boga, ufa Mu i miłuje. Amen.

O Boże mój, wierzę w Ciebie, uwielbiam Ciebie,  
ufam Tobie i miłuję Ciebie.

Proszę, o przebaczenie dla tych, którzy w Ciebie nie wierzą,  
Ciebie nie uwielbiają, Tobie nie ufają i Ciebie nie miłują.



## **PIERWSZA SOBOTA LISTOPADA**

### **TAJEMNICA BOLESNA** *Ukrzyżowanie Pana Jezusa*

*To nie gwoździe Cię przybiły,  
lecz mój grzech.*

Dziś, w pierwszą sobotę miesiąca, chcemy odpowiedzieć na zaproszenie Niepokalanego Serca. Czy to nie dziwne, zaskakujące? Tak wspaniała Osoba, Matka Króla, Matka Zbawiciela, Matka naszego Pana tak bardzo chce, byśmy spędzali czas z Nią, dla Niej. Sprawiamy Jej radość, także leczymy i wzmacniamy nasze serca. To czas wybrany dla nas, czas kojący i podnoszący naszego osłabionego ducha. Listopad bywa ciężkim miesiącem, zaczyna się trudna pora roku dla nas wszystkich. Tym bardziej potrzebujemy Twojej obecności, Twojej pomocy, Panno mocna, Panno mądra!

Najświętsza Panno, Najczystsza, Niepokalana, Matko dobra, Matko przedziwna! Przychodzimy dziś do Ciebie, w pierwszą sobotę miesiąca, przyjmujemy Twoje łaskawe zaproszenie, by tak jak chciałaś, razem z Tobą rozważać Twoje życie, tak bliskie Boga, oraz nasze życie. Bądź z nami, Panno łaskawa, ukaż nam swoje Niepokalane Serce! Pokaż nam drogę do Najśłodsze Serca Jezusa!

Duchu Święty, Ojczy ubogich, Dawco darów wielu, wzywamy Ciebie na pomoc w naszym rozmyślaniu. Prosimy Cię,

podnieś nas, Twą łagodną mocą pociągnij ku rozważaniu życia Twej Oblubienicy, Maryi Panny, naszej Przewodniczki. Pokaż nam, prosimy, drogę Maryi przy Jezusie, z Jezusem, ku Jezusowi. Znasz naszą słabość, naszą nieudolność. Ty sam prowadziłeś Maryję w Jej codzienności, z Bogiem i ku Niemu, prowadź także nas, kieruj naszym życiem, Duchu Pocieszycielu. Prosimy, prowadź nas drogą maryjną, ku Jezusowi, naszemu Bratu, naszemu miłosiernemu Panu, Lekarzowi grzeszników.

Panie Jezu, miłosierny i litościwy, Ty przyjąłeś na siebie winy tych, którzy mnie ranią, którzy denerwują, którzy mnie skrzywdzili. Słodki Zbawicielu, Ty przyjąłeś na siebie także wszystkie sytuacje, w których zawiedliśmy, w których my skrzywdziliśmy innych. Ty przyjąłeś wszystko, wziąłeś na ramiona jako krzyż, wszystko wziąłeś na siebie. Jak mam stanąć przed Twoją ukochaną Matką – przecież to przeze mnie Ty cierpisz, Panie. Z woli Ojca Niepokalane Serce przyjęło Ciebie, o Panie mój, byłeś jedynym, najmilszym, serdecznie przyjętym Dzieckiem dziewiczej Matki. Z woli Ojca Maryja Panna nosiła Ciebie i cieszyła się Tobą, poznawała Ciebie i uczyła się Twej mądrości, Twej miłości każdego dnia. Teraz Ty, Jej umiłowany, cierpisz przeze mnie, za grzechy moje, mojej rodziny, mych bliskich, mego narodu, całego świata.

My tak niechętnie podejmujemy się cierpienia, o Jezu! Staramy się go unikać, a przynajmniej zmniejszyć. Straszne, jeszcze straszniejsze niż nasze cierpienie jest cierpienie i ból tych, których kochamy! O Jezu, jak znieść cierpienie naszych bliskich? Jak wybaczyć tym, którzy zadają ból naszym ukochanym? A przecież Twoja Matka nam wybaczła, pragnie tylko, byśmy nie zadawali Ci więcej cierpień, byśmy Ciebie już nie krzywdzili! Twe rany, o Synu Boży, widziała zranionym Niepokalanym Sercem Twoja Matka. Co przeżywała, co czuła, któż z nas, grzesznych, może zrozumieć! Jak trudno matkom przyjmować choroby dzieci, ich śmierć – cóż strasznějšíego...

Wydawałoby się, że tylu ludzi było stale wokół Ciebie, musiałeś, o Panie, chować się przed ludźmi, by się modlić, by odpocząć.

Teraz jak pusto przy Tobie, o Jezu! Pod krzyżem Twoja Matka i tak niewielu bliskich... Ilu ludzi biegło za Uzdrowicielem, ilu prosiło o cuda, jak wielu Twoja moc uczyniła zdrowymi, silnymi, widzącymi... Gdzie oni teraz? Jak wielu ludzi chciało zobaczyć Ciebie, Twoją Matkę w czasie, gdy czyniłeś cuda, w czasie rozmnożenia chleba! Teraz pod krzyżem brak tego tłumu...

My to znamy, tak gorzkie sytuacje nie są nam obce, Panie nasz. Gdy dobrze nam idzie, gdy mamy się czym pochwalić, ilość naszych znajomych wzrasta. Wystarczy publiczny, choćby mały sukces, byśmy mieli wielu gości, by przyznawali się do nas, by przypominali sobie i innym, że znali nas, widzieli, siedzieli koło nas kiedyś... Jednak gdy dotknie nas długotrwała choroba, gdy jakaś bieda, jakoś coraz mniej znajomych. Gdy przydarzy się coś wstydliwego, gdy zostaniemy upokorzeni, jak szybko ludzie znikają, jak niewielu z nami zostaje... Jak mało ludzi takich, jak Twoja Matka, o Jezu, którzy zostają przy osobie zawstydzonej, ośmieszonej, źle potraktowanej, która już nie przynosi chluby, już nie można się nią pochwalić. Apostołowie Twoi – o Panie! – ileż mieli do powiedzenia, jak blisko Ciebie stali, gdy cieszyli się Twoim wybraniem, Twoją mocą, Twoim autorytetem... Umieli powoływać się na Ciebie, przyznawać, że są właśnie ulubieńcami tego słynnego Uzdrowiciela, tego podziwianego Mistrza, a teraz – jeden przy Matce Twojej!

Wstyd nam, Panie, bo czy my byśmy wytrwali? Czy my byśmy nie uciekli? Czy starczyłoby nam odwagi, a może – tej świętej obojętności na to, co mówi tłum, na oceny z boku? Łatwo być dumnym ze znajomych, trudniej się znaleźć przy wyśmiewanych, oskarżanych, odwiedzać więźniów, być lojalnym wobec osób publicznie odrzucanych...

Przy Tobie, Panie, została Twoja Matka, z niewieloma przyjaciółmi, tymi naprawdę wiernymi. Oto Panna naprawdę mocna, ileż matek by zemdlało, traciło zmysły – a Twoja Matka stoi pod krzyżem. To Panna nieustraszona, Matka Bolesna. Tyle już przeszła, tyle widziała Twej męki, o Panie. Nie oszczędziłaś

ukochanej Matki, nie zabrałeś Jej wcześniej do nieba. Chciałeś, by stała blisko Ciebie, była Ci potrzebna w cierpieniu. Chciałeś także mieć przy sobie apostołów, uczniów, przygotowywałeś ich, uprzedzałeś, by ich wzmocnić, pokazywałeś swoją moc na górze Tabor. Widzieli przecież tyle znaków Twej mocy – jednak tu ich nie ma, w czasie, gdy gwoździe rozdzierają Twe Ciało, gdzie jest tylu uczniów i apostołów? Został jeden apostoł, zostały kobiety zaprzyjaźnione także w czasie chwały, tylko oni są przy Matce Twojej.

Ta, która współcierpiała w czasie biczowania, w czasie drogi krzyżowej, w czasie krzyżowania, znajduje jeszcze w Niepokalanym Sercu miłość i siłę, by do końca stać pod krzyżem. Wiedziała, że się nie zawiediesz. Na Nią możesz liczyć, Ona się nie zgorszy, nie odejdzie. Ona wszystkie swoje uczucia i rany Niepokalanego Serca ofiaruje swemu Umiłowanemu. Matka Ukrzyżowanego – Ukrzyżowanego przecież za nas, dla naszego zbawienia! Ona nie odrzuca nas. Raniliśmy Jej Syna, a Ona za nas się modli, byśmy więcej tego nie robili, Ona pragnie naszego zbawienia, naszego ratunku. Rzeczywiście – Matka przedziwna!

Matka Bolejąca, Matka współcierpiąca, Matka Bolesciwa, Matka Bolesna – wszystkie te tytuły ukazują zarówno ból Jej samej, jak i Jej współcierpienie z Synem, przez nas, za nas. Ona, tak kochając swego Syna, zgadza się z Jego misją – z Jego powołaniem.

Podejdźmy do Matki Cierpiącej, Ona nas tu zaprosiła. Przyjmijmy prośbę Niepokalanego Serca, przyjmijmy zadanie i przywilej wspierania Jej, wytrwania, towarzyszenia Pannie Najczystszej, która w swym cierpieniu, wzorem swego Syna, nie odrzuca nas, nie potępia, miłosierna jak sam Jezus. Matko Bolesna, Matko Skazańca, módl się za nami!

Oto droga maryjna! Oto duchowość Niepokalanego Serca. Modlić się za tych, którzy nas ranią, którzy sprawiają nam ból; także modlić się za tych, którzy krzywdzili osoby nam drogie, którzy wyśmiewali się z tego, co dla nas najważniejsze, którzy

wykpiwali to, co dla nas cenne. Wybaczyć, nie oznacza zapomnieć, ale modlić się, prosić o nawrócenie, o zmianę zatwardziałych serc, o pokutę, samemu pokutować za innych, samemu ofiarowywać swoje serce...

O jaka trudna Twa droga, Maryjo! Jak Twoje Niepokalane Serce przeżyło te ciężkie doświadczenia, te rany serca! Wiedziałaś, pamiętałaś, rozważałaś w Sercu Twoim, że przeniknie je miecz – ale idąc w tej pielgrzymce wiary, pełna łask i darów Ducha Bożego, jak wiele uniosłaś!

Zapraszasz nas, Panno Bolesna, byśmy towarzyszyli Ci w tej drodze! To wielki zaszczyt i przywilej dla nas, ale jakie to trudne! Wolelibyśmy Ci towarzyszyć w Bożym Narodzeniu i śpiewać kolędy tak wzruszające... Wolelibyśmy wraz z Tobą przechodzić tajemnice radosne, tajemnice chwały... jednak Twoje życie zawiera różne tajemnice, tak trudne. Pytasz nas, czy zgadzamy się być prowadzeni na Twój sposób, drogą maryjną?

Matko Cierpiącego, Matko Ukrzyżowanego, chcemy się modlić wraz z Tobą za wszystkie matki, zwłaszcza dzieci chorych, szczególnie chorych nieuleczalnie... Za matki dzieci zagubionych duchowo, tracące wiarę, dotknięte nieszczęściem...

Matko Umierającego, prosimy Cię o wszystkie matki, które straciły dzieci, o matki dzieci umierających. Stań przy nich pod ich krzyżem, wspieraj Twoją obecnością, dodaj sił, nie pozwól im zatracić się w rozpacz. Ty je rozumiesz, Ty wiesz najlepiej, czego potrzebują.

Maryjo, Matko Boża, pociesz je, bądź z nimi, wspieraj, módl się za matki nieszczęśliwe, samotne, cierpiące! Bądź blisko nich, niech Twoje Niepokalane Serce będzie blisko ich zranionych serc! Proś dla nich o Ducha miłości, Ducha mocy, Ducha Poczucia, Ojca ubogich, w płaczu utulenie...

Bądź z nami, Wychowawczyni świętych, Panno mądra, łaskawa, ukaż nam swoje Niepokalane Serce! Prowadź nas, Niepokalana, chcemy być blisko Twojego Najczystszego Serca. Prowadź do Twego Syna, ukaż nam Najśladźsze Serce Jezusa, Lekarza dusz

naszych! Niech Twoje Niepokalane Serce uczy moje serce, niech Twoje Serce zatriumfuje w moim sercu!

Prośmy Ducha Bożego, Ducha światła i miłości! Niech nas oczyszcza poprzez rozważanie słowa Bożego, przez święte sakramenty. Niech nas prowadzi, kształtuje, niech także i nasze serca będą coraz piękniejsze, bliższe Niepokalanemu Sercu, które wierzy Bogu, uwielbia Boga, ufa Mu i miłuje. Amen.

O Boże mój, wierzę w Ciebie, uwielbiam Ciebie,  
ufam Tobie i miłuję Ciebie.

Proszę, o przebaczenie dla tych, którzy w Ciebie nie wierzą,  
Ciebie nie uwielbiają, Tobie nie ufają i Ciebie nie miłują.



## **PIERWSZA SOBOTA GRUDNIA**

### **TAJEMNICA RADOSNA** *Narodzenie Pana Jezusa*

*Choćby się Chrystus i tysiąc razy  
rodził w betlejemskim żłobie  
i tak będziesz stracony,  
jeśli się nie narodzi w tobie.*  
Anioł Ślżak

Dziś, jak zwykle w pierwszą sobotę miesiąca, przyjmujemy serdeczne zaproszenie Niepokalanego Serca Maryi Panny, która nas zachęca, by rozważać życie Jezusa i Jej samej. Grudzień jest często pełen zamieszania, wrażeń, planów, tak wiele się dzieje, trudno ze wszystkim zdążyć, to czas świąteczny. Jednak przecież to wszystko z powodu Jezusa, z powodu wyjątkowego dnia dla Maryi. Znajdźmy czas dla Nich, otwórzmy serca, przygotujmy się na te najważniejsze dla nas narodziny! Przyjmijmy młodą Matkę, oczekującą Syna, do siebie – Ona, Boża Rodzicielka, pozwala nam, by Jej towarzyszyć w Bożym narodzeniu. Wszystkie nasze przygotowania, całe nasze zabieganie są na pewno ważne i dobre, teraz – na chwilę zatrzymajmy się z Panną Maryją.

Jezu miłosierny i łaskawy, Zbawco nasz, Lekarzu naszych serc słabych, zmęczonych, chorych, Ty jesteś tak hojny dla wszystkich, którzy Cię wzywają. Polecamy się Twemu Sercu, pełnemu

miłości dla nas. Duchu Święty, Duchu Światło, Słodka serc radości, prosimy Cię, otwórz serca nasze, pomóż nam w tym świątecznym rozmyślaniu. Ty nas znasz, dobrze znasz nasze siły, prosimy Ciebie o pomoc i wsparcie dla nas, dla naszych rodzin. Ty prowadziłeś Maryję w codzienności Jej życia, prowadź także nas, kieruj nami, Duchu Pocieszycielu, podaruj nam, prosimy słodkie orzeźwienie w naszym zmęczeniu. Ciebie, Najświętszy, prosimy, prowadź nas drogą maryjną, ku Jezusowi, naszemu Bratu, naszemu Zbawicielowi, Przyjacielowi grzeszników, ku Ojcu dobremu, który tak umiłował świat, że dał swego Syna.

Niepokalana Dziewico, Boża Rodzicielko! Przychodzimy dziś do Ciebie, tak jak chciałaś, w pierwszą sobotę miesiąca, chcemy razem z Tobą rozważać Twoje życie, tak bliskie Boga, oraz nasze życie. Przed nami Boże Narodzenie! Wzbudźmy nieco wspomnień, pomyślmy przez chwilę o naszych skojarzeniach – dla większości z nas to będzie zapewne rodzinne święto. Dom wysprzątany, ozdobiony, planujemy zakupy. Może pojawią się zaproszeni goście, może już rozpoczęliśmy pewne przygotowania... Będzie choinka, bombki, lampeczki, prezenty... To piękna tradycja, ale teraz stańmy, przypatrując się Maryi noszącej w sobie Jezusa, to Ona jest najwspanialszym, pierwszym tabernakulum! Wysprzątajmy także nasze serca – dom dla bardzo małego Jezusa, przygotujmy się na przyjście Pana! Oczekując dnia narodzin możemy pomyśleć o prezentach dla Niego – niech to będą drobne nawet ofiary, modlitwa w czyjejś intencji...

Wielu ludzi oczekiwało przyjścia Zbawiciela, jednak któż wiedział, że właśnie teraz, właśnie w tych dniach ma się urodzić? Tak niepowtarzalne wydarzenie, znaczące dla całego świata zostało ukryte przed oczami ludzi. To daje nam do myślenia. Ludzie w wielkich miastach, stolicach, portach, zajęci byli mnóstwem spraw, zabiegani, pochłonięci swymi planami, inni – żyli gdzieś daleko lub może nawet obok, nic nie wiedząc o tajemnicy św. Józefa i Maryi Panny... Zobaczmy – jak niewiele ludzi dostrzega najważniejsze wydarzenie... Czyż nie tak samo jest

w naszych czasach? Nie wszyscy przecież rozważają sprawy najważniejsze dla zbawienia świata... Pomyślmy – ile plotek zawierają gazety, ile nieistotnych wiadomości przekazują media, czy jednak słyszymy o nawróceniach wielkich grzeszników, o uratowanym życiu w szpitalach, o narodzinach lub śmierci świętych? Tak samo było w czasach Maryi Panny – tak jest i dzisiaj!

Wielki przywilej dla nas, że zapisano wspomnienie Najświętszej Maryi Panny – bo któż inny mógł opowiadać o tym dniu? Możemy rozważać Jej wielki dzień. Pomyślmy – bardzo młoda Dziewczyna pierwszy raz oczekuje dziecka, pierwszy raz będzie rodzić. Co za intymna, niepowtarzalna chwila! Czego życzymy młodej matce, ileż przygotowań do narodzin dziecka, zwłaszcza pierwszego dziecka...

Maryja jak bardzo wiele matek przed nią, także miliony matek następnych wieków, także w naszych czasach, przeżywa ostatnie dni przed narodzinami Syna w warunkach niespokojnych, trudnych. Kto sam wybrałby taki czas i miejsce narodzin dla siebie? Dzieci rodzą się niezależnie od wielkiej polityki, zmian przepisów, w swoim czasie. Tymczasem „wyszło zarządzenie cesarza Augusta, aby spisać mieszkańców całej ziemi”. Wiele innych rodzin się przemieszcza, „szli więc wszyscy do spisu, każdy do swego miasta”. Święty Józef, mieszkaniec Nazaretu, miał się zapisać w miejscu pochodzenia swego rodu, w Betlejem. W ostatnich dniach najbardziej niezwykle ciąży świata Najświętsza Panna Maryja podróżuje, podlegając prawom administracyjnym zaborcy. Także Matka Zbawiciela, Matka przedziwna, podporządkowuje się nakazowi rzymskiemu, wszystkich obowiązuje zarządzenie cesarza Augusta. Może nas zaskakiwać ta sytuacja. Wybrana ze wszystkich kobiet, przewidziana na Matkę Mesjasza przed wiekami, przeżywa ostatnie dni przed porodem w męczącej drodze, w niepewności gdzie urodzi, w obcym otoczeniu. Umiłowany Syn, Król świata, zapowiadany od wieków, przychodzi na świat w kraju pod zaborem, pod panowaniem pogańskiego najeźdźcy. Spis ludności prowadzi do narodzin oczekiwanego

Syna w mieście rodowym, jak przewidywali prorocy, jednak tworzy także dość trudne warunki.

Któż z nas tak zaplanowałby narodziny swego pierwszego Dziecka? Taki właśnie plan ma Mądrość Boża, Opatrzność Boża dla swych umiłowanych, a Maryja przyjmuje ten niewygodny początek macierzyństwa. Ewangelia dyskretnie, z wielkim taktem nie skupia się na uczuciach Rodzącej, nie opisuje niewygód. Oto droga duchowości maryjnej – w milczeniu towarzyszyć Jezusowi tam, gdzie życie prowadzi, otwierać się na Niego w każdej sytuacji.

Niemало przedstawień jasełkowych pokazuje nam ludzi, którzy nie chcieli przyjąć młodej pary, kobiety w ciąży do domu, śpiewamy, że nie było miejsca w gospodzie. Jednak wielu teologów i historyków podkreśla, że obecność młodej kobiety, która ma rodzić w miejscu publicznym, jakim były gospody, wśród wielu obcych, byłaby dla niej samej niezwykle krępująca. W warunkach krajów południowych zatrzymanie się w grocie, jaskini uznawano za stosowne i wygodne w podróży. Tak naprawdę nie wiemy, czy rzeczywiście odpędzano od domów św. Józefa i Najświętszą Pannę Maryję, noszącą Jezusa w swym ciele jak najpiękniejsze tabernakulum. Wiemy jednak na pewno, że ta jasełkowa scena zawiera w sobie wiele mądrości – to właśnie my nie wpuszczamy Jezusa i Maryi do naszych serc, to my zatrzaśkujemy drzwi duszy. Usprawiedliwiamy się czasami wieloma skomplikowanymi sprawami, zmianami, zamieszaniem, być może równie wielkim jak migracje w czasie spisu ludności za cesarza Augusta. Jednak Jezus rodzi się dla nas także w naszej sytuacji życiowej, tak dobry Ojciec umiłował świat, że Syna swego dał, byśmy mogli Go przyjąć i żyli z Nim na zawsze, blisko Niego, w Jego miłości. Niepokalana Maryja, promienna świętynia Pańska, szata Jego, dom Jego, rodzi Go dla nas, prosząc nas serdecznie, byśmy Go przyjęli do naszych serc.

Podróż w prymitywnych warunkach, w ostatnich dniach ciąży, rodzenie Dziecka w obcym środowisku, bez wsparcia kobiet

z rodziny, ta sytuacja nie jest przejściowa. Młoda para udała się w drogę, jest poza domem w Nazarecie i już do niego nie wróci... Wraz z narodzinami Jezusa nie ma już spokojnego życia w dawnym otoczeniu, przyszedł zupełnie nowy czas... nowe miejsca, nowi ludzie. Po narodzeniu Jezusa nic nie pozostanie takie, jak było przedtem

Zobaczmy – św. Józef i Maryja Panna jako pierwsi widzą Jezusa! Miłosierny Ojciec zechciał powierzyć im swego Syna, oddając Go w opiekę! Cóż za wielkie zaufanie! Komu my moglibyśmy dać choć na miesiąc nasze ukochane dziecko, najmniejszego członka rodziny? Na pewno zastanowilibyśmy się, kto doceni ten przywilej, kto się ucieszy, a nie potraktuje tylko jako problem, jako kłopot? Wszchemogący wybiera z tak wielu ludzi tych dwoje, będąc pewien, że przyjmą maleńkiego Jezusa jako swego Boga, swego Syna...

Niepokalone Serce jest w stanie przyjąć Boga jako dziecko, bezradne, małe i potrzebujące opieki, mycia, karmienia, przytulania, usypiania, ubierania, noszenia, rozmawiania... Jak wiele czasu spędzamy z dzieckiem, jeśli chcemy mu okazać uczucia, przyjąć, przekazać miłość, jeśli rzeczywiście dbamy o jego rozwój, o jego bezpieczeństwo...

Pomyślmy przez chwilę – jeśli dano by nam w opiekę takie małe dziecko, ile razy dziennie zagładalibyśmy do niego? Jak często w ciągu dnia trzeba byłoby je karmić, sprawdzać, czy nie zmarzło, czy chce pić? Ile razy w ciągu dnia odzywalibyśmy się do Niego?

Czy choć w grudniu, w czasie Bożego Narodzenia możemy tyle czasu poświęcić Jezusowi w naszym sercu? Czy w ciągu dnia mówimy do Niego, dbamy, by było Mu dobrze w naszej duszy? Czy rozmawiamy z Nim, czy jesteście zadowoleni, że właśnie dla nas przychodzi?

Maryi powierzył Ojciec łaskawy Jezusa, jednak w Boże Narodzenie chce Go także powierzyć nam, to my mamy przyjąć Go do nas, w naszym życiu. Boża Matko, ucz nas przygotowywać

miejsce w naszym domu, w naszej rodzinie dla Jezusa. Pomóż nam podjąć Go inaczej niż dotąd, odpowiedz nam, jak możemy w tym roku przeżyć zupełnie na nowo Boże Narodzenie. Poradź nam, jaki prezent duchowy możemy sprawić Twemu Synowi, co ucieszy Ciebie i Twego małego Jezusa?

Pierwsze prezenty dla Syna Maryi Panny to odwiedziny pasterzy, ludzi prostych, oraz pokłon trzech ludzi uczonych, wykształconych, zamożnych. To oni w naszym imieniu przywitali naszego Pana i Zbawiciela. Przyjęli Dzieciątko małe z całym szacunkiem, otwarci na łaskę. Umieli znaleźć i rozpoznać Jezusa, odczytać znaki. Aniele Boży, Stróžu mój, pilnuj mnie na drodze mego życia, pomagaj znaleźć Jezusa i Maryję! My także chcielibyśmy umieć rozpoznać Twego Syna, ucieszyć Ciebie i Nowonarodzonego.

Najświętsza Boża Rodzicielko, Bogurodzico, dziękujemy Ci za rok spędzony z Twoim Synem i z Tobą. Dzięki Twemu łaskawemu zaproszeniu mogliśmy poznawać Ciebie, dzięki Tobie – naszego Zbawiciela, Lekarza naszych dusz, Przyjaciela grzeszników.

Prowadź nas, Niepokalana, chcemy być blisko Twojego Najczystszej Serca. Niech Twoje Niepokalane Serce uczy moje serce, niech Twoje Serce zatriumfuje w moim sercu!

Prośmy Ducha Bożego, Słodką serc radości, Ducha łaski, niech nas oczyszcza poprzez słowo Boże, przez sakramenty. Niech nas wychowuje, kształtuje, niech nasze serca będą podobne do Niepokalanego Serca Panny, które wierzy Bogu, uwielbia Boga, ufa Mu i miłuje. Amen.

O Boże mój, wierzę w Ciebie, uwielbiam Ciebie,  
ufam Tobie i miłuję Ciebie.

Proszę, o przebaczenie dla tych, którzy w Ciebie nie wierzą,  
Ciebie nie uwielbiają, Tobie nie ufają i Ciebie nie miłują.

## SPIS TREŚCI

|                                                                                                |          |
|------------------------------------------------------------------------------------------------|----------|
| <b>Rok 2015 – siódmy rok Wielkiej Nowenny Fatimskiej . . . . .</b>                             | <b>5</b> |
| Codzienna modlitwa za rodzinę . . . . .                                                        | 13       |
| 1. Zgromadzenie Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu . . .                                   | 13       |
| Modlitwa do Najświętszej Rodziny . . . . .                                                     | 14       |
| 2. Zgromadzenie Sióstr Misjonarek Świętej Rodziny . . . . .                                    | 14       |
| Modlitwa do Najświętszej Rodziny . . . . .                                                     | 15       |
| 3. Zgromadzenie Misjonarzy Świętej Rodziny . . . . .                                           | 16       |
| Modlitwy szczególnie bliskie                                                                   |          |
| Misjonarzom Świętej Rodziny . . . . .                                                          | 17       |
| Modlitwy św. Jana Pawła II w intencji rodziny . . . . .                                        | 21       |
| Dokumenty Kościoła o rodzinie – lektura,<br>do której warto powrócić . . . . .                 | 27       |
| <br><b>Potęga rodziny. Maj 2015</b>                                                            |          |
| I. Święta Rodzina – szkoła pełnienia woli Bożej.<br>Maryja, Matka Odkupiciela . . . . .        | 35       |
| II. Tajemnice chwalebne . . . . .                                                              | 38       |
| III. Apel maryjny . . . . .                                                                    | 42       |
| <br><b>Potęga rodziny. Czerwiec 2015</b>                                                       |          |
| I. Święta Rodzina – szkoła pełnienia woli Bożej.<br>Święty Józef, Redemptoris custos . . . . . | 51       |
| II. Tajemnice radosne . . . . .                                                                | 55       |
| III. Apel maryjny . . . . .                                                                    | 59       |
| <br><b>Potęga rodziny. Lipiec 2015</b>                                                         |          |
| I. Małżeństwo i rodzina – dar i powołanie . . . . .                                            | 67       |
| II. Tajemnice radosne . . . . .                                                                | 71       |
| III. Apel maryjny . . . . .                                                                    | 75       |
| <br><b>Potęga rodziny. Sierpień 2015</b>                                                       |          |
| I. „Udali się do świątyni, aby obrzezać Dziecię”.<br>Rodzina – kościół domowy . . . . .        | 83       |
| II. Tajemnice światła . . . . .                                                                | 87       |
| III. Apel maryjny . . . . .                                                                    | 91       |

### **Potęga rodziny. Wrzesień 2015**

|                                                                  |     |
|------------------------------------------------------------------|-----|
| I. „Herod czyha na życie Dziecięcia”. Zagrożenia rodziny . . . . | 99  |
| II. Tajemnice chwalebne . . . . .                                | 103 |
| III. Apel maryjny . . . . .                                      | 107 |

### **Potęga rodziny. Październik 2015**

|                                                                   |     |
|-------------------------------------------------------------------|-----|
| I. „Jak lew ryczący...” Szatan, nieprzyjaciół zbawienia . . . . . | 115 |
| II. Tajemnice bolesne . . . . .                                   | 119 |
| III. Apel maryjny . . . . .                                       | 123 |

### **Nabożeństwo pierwszych sobót**

|                                                                                                                          |     |
|--------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----|
| I. Warunki nabożeństwa wynagradzającego w pierwsze soboty miesiąca . . . . .                                             | 131 |
| II. Dlaczego ma to być „pięć sobót” wynagradzających, a nie dziewięć lub siedem na cześć Matki Bożej Bolesnej? . . . . . | 132 |
| III. Modlitwa o wzbudzeniu intencji wynagradzającej po przyjęciu Komunii św. . . . .                                     | 133 |
| IV. Modlitwa o wzbudzenie intencji wynagradzającej przed różańcem . . . . .                                              | 134 |
| V. Modlitwa o wzbudzenie intencji wynagradzającej przed medytacją . . . . .                                              | 134 |
| VI. Piętnastominutowe spotkania z Matką Bożą . . . . .                                                                   | 136 |
| Pierwsza sobota stycznia . . . . .                                                                                       | 136 |
| Pierwsza sobota lutego . . . . .                                                                                         | 142 |
| Pierwsza sobota marca . . . . .                                                                                          | 148 |
| Pierwsza sobota kwietnia . . . . .                                                                                       | 155 |
| Pierwsza sobota maja . . . . .                                                                                           | 160 |
| Pierwsza sobota czerwca . . . . .                                                                                        | 166 |
| Pierwsza sobota lipca . . . . .                                                                                          | 173 |
| Pierwsza sobota sierpnia . . . . .                                                                                       | 179 |
| Pierwsza sobota września . . . . .                                                                                       | 184 |
| Pierwsza sobota października . . . . .                                                                                   | 189 |
| Pierwsza sobota listopada . . . . .                                                                                      | 195 |
| Pierwsza sobota grudnia . . . . .                                                                                        | 201 |